

GŁOS PORANNY

DZIENNIK SPOŁECZNY, POLITYCZNY I LITERACKI

Redakcja: Piotrkowska 101. Telefony: 144-44, 177-77
Redaktor przyjmuje od godz. 5-ej — 7-ej wieczorem.

Cena 30 groszy

Administracja: Piotrkowska 70. Telefon 222-22
Tel. nocne 144-44, 177-77 Nr. konta P.K.O. 66.155

Pożyczka wewnętrzna już pokryta!

Większe banki, kasy komunalne i spółdzielcze oraz domy bankowe dały państwu 200 milionów zł., przeznaczonych na cele inwestycyjne

Warszawski koresp. „Głosu Porannego” telefonuje:

W ostatnich dniach w łódzkiej siedzibie rządu odbyło się szereg poufnych konferencji w sprawie zastoso-

wania środków, mających na celu przejście z defenzywy w zwalczaniu kryzysu i ożywienie naszego organizmu gospodarczego.

Na czoło najważniejszych zagadnień państwowych wysunęło się ogromny wzrost bezrobocia, który tylko według oficjalnych danych przekracza znacznie pół miliona osób.

Wysuwane były najrozmaitsze projekty, które były dyskutowane na kilku posiedzeniach. Po obszerniej i wyczerpującej dyskusji jako punkt wyjścia przyjęty został program w tej dziedzinie, wysunięty przez p. ministra Poniątkowskiego, który już na arenie sejmowej dał wyraz poglądom, że podniesienie cen artykułów rolnych jest niemożliwe, póki trwa będzie tak znaczna rozpiętość pomiędzy ich podażą, a możliwo-

ściami zbytu.

Zdaniem p. ministra Poniątkowskiego większe szanse możliwości lokowania na naszym rynku wyrobów przemysłowych powstałyby wówczas, gdybyśmy mogli prowadzić

wielką politykę inwestycyjną.

Wtedy dopiero zjawiliby się miejsca na te wyroby przemysłowe, których przywóz byłby wywołany przez naszą politykę inwestycyjną i które tworzyłyby pole do wyrównania rachunku przez nasz eksport rolniczy. Zanim to nastąpi, przy wszelkich naszych wysiłkach, przy regulowaniu i porządkowaniu naszego aparatu interwencyjnego, możemy się liczyć tylko ze zdobyciami pomniejszej natury.

Dopiero poważniejsza polityka inwestycyjna, która zatrudniłaby bezrobotnych, wywołałaby nie tylko procesy konsumpcji, ale stworzy proces rozrostu tej konsumpcji i dałaby możliwość przesuwania się spożycia ku tym produktom, niecodziennie.

Polska polityka inwestycyjna, może się rozwinąć, gdy powoli narastające oszczędności społeczne, zwracane ku życiu gospodarczemu, stanowią będą podstawę dla tej polityki inwestycyjnej; nie więcej w tej chwili zrobić nie można.

Dobrze użyte środki kredytowe mogą wywołać dodatkową kwotę inwestycyjną, która bez pośrednio z rąk samych zainteresowanych, z rąk obywateli oszczędzających może być pomnażana. Chodzi o takie zabiegi, jak

drobne budownictwo, które niewątpliwie przy niewielkim kredycie państwowym może zmobilizować pokaźniejszą część kapitałów, sięgając i po wysiłek obywateli. Zanim przeto przyjdzie fala wielkich i poważnych inwestycji, musi istnieć wysiłek najbardziej stanowiący ku wzmaganiu i pogłębieniu tej drobnej fali inwestycyjnej.

Myśląc o polityce inwestycyjnej drobnej będącej w dyspozycji społeczeństwa, p. minister Poniątkowski ma na uwa-

dze przede wszystkim te zmiany nakład pracy, które może wywołać nie tylko uszlachetnienie, ale i kszonny nakład pracy wewnątrz i rozwijać go. Istniejących warsztatów. Ten

W myśl tych też minister skarbu prof. Zawadzki przystąpił do zbadania możliwości realizacji POŻYCZKI, NIEPRZEZNACZONEJ NA POKRYCIE BUDŻETU, A WYŁĄCZNIE NA POTRZEBY INWESTYCYJNE KRAJU.

I cóż się okazało? Nie trzeba było się odwołać do obywatelskości i patriotyzmu szerszych warstw społeczeństwa. Wystarczyło wezwać do ministerstwa skarbu dyrektorów większych banków, kas komunalnych i spółdzielczych domów bankowych, ażeby POŻYCZKA TA W KWOCIE MNIEJ WIĘCEJ 200 (DWA STU) MILJONÓW ZŁOTYCH ZOSTAŁA POKRYTA.

Obecnie opracowywane są szczegóły tej pożyczki (opracowanie, termin, forma premijowania i t. p.) i dopiero w ciągu tygodnia skonkretyzowane zostaną wszystkie WARUNKI POŻYCZKI, NA KTÓRE SFERY FINANSOWE JUŻ ZGÓRY WYRAZIŁY SWOJĄ ZGODĘ.

W bankach bowiem i kasach komunalnych gromadzone są duże zapasy gotówki, które wobec kryzysu gospodarczego i braku zaufania nie znajdują ujścia, tak, że ROZPISANIE TEJ POŻYCZKI NIE NAPOTKAŁO NA ŻADNE TRUDNOŚCI.

Do tej pożyczki przypisuje ogromne znaczenie p. premier Kozłowski, który ma wystąpić ze specjalnym przemówieniem na ten temat. Ujawni on wówczas DOKŁADNY PLAN ROBÓT INWESTYCYJNYCH, KTÓRE MAJĄ BYĆ PRZEPROWADZONE SPECJALNIE Z TEJ POŻYCZKI.

Wydalenie p. Polakiewicza z B. B.

Nie zamierza on zrezygnować z mandatu poselskiego i urzędu wicemarszałka sejmiku

Zwycięstwo grupy konserwatywnej w odłamie ludowym bloku

Wyrok sądu obywatelskiego

Prezydium klubu BBWR. wydało następujący komunikat:

„W dniu 13 lutego r. b. odbyło się posiedzenie klubu parlamentarnego BBWR. celem powzięcia uchwały w sprawie wicemarszałka sejmiku, dr. Karola Polakiewicza w związku z orzeczeniem sądu obywatelskiego z dnia 17 grudnia r. z.

„Sąd obywatelski w składzie przewodniczący — gen. dyw. Gustaw Orlicz-Dreszer, członkowie: wiceprezydent Jan Pohoski, płk. Kazimierz Zagrodzki, sędzia Antoni Olbromski, mjr. Alojzy Cisak, — w konkluzji swego wyroku w sprawie p.p. wicemarszałka sejmiku,

dr. Karola Polakiewicza i Tomasza Bernasie orzekł:

„Grupa zarzutów, zawartych w artykule p. Brzostkówny w „Drodze Wiejskiej” Nr. 3 z r. 1933, dotyczących się deprawacji młodzieży i przeciągania jej z Centralnego związku młodzieży wiejskiej do Związku młodzieży ludowej okazała się prawdziwą.

Natomiast bezpodstawne są zarzuty o braku ideologii i programu Związku młodzieży ludowej. Również niesłusznym i krzywdzącym jest zarzut, że p. wicemarszałek Polakiewicz jest graczem politycznym, że zmieniał przekonania, przechodząc

z partii do partii — albowiem p. Polakiewicz zawsze był wierny ideologii marsz. Piłsudskiego.

Sąd stwierdza, że działalność p. wicemarszałka Polakiewicza i p. Bernasie, jako kierowników Związku młodzieży ludowej wyrażała wielkie szkody z punktu widzenia społecznego i państwowego ruchu i pracy młodzieży wiejskiej.

W związku z powyższym orzeczeniem prezydium klubu powzięło następującą uchwałę:

„Stwierdzając na podstawie wyroku sądu obywatelskiego z dnia 17 grudnia 1934 roku, że p. dr. Karol Polakiewicz stosował w swej działalności organizacyjnej niedopuszczalne me-

tody pracy, prezydium klubu BBWR. uznaje dalszą z nim współpracę na terenie społecznym i politycznym za niemożliwą.”

Uzasadnienie wyroku

W uzasadnieniu tego wyroku czytamy, że w roku 1928 p. Polakiewicz został prezesem związku młodzieży ludowej i przedtem ze strony obywatelsko-państwowej ten krok uważano za dodatni. Jednocześnie jednak pracował Centralny związek młodzieży wiejskiej, należący również do obozu marsz. Piłsudskiego i zachodziła konieczność unifikacji. P. Polakiewicz nie występował przeciwko unifikacji, ale fak-

tycznie rozbił centralny związek młodzieży wiejskiej, używając niedopuszczalnych środków, za pomocą nacisku administracji politycznej i szkolnej.

W orzeczeniu sądu znajdują się zeznania świadków wojewody Twardo i pos. Brzęk-Osińskiego, który szczególnie oskarża wicemarszałka Polakiewicza.

Świadkowie za zniesławienie

Wczoraj, po ogłoszeniu tego wyroku, przedstawiciele organizacji, do której należał p. Polakiewicz, zwrócili się do pułk. Sławka o wydanie zeznań szeregu świadków, celem

(Dokończenie na str. 3-ej.)

Łabędź, szczupak i rak

Każde państwo myśli przede wszystkim o swoim ciasnym podwórku

Omawiając niedawno francusko - angielskie porozumienie, pisaliśmy, iż w brytyjskiej polityce w dalszym ciągu mocna jest nuta odosobnienia, sławetnej „splendid isolation”. Wierność tej nucie tłumaczy się nie tylko tradycjonalizmem, tak charakterystycznym dla Wielkiej Brytanji, lecz również i skomplikowaną strukturą imperjum brytyjskiego.

Jak wiadomo, brytyjskie imperjum składa się z metropolji i dominjów (nie mówiąc o koloniach).

Dominja coraz bardziej się emancypują i mają duży wpływ na ogólną brytyjską politykę zagraniczną, co w dziedzinie gospodarczej uwidacznia się w postanowieniach konferencji ottawskiej.

Otóż tendencje polityki zagranicznej poszczególnych dominjów są rozbieżne, jedyną zaś wspólną cechą stanowi partrykularizm, niechęć wtrącania się do konfliktów europejskich.

Dał temu niedawno wyraz p. Pirow, minister obrony na rodowej związku północno - afrykańskiego. Mówiąc o roli związku w dziedzinie obrony imperjum brytyjskiego, p. Pirow twierdził, iż

rola ta polega przede wszystkim na obronie białych w konfliktach z czarną rasą, oraz na obronie portów północno - afrykańskich i u trzymywaniu ich w dobrym stanie, w szczególności w wypadku wojny, aby porty te mogły być pomocne brytyjskiej flocie. Jest to maximum tego, do czego może się zobowiązać związek północno - afrykański.

Nie może być natomiast mowy o jakimkolwiek uczestnictwie w jakiejś ogólnej organizacji, mającej na celu obronę całego imperjum, ani o udziale w jakimś zamorskim konfliktie.

O ileby rząd południowo - afrykański ośmielił się wciąż

Łosoś wiślany codziennie świeżo wędzony bez soli sprzedaje detalnie po **zł. 14.-** kilogram
F-ma W. BARTOSZEWICZ
Łódź, ul. Główna 52 tel. 14404
Zapamiętajcie — nie przepłacajcie!

gnąć kraj do jakiegoś konfliktu zamorskiego, to mogłoby to wywołać wojnę cywilną.

Dla p. Pirowa rola dominjum sprowadza się właśnie do minimum, do obrony własnego podwórka. Wicepremier tegoż rządu, słynny gen. Smuts, jeden z twórców instytucji mandatu kolo nialnego i protagonista ligi na rodów, broni wprawdzie daleko szerszej koncepcji, ale jednakże ma z p. Pirowem pewną wspólną cechę charakterystyczną dla wielu polityków z brytyjskich dominjów.

Niedawno gen. Smuts wygłosił mowę, w której wskazywał na niebezpieczeństwo japońskiego imperjalizmu i nawoływał białych do obrony przeciwko złotemu niebezpieczeństwu.

Gen. Smuts jest przeciwny udziałowi imperjum brytyjskiego w konfliktach europejskich, wypowiadając się za utrzymaniem znaczenia ligi narodów i za kooperacją brytyjsko - amerykańską. Jednakże gen. Smuts nadal pozostaje przeciwnikiem „militaryzacji” ligi narodów, przeciwnikiem sankcji przymusowych, zwłaszcza sankcji militarnych,

z góry przewidzianych, mających działać automatycznie, stosownie do określonych prawno - formalnych wymogów.

Można przypuszczać, iż wśród polityków brytyjskich dominjów przeważa typ pośredni pomiędzy tymi dwoma przedstawicielami związku południowo - afrykańskiego. Ten typ pośredni jednakże bardziej zbliża się do p. Pirowa, do koncepcji partykularystycznej, do obrony własnego podwórka.

Ten partykularizm ujawnia się nie tylko, gdy mowa o sprawach europejskich, lecz również i wtedy, gdy rozchodzi się o konflikt nad Pacyfikiem.

Jak to już niejednokrotnie zaznaczaliśmy, pozycja Anglii w konflikcie na Dalekim Wschodzie jest bardzo niewyraźna i chwiejna.

O ile z jednej strony Londyn jest przeciwny nadmiernemu wzrostowi wpływów japońskich w Azji, to z drugiej strony pewne rozszerzenie się tych wpływów jest uważane za zjawisko dodatnie, gdyż oznacza to osłabienie wpływu Sowie tów. Otóż

Londyn wciąż obawia się antybrytyjskiego wpływu Sowie tów w Indjach

i chętnie oddzieliłby swe posiadłości azjatyckie od Sowie tów szeregiem państw buforowych, jak to czyni Japonja. Zgoda inna jest pozycja tych dominjów, które są bezpośrednio zainteresowane w sprawach azjatyckich, w problemach Pacyfiku Dominja ta, zwłaszcza Australia, nie upatruje w bolszewizmie niebezpieczeństwa, natomiast traktują imperjalizm japoński, jako niebezpieczeństwo aktualne i bezpośrednie. Wśród tych dominjów, jak i w Kanadzie, idea gen. Smutsa co do kooperacji brytyjsko - amerykańskiej znajduje dużo zwolenników.

O ile przez wzgląd na dominja Anglii musiałaby w Europie nadal trzymać się polityki izolacji,

odosobnienia, to własne interesy Anglii w obecnym stanie rzeczy przemawiają przeciwko tej polityce.

Kilka miesięcy temu brytyjski wicepremier Baldwin o znał, iż linja obrony Londynu leży nad Renem. Omawiając w swoim czasie manewry lotnicze nad Londynem, wyjaśniliśmy, iż ze względów technicznych

nie sposób obronić Londyn przed najściem nieprzyjacielskiego lotnictwa,

o ileby linja obrony znajdowała się na terytorjum angielskiem. Dawniej morze i potężna flota brytyjska zapewniały

Anglii bezpieczeństwo i polityka izolacji była możliwa. Sytuacja zmieniła się całkowicie wraz ze zmianą techniki wojennej, wraz ze wzrostem roli lotnictwa w technice wojennej.

Na ten wpływ nowej techniki wojennej niedawno wskazywał premier Mac Donald.

„W naszych czasach, w 6 czy 8 godzin po ogłoszeniu wojny nieprzyjacielskie samoloty zjawiałyby się nad naszymi większymi miastami.

W podobnych warunkach nie sposób tracić kilka dni na powzięcie decyzji. Trzeba działać szybko, gdyż wszelka zwłoka oznacza dla napastnika zachętę do ataku”.

(Mimoходом zaznaczamy, iż naskutek nowej techniki wojennej

napastnik rozpocznie atak bez uprzedniego ogłoszenia wojny).

Wobec nowego stanu rzeczy angielscy mężowie stanu skłaniają się do t. zw. systemu prewencyjnego, a nawet do automatycznego działania militarnej sankcji bezpieczeństwa, o graniczając ją do lotnictwa. Ze względu na trudność internacjonalizacji lotnictwa wojennego oraz na wielki potencjał wojenny, jaki posiada lotnictwo handlowe, cywilne, Anglija zgadza się na przystąpienie do konwencji lotniczej, wedle której

w razie ataku lotniczego ze strony jakiegoś państwa europejskiego lotnicze siły zbrojne

innych członków konwencji automatycznie kontratakują napastnika.

Ta polityka solidarnej obrony lotniczej (najprawdopodobniej wspólny lotniczy front angielsko - francusko - belgijski), podyktowana technicznymi względami, jest właściwie obroną nie tyle interesów ogólnobrytyjskich, ile interesów ściśle angielskich, do czego Anglija ma takie samo prawo, jak każde z dominjów — do obrony swych partykularnych interesów. Tembardziej, że w tym wypadku metropolja angielska angażuje tylko swe własne lotnictwo.

Proklamując zasadniczą zgodę na przystąpienie do konwencji lotniczej,

Niemcy dążą tem samem do osiągnięcia równości praw na terenie zbrojeń lotniczych.

Jednocześnie dyplomacja niemiecka będzie dążyła do ograniczenia konwencji lotniczej ramami „Locarna zachodniego” z wykluczeniem państw wschodnio - europejskich. Tendencja ta może spotkać poparcie u tych mężów stanu Anglii, którzy rozpatrują tę konwencję wyłącznie jako środek obrony Anglii oraz tych, którzy są wrogo usposobieni w stosunku do Sowie tów. Natomiast pod wpływem żądań Sowie tów, a również i państw malej ententy.

Francja będzie musiała obstawać przy generalizacji konwencji, przy jej ogólnie - europejskim charakterze,

obejmującym nie tylko zachodnie, ale i „wschodnie Locarno”.

Inne stanowisko Francji oznaczałoby zerwanie z Sowie tami, co przy potężnym militarnym dynamizmie Niemiec i ich imperjalistycznych planach, nie wykluczających rewindykacji Alzacji i Lotaryngji, stanowiłoby dla Francji duże niebezpieczeństwo.

S. Cz.

Casino

Dziś i codziennie

KR6L WESOŁK6W

ADOLF DYMSZA

NIEUSTRASZONY

ANTEK POLICMAJSTER

święci tryumfy w „CASINIE”



Rest. „TABARIN” Dancing
Narutowicza 20.

Dziś i codziennie światowa atrakcja TRIO o HAYO
To maximum przyszłowiej japońskiej zręczności i siły oraz pełny program artystyczny. Codziennie od 5—8 Five kons. 1 zł. z całkowitym programem tatr. — Od 10 w. do rana Dancing

„LUNA” | BELLA DONNA

Najb. emoc. i frap. film sezonu

Dziś i dni następnych!

Dramat trójkąta miłosnego na tle wspaniałego przepychu Egipta. — Egzotyzm, miłość i namiętny groźny fanatyzm. W rol. gł. **Conrad Veidt**, **Mary Ellis** tytan ekranu **John Stuart**.
Dla młodzieży wstęp bezwgl. wzbroniony!!
Nadprogramy! — Pocz. o 12. Ceny do 6.30 zniżone

O wszystkim można zapomnieć! Ale należy pamiętać,

że wkrótce ukaże się na naszym ekranie wielki film wiedeński w wersji niemieckiej

DZIEWCZĘTA W MUNDURKACH

Wkrótce „PALACE”

Powódź na Wileńszczyźnie nie przybiera dotychczas groźnych rozmiarów

Z Wilna donoszą:

Wczoraj w południe stan wody na Wilji wynosił 4,25 mtr., zaś o godz. 21.30 podniósł się do 4,62 m., wynosząc 2,26 mtr. ponad stan normalny.

W Trynopolu pod Wilnem, w posesji kościelnej spiętrzona woda w stawie przerwała śluzę i spłynęła przez drogę do Wilji.

podmywając przytem jezdnię.

Droga ta, prowadząca z Wilna do Werek, została dla ruchu zamknięta. Również

most na Wilejce w ogrodzie bernardyńskim

został uszkodzony i zamknięty dla ruchu. Most ten będzie prawdopodobnie rozebrany.

Z powiatu dziśnieńskiego na deszły wiadomości, że rzeki w tym powiecie weszły i że niebezpieczeństwo wylewu jest groźne.

Na przedmieściach miasta głębokie roztopy wywołały zalewy lokalne,

które jednak udało się szybko usunąć.

Poziom wód w pow. lidzkim wzrasta również szybko.

Supraśl załapa fabrykę

Z Białegostoku donoszą:

Stan wody na rzekach na terenie województwa białostockiego podniósł się bardzo znacznie. Na terenie powiatu Ostrów Mazowiecki wody na Bugu dotychczas nie ruszyły. Na terenie powiatu białostockiego w Wasilkowie

wylała rzeka Supraśl,

która w samym Wasilkowie odcięła dostęp do rzeczni miejskiej i

załapa jedną z fabryk.

„Halniak” i lawiny się spustoszenie w Zakopanem i okolicy

Z Zakopanego donoszą:

Wijący bardzo silny wiatr halny poczynił tak w lasach, jak i w samym Zakopanem duże spustoszenia. W Zakopanem wiatr uszkodził parkany na dużym stadionie sportowym i przy skoczni na Krokwi, zniósł zupełnie skocznię treningową na Lipkach, zburzył znajdujący się na wykończonym domu na Bystrem, połamał wiele drzew itd. W górach spadają w wielu miejscach lawiny. Szczególnie



Strzał pożarna wypompowała wodę z fabryki i czuwa nad całością mostu.

Burze nad Francją

PARYŻ, 23 lutego (Pat.) — Prawie nad całą Francją przeszły ub. nocy burze, które spo-

wodowały bardzo poważne szkody materialne. W wielu miejscach weszły rzeki, zagrażając wylewem. Komunikacje telefoniczne i telegraficzne zostały uszkodzone, pociągi nadchodziły ze znacznym opóźnieniem.

Łatwopalne paczki „Diany” naraziły Polskę na stratę 120 tys. złotych

Z Gdańska donoszą:

Przed sądem gdańskim rozpoczął się proces, wynikły wskutek pożaru wagonu pocztowego pociągu pociesznego Gdynia — Kraków w dniu 14 b. m. w pobliżu Dworca Głównego w Gdańsku.

Jako powódka występuje poczta polska. Pozwana jest firma gdańska „Diana”, stojąca pod zarzutem

spowodowania pożaru przez nadawanie przesyłek z materiałem łatwopalnym, jako zwykłych paczek pocztowych.

Poczta polska żąda od strony pozwanej odszkodowania w wysokości 118,600 złotych. Pełnomocnik poczty polskiej domaga się od sądu nałożenia aresztu na firmę „Diana” na 51.000 guldenów.

Pogodzić Berlin i Warszawę z Moskwą

zamierza min. Simon w ciągu 12-dniowej podróży

LONDYN, 23 lutego — Twierdzą tutaj, że 6 marca min. Simon uda się w 12-dniową podróż do Warszawy, Berlina i Moskwy. Celem podróży będzie omówienie różnic w poglądach na sprawę systemu bezpieczeństwa na Wschodzie oraz próba znalezienia wspólnej płaszczyz-

ny, a poatem stwierdzenie, jakie są maksymalne żądania Niemiec co do sił zbrojnych oraz próba przystosowania stanu li czubnego armii niemieckiej do powszechnej konwencji, ograniczającej zbrojenia.

Towarzyszyć Simonowi będzie min. Eden.

duże lawiny spadły z Wołoszy na w dolinę Roztoki, z których jedna o szerokości około 150 mtr. zniszczyła na dużej prze-

strzeni młody las.

Polskie towarzystwo tatrzańskie ostrzega turystów przed niebezpieczeństwem lawin.

Nie chcą się wyrzec Habsburgów! Co powiedzą austriakom w Londynie?

PARYŻ, 23.3. — Przez cały dzień odbywały się przyjęcia i konferencje z okazji pobytu w Paryżu kanclerza i ministra spraw zagranicznych Austrii. W chwili przyjazdu na Dworzec Wschodnim miała miejsce socjalistyczno-komunistyczna manifestacja przeciwko gościom.

W rozmowach poruszono bezpieczeństwo Austrii w związku ze stożkiem Niemiec do paktu nadbańskiego oraz z doktryną „O nie-

zależności” się do spraw wewnętrznych. Przedstawiciele Austrii nie chcą się zgodzić na klauzulę przeciwko powrotowi Habsburgów, obawiając się, że pozbawi ona rząd poparcia kół monarchistycznych.

Ostatecznie trudnych spraw nie załatwiono, bowiem trzeba czekać na rezultaty podróży austriackich mężów stanu do Londynu, jako że opinia Anglii jest w tym wypadku nieodzowna.

Wydalenie p. Polakiewicza z B.B.

(Dokończenie)

pociągnięcia ich do odpowiedzialności za zniesławienie.

Tak wygląda sprawa ze strony formalnej.

Ogłoszenie wyroku, który za padł już 17 grudnia 1934 roku dopiero w dniu 22 lutego, mimo, iż posiedzenie prezydium klubu BB. odbyło się już 13 lutego, wywołało oczywiście pewne zdumienie, tak samo jak wywołało zdumienie tak daleko idące posunięcie prezydium mimo, iż nie zostały postawione p. Polakiewiczowi wyraźne zarzuty natury etycznej,

a walka toczyła się na tle wewnętrznych tarć w klubie BB.

Sylwetka działacza

Wicemarszałek Polakiewicz jest legionistą z I brygady. Do drugiego sejmiku w roku 1922 wybrany został i wstąpił do stronnictwa ludowego, jako piłsudczyk. Z polecenia tejże grupy wystąpił z tego stronnictwa i należał do stronnictwa chłopskiego. Po przewrocie majowym dążył do pociągnięcia stronnictwa chłopskiego na stronę rządu. Przed wyborami w roku 1928 przyczynił się do wywołania rozłamu. W r. 1928 wstępuje do sejmiku jako członek klubu BB. i zgodnie ze zleceniami swego klubu bierze czynny udział w rozsądzaniu sejmiku od wewnątrz, a więc zrywaniu posiedzeń sejmiku, zrywaniu posiedzeń komisji, atakowaniu prezydium sejmiku i nieustannie działa w obronie klubu BB. W roku 1930 p. Polakiewicz został wybrany wice marszałkiem sejmiku, jest jednocześnie przewodniczącym ko-

misji administracyjnej, jest przewodniczącym grupy B. B. w komisji budżetowej i dostępuje największego zaszczytu, bo referuje budżet ministerstwa spraw wojkowych.

Jednakże poseł Polakiewicz jednocześnie należy do t. zw. grupy ludowej w klubie B. B. i organizuje swój związek w całym kraju, przyjąwszy ze strony ludowego dawniejszego najwierniejszego współpracownika Witosa Dzendzela, który organizuje mu t. zw. drużyny młodzieży wiejskiej itd.

Walka wiejska B. B.

Tymczasem jednak obok tego istnieją inne organizacje. — Z jednej strony powstaje organizacja młodzieży wiejskiej pod opieką Radziwiłła i obecnego wiceministra rolnictwa p. Raczyńskiego, później powstają i inne organizacje i dochodzi do walki między temi organizacjami.

P. Polakiewicz, licząc na swe dawne zasługi, nie chce się poddać. Gdy zaś w jednym z pism ukazuje się notatka niejakej Brzostówny przeciwko niemu o działalność antypaństwową, pociąga ją do odpowiedzialności sądowej.

W tym momencie jednak otrzymuje nakaz z prezydium klubu, aby sprawę wycofał z sądu koronnego i przekazał sądu wi obywatelskiemu. Skład sądu obywatelskiego mianuje p. prezes Sławek. Proces trwa rok z różnymi przerwami. Po roku zapada wyrok, własnie 17 grudnia ub. roku, ale mimo to nie zostaje ogłoszony dla tego, że prezydium klubu BB. liczyło, iż

p. Polakiewicz zgłosił sam rezygnację ze stanowiska prezesa swojej organizacji, a wtedy być może kurs wobec niego będzie nieco łagodniejszy.

W niełasce

Polakiewicz jednak nie rezygnuje. Pierwszy cios dotknął go przez pozbawienie stanowiska referenta budżetu ministerstwa spraw wojkowych. Był to pierwszy sygnał. Polakiewicz nie przewodniczy już jako wicemarszałek sejmiku, ale zjawia się w pokoju i to za zgodą prezydium. Wreszcie, gdy dowiedział się o wyroku, który został wczoraj ogłoszony, wziął urlop na 4 tygodnie.

Co będzie z p. Polakiewiczem

Jak się dowiadujemy, poseł Polakiewicz nie zamierza zrezygnować z mandatu poselskiego ani z urzędu wicemarszałka i raczej czeka na dalsze kroki klubu BB. Wykluczenie go formalnie nastąpić może jedynie na posiedzeniu plenarnym klubu.

Zaznaczyć należy, że zesłanie go roku organizacja pos. Polakiewicza była tolerowana i korystano z pomocy materialnej ministerstwa pracy i opieki społecznej oraz ministerstwa spraw wewnętrznych.

Wyrok wobec wicemarszałka Polakiewicza, który w klubie B. B. odgrywał dużą rolę, a szczególnie wśród grupy ludowej, oczywiście wywołał duże wrażenie. Traktowany jest jako zwycięstwo grupy konserwatywnej klubu i jako dalszy cykl czystki.

Niemcy chcą zrehabilitować zbiegłych dyrektorów „Wspólnoty Interesów”

Warszawski koresp. „Głosu Porannego” telefonuje:

Z Katowic donoszą, że rokowania z Niemcami w sprawie „Wspólnoty Interesów” są daleko posunięte. W koncernie tym zatrudnionych jest przeszło 20 tys. polskich robotników. Przedstawiciele niemieccy, biorący udział w rokowaniach, chcieliby doprowadzić do oczyszczenia z zarzutów b. niemieckich dy-

rektorów wielkich spółek, należących do tego koncernu. Dyrektorowie ci zbiegli zagranicę, ścigani listami gończymi władz sądowych polskich. Utworzony w marcu ub. r. nadzór sądowy „Wspólnoty Interesów” wkrótce już kończy swe zadanie i dlatego należy się spodziewać rychłego zakończenia rokowań.

Miljoner Kuzmir żąda domów banku rosyjsko-angielskiego

Warszawski koresp. „Głosu Porannego” telefonuje:

Do sądu okręgowego w Warszawie wpłynęła i będzie rozważana w nadchodzący poniedziałek skarga przeciwko bankowi rosyjsko-azjatyckiemu z powodu nieuznawania wkładów w rublach carskich na sumę 6 milionów. Dawny milioner, niejaki Kuzmir, złożył tę sumę w bankach wó Władywostoku i Omsku i obecnie domaga się zwro-

tu przez przyznanie mu praw do nieruchomości banku rosyjsko-azjatyckiego, znajdujących się na terytorjum Rzplitej.

Proces ten ma znaczenie dlatego, że orzeczenie w tej sprawie stanowić będzie precedens dla całej serii tego rodzaju spraw w stosunku do rozmaitych innych dawnych banków rosyjskich, działających na terenie Polski.

Kamienie żółciowe tworzą się stopniowo wskutek złego funkcjonowania wąrob. Zapobieganie ich powstawaniu, stosując zioła Cholekina H. Niemojewskiego.

Wyróżnienie konsula

Warszawski koresp. „Głosu Porannego” telefonuje:

B. konsul generalny Peru w Polsce, p. Osinski, został zaproszony na członka amerykańskiej akademii nauk w Waszyngtonie.

Wieża spłonęła!

Z Garwolina donoszą:

Wczoraj o godz. 12 w południe wybuchł olbrzymi pożar we wsi Lipówki pod Garwolinem. Do godz. 13-ej SPŁONEŁA PRAWIE CAŁA WIEŻ W LICZBIE OKOŁO 30 GO SPODARSTW.

W płomieniach ZGINĘŁA JEDNA KOBIEĆ, a szereg osób odniosło silne poparzenia.

Pożyczka można spłacać zaległości z tytułu kredytów budowlanych

Z Warszawy donoszą:

Bank Gospodarstwa Krajowego na poczet zaległości z tytułu kredytów budowlanych przyjmować będzie zarówno od spółdzielni mieszkaniowych i budowlano-mieszkaniowych jak i od członków tych spółdzielni, obligacje 6 proc. pożyczki narodowej z dziale pożyczek budowlanych i długoterminowych:

1) bez ograniczenia wysokości kwoty:

a) na zapłatę zaległych po dzień 31 grudnia 1933 roku odsetek od pożyczek budowlanych z państwowego funduszu

budowlanego, zarówno krótkoterminowych, jak i gotówkowych, amortyzacyjnych;

b) na spłatę pożyczek, udzielonych na zapłatę zaległych po dzień 31 grudnia 1933 roku odsetek od pożyczek budowlanych;

c) na spłatę zaległości z tytułu pożyczek długoterminowych banku za czas do 31 grudnia 1933 roku, t. j. włącznie z ratą,

płatną dnia 31 grudnia 1933 r. 2) z ograniczeniem do kwoty zł. 300, zaś powyżej tej kwoty — indywidualnie według uznania Banku:

na spłatę pożyczek, udzielonych na zapłatę zaległych odsetek od pożyczek budowlanych z własnych funduszy banku oraz na spłatę zaległych po dzień 31 grudnia 1933 roku odsetek od tych pożyczek.

Friedman (Lwów) prowadził

Dalsze wyniki turnieju eliminacyjnego

Turniej eliminacyjny przedolimpijski dobiega już końca. Pozostały tylko dwie rundy, które rozegrane zostaną w dniu dzisiejszym i w poniedziałek. Walka toczy się o pierwsze trzy miejsca, trzech bowiem zwycięzców zakwalifikują się do turnieju kwalifikacyjnego w Warszawie, po którym wyłoniona zostanie reprezentacja Polski na olimpiadę szachową.

Obecnie na czoło tabeli wysunął się redaktor tygodnika

„Szachista” H. Friedman, ze Lwowa, który stracił zaledwie 2 i pół punkta. O dalsze miejsce walczy pięciu kandydatów, a mianowicie Gerstenfeld 3 i pół stracone, Schaechter 4 p. stracone, Frydman (Łódź) 4 i pół pkt. stracone i Wojciechowski 4 i pół pkt. stracone.

Mlynek, po przegranej z Gerstenfeldem utracił szansę na wejście do finału. Na dalszych miejscach znajdują się prawdopodobnie Mlynek, Nowodworski, prof. Zawadzki, Szpiro, Widermański, Popiel, hr. Platter i Abraham.

Dwunasta runda dała następujący wynik:

Schaechter wykorzystał słabą grę Widermańskiego i zwycięstwo wygrał.

Frydman (Łódź) przegrał po prawnej partii z Nowodworskim, która zakończyła się remisowo. Szpiro zremisował z Wojciechowskim do kapitulacji. Gerstenfeld ładnie wygrał partię z Mlynkiem. Inż. Kahane miał wygraną z hr. Platterem, brakło mu jednak czasu i partia zakończyła się remisowo.

Friedman (Lwów) nie wykazał przewagi pozycyjnej nad Abrahamem i partia skończyła się na remis.

Wojciechowski przegrał z Schachterem. Widermański przegrał z Gerstenfeldem. Popiel przegrał z Mlynkiem. Szpiro, po ciężkiej walce wygrał z Kahane. Godnym uwagi jest wspaniały finał Szpiro, który z ostatniego miejsca wysunął się na czoło tabeli i ma szansę na zajęcie jednego z trzech pierwszych miejsc.

Stan po 12 rundzie: Gerstenfeld — 7 i pół, Schaechter — 7, Friedman (Lwów), Frydman (Łódź), Szpiro, Mlynek — 6 i pół, Kahane, Nowodworski, Zawadzki, Wojciechowski — 5 i pół, Widermański, Platter 4 i pół, Popiel — 4, Abraham 3/4.

Botwinnik pokonał Riumina Flohr zremisował z Laskerem

MOSKWA, 23.3. (PAT) — W szóstej rundzie międzynarodowego turnieju szachowego Stahlberg wygrał z Czechowem, Spielmann wygrał z Pircem, Capablanca wygrał z Rogozinem, Löwenfisch wygrał z Alatorcewym, Rabinowicz przegrał z Kahnem, Wera Menczyk przegrała z Lisicynem, Riumin przegrał z Botwinnikiem. Partia Flohr — Lasker zakończyła się na remis. Partie: Lilienthal — Bogatyreczuk i Romanowski — Goglidze zostały przerwane.

PRZECIWOPIERZCHNIĘCIE I OSZCZĘDNIENIE RAK-KREM PRAŁATÓW „PERFECTION”

Hebda zawiódł Dwa sety z Crammem

Wbrew przewidywaniom w rozgrywkach półfinałowych turnieju tenisowego Beaulieu — Hebda przegrał niespodziewanie łatwo z von Crammem, przyczem wynik cyfrowy jest daleko gorszy, niżeli Tarłowskiego. Obydwa sety Hebda przegrał w stosunku 1:6, 1:6.

W drugim półfinale też niespodzianka. Tu Włoch Palmieri zmierzył się z drugą rakieta świata, Austinem i wygrał w stosunku 6:4, 3:6, 6:3. Do finału zatem zakwalifikowali się: von Cramm i Palmieri.

Wódka staniała

Ceny obniżono o 20 procent

Warszawski koresp. „Głos Porannego” telefonuje:

Od dnia 24 b. m. obniżone zostają ceny spirytusu i wódek monopolowych. Według tych nowych cen cena sprzedaży 100-stopniowego spirytusu wynosić będzie zł. 7.50

Wódka zwykła	mocy 35	stopni	zł. 3.—
„ „ „	40	„ „	3.70
„ „ „	45	„ „	4.10
„ wyborowa	40	„ „	4.40
„ „ „	45	„ „	4.90
„ luksusowa	„	„	6.—

Wszystkie ceny oznaczone są za litr wódki wraz z butelką. Obniżenie cen wódek i spirytusu wynosi około 20 proc. w porównaniu do cen dotychczasowych.

Na cele domowe — leczniczo w handlu detalicznym litr spirytusu 90-stopniowego kosztować będzie zł. 8.50, a 95-stopniowego — zł. 9. Cena detaliczna wódek unormowana będzie następująco:

Wódka zwykła	mocy 35	stopni	zł. 3.—
„ „ „	40	„ „	3.70
„ „ „	45	„ „	4.10
„ wyborowa	40	„ „	4.40
„ „ „	45	„ „	4.90
„ luksusowa	„	„	6.—

Nie cen wódek i spirytusu wynosi około 20 proc. w porównaniu do cen dotychczasowych.

Zniżka cen nastąpi także w stosunku do produkcji monopolu tytoniowego, przyczem Rarytasy śląskie i pomorskie będą droższe — sztuka zamiast 4 gr. kosztować będzie 4 i pół gr. Natomiast stanowią od 1 marca papierosy Wanda, które kosztować będą 1 i jedna czwarta grosza za sztukę. Obniżona również będzie cena tytoniu t. zw. Kresowego z 28 do 24 zł. za kilo, a jednocześnie przystąpi monopol do fabrykacji machorki pod nazwą Najprzedniejsza, która kosztować będzie 38 gr. za paczkę 25 gramów.

Warszawski koresp. „Głos Porannego” telefonuje:

Na opróżnione stanowisko dyrektora polskiego monopolu spirytusowego mianowany został dr. Sachnowski. Poprzedni dyrektor p. Kulski został przeniesiony jak wiadomo na stanowisko wiceprezesa Warszawy.

KRYNICA Dr. I. BETTER ordynuje jak co roku zimą w willi „KRAKUS”.

Zgon Marjana Fuksa

Wczoraj zmarł w Warszawie w wieku lat 50 popularny w sferach teatralnych i prasowych stolicy Marjan Fuks, znany fotograf, pionier fotografii prasowej.

Funt dalej spada!

Waluta angielska osiągnęła rekord baissy

Z Warszawy donoszą: Na wczorajszych giełdach walutowych spadek funta trwał w dalszym ciągu i przybrał na wet bardzo poważne rozmiary. W tej chwili funt na wszystkich giełdach pobił już rekord baissy i osiągnął kursy nigdy przedtem nie notowane.

Dewizę na Londyn notowano: w Warszawie 25.68 wobec 25.72 wczoraj, w Zurichu 14.9 i pół wobec 15.00 i trzy czwarte w Paryżu przy zamknięciu 73.35 wobec 73.56 przy wczorajszym zamknięciu. W związku ze spadkiem funta dolar notowany był w Londynie przy dzisiejszym zamknięciu 4.86 i jedna czwarta.

Z pozostałych dewiz większe wahania zanotowano tylko w

stosunku do lira. Dewiza na Medjolan zwykła w Warszawie z 44.85 do 45.00, w Zurichu spadła z 26.08 do 25.87 i pół, natomiast w Paryżu, podobnie jak w Warszawie, zwykła kowała z 128.25 do 128.50. Spadek lira w Szwajcarii należy wiązać z zatargiem szwajcarsko-włoskim, który powstał na tle nowej polityki importowej Włoch.

Złoto drożeje

LONDYN, 23.2. (PAT) — Cena złota wzrosła dziś o 4 i pół pensa, dochodząc do najwyższej notowanej ceny 134 szylingi 11 pensów za uncję złota.

Pani Hanau w więzieniu

PARYŻ, 23.2. (PAT) — Wczoraj osadzono w więzieniu bohaterkę słynnego procesu Martę Hanau, skazaną na 3 lata więzienia za oszustwa i nadużycie zaufania.

PARYŻ, 23.3. (PAT) — Aresztowanie skazanej za oszustwo na 3 lata więzienia redaktorki „Gazette du Franc”, Marty Hanau, wywołało duże poruszenie, ze względu na okoliczności, w jakich to nastąpiło. Hanau została zatrzymana w chwili gdy wsiadała do samochodu. Stawiła ona opór agentom policyjnym. W pewnym momencie wyjęła z torebki ręcznej rewolwer, zamierzając pozbawić się życia. Agenci wyrwali jej broń z ręki. Hanau została przewieziona do więzienia, a następnie do szpitala, gdyż zapadła w ciężki rozstrój nerwowy. O broń domaga się badania lekarskiego p. Hanau.

Reumatyzm -- plaga społeczna

Osoby dotknięte reumatyzmem stają się często chronicznie cierpiąciami, a czasami inwalidami, zwłaszcza w przypadkach w porę niezauważonych i nieleczonych. W naszym wilgotnym i mało słonecznym klimacie, objawy reumatyzmu są łatwe do spostrzeżenia a rozpoczęcie w porę prawidłowego leczenia może zapobiec dalszemu rozwojowi choroby.

Przy reumatyzmie stosuje się przyjmowanie 2 — 3 tabletek Togału 3 — 4 razy dziennie. Togał również stosuje się w czasie już rozwiniętej choroby w reumatyzmie, artretyzmie, podagrze, nerwobólach, bólach głowy, grypie i przeziębieniu. Togał jest dobrym środkiem przeciwbólowym i przeciwo-rączkowym.

Nowy film Jana Kiepury Wielki sukces naszego znakomitego rodaka



Nasz korespondent z Londynu donosi o nowym tryumfie Kiepury. Ukończony przed dwoma miesiącami obraz Kiepury p. t. „My heart is calling” cieszy się tutaj niebywałym powodzeniem. Od dwóch miesięcy wyświetlany jest w największych kinoteatrach Londynu.

Możemy być dumni z popularności, jaką cieszy się Kiepura, prawdziwy ulubieniec nie tylko kontyentu europejskiego lecz także i publiczności anglosaskiej. Nazwisko Kiepury stało się dzisiaj niezawodnym magnesem kasowym, a filmy, w których Kiepura śpiewa, to prawdziwy ewenement dla miłośników kina.

Kiepura znany jest jako artysta polski, co nasz słynny śpiewak zawsze i konsekwentnie podkreśla i tem też Kiepura naprawdę dobrze „zasługuje się” propagandzie polskiego imienia i polskiej sztuki.

Nowy film z Kipurą jest pod każdym względem sukcesem. Udały, dowcipny scenariusz, oparty na książce znanego humorysty austriackiego Marischki, daje filmowi tempo, ruch, dużo humoru i życia. Zawiera niezwykle bogatą wystawę.

Słynny śpiewak, który śpiewał już w biurze policyjnym (Pieśń nocny), w wielkim zakładzie kąpielowym (Zdobycie cię muszę), tym razem śpiewa także na maszynie wiel-

kiego statku transoceanicznego.

Film reżyserował Carmine Gallo i jest on niewątpliwie najlepszym, jaki ten słynny reżyser do tej pory zrobił.

Wszystkie dotychczasowe filmy Kiepury były jego wielkim sukcesem, ten stanowi tryumf, który przechodzi wszelkie oczekiwania. Słynny artysta w obrazie „Dla Ciebie śpiewam” stanął u szczytu wirtuozostwa. Jego śpiew zachwyca, jego śpiew porwuje dosłownie miliony widzów. Zrezygnujmy z filmowej i umiędzynarodowej — po prostu nam że Kiepura jest nie tylko wielkim śpiewakiem, lecz także pierwszorzędnym artystą filmowym.

Plotki

Sławny chirurg angielski, dr. John Abernethy, znany był nie tylko z niezwykłych operacji, ale także z lakonicznego wyrażania się.

Pewnego razu zgłosiła się do niego jakaś pani ze spuchniętą ręką. Miedzy chirurgiem a pacjentką odbył się następujący dialog:

- Sparzona?
- Zgnieciona.
- Kompresy.

Nazajutrz pacjentka zgłosiła się ponownie.

- Lepiej?
- Gorzej.
- Kompresy.

Po dalszych dwóch dniach chora zgłosiła się znów do chirurga.

- Lepiej?
- Dobrze. Honorarium?
- Gratias. Jest pani najsmutniejszą kobietą, jaką znam.

Berlińskiemu profesorowi historii Onckenowi wytoczone dochodzenie dyscyplinarne, skutkiem czego został on zawieszony w czynnościach. Powodem tego był wykład o Cromwellu, zakończony następującymi słowami:

„W rok po jego śmierci wszystko, co stworzył i czego był ucieleśnieniem, było rozbite. Kiedy w roku 1661 wyjęto zwłoki mordercy króla i osadzono głowę na prelegrum, wszystko zdawało się być tylko złym snem”.

Dyscyplinarkę przeciwko Onckenowi poprzedził wściekły atak prasy hitlerowskiej na profesora za to właśnie zakończenie. W „Młym Świecie” dopatrzono się hitlerowskiej aluzji do obecnych stosunków w Niemczech.

W niemieckich gazetach jest obecnie t. zw. „tablica Stürmra” — pomysła oświatowego wydawcy pisma „Der Stürmer”. Tablica ta ma być wielkim powodzeniem wśród młodzieży szkolnej, którą przyciągają wielkie obiecujące napisy jak: „Shafibona Adelfajda”, „Praktyki żyda Tebla”, „Sprzedawczyne poszukiwane — nowe metody tygodniowego gwałtu masowego”, „Żyd traktuje niemiecką dziewczynę jako zwierzę i obiekt do zaspokajania zmysłowej żądzy”, „W cyniczny sposób zażądał, by mu się oddała, ofiarowując jej za to 1 markę” itd. itd.

Na takich rzeczach zarabia p. Streicher, bliski przyjaciel kanclerza Hitlera, miliony.

W czasopiśmie „Wild und Hund” niejaki Heck opowiada o wyczynach myśliwskich premiera pruskiego Goeringa. W końcu tego opisu, utrzymanego w tonie opowiadań myśliwskich o Wilhelmie, czytamy: „Niesłychane powodzenie myśliwskie (premier) posiada jakiś związek z dziwną historią:

Na miejscu, gdzie się jelenie w czasie rui zwykle zbierają, znaleziono parę niebieskich reform damskich. Myśliwi zaniemówili ze zdziwienia z powodu znalezienia na tem pustkowiu wartościowej części bielizny, stanowiącej niewątpliwie własność jakiejś kuracjuszką z Kominen. Po paru dniach ukazało się w gazecie następujące ogłoszenie:

„Znaleziono w lesie część bielizny damskiej koloru niebieskiego, wielkości 42. Do odebrania za wynagrodzeniem w urzędzie leśniczym w Nasawen”.

W Warszawie bawiło niedawno paru dziennikarzy angielskich. Po zwiedzeniu stolicy goście pojechali kolejką do Wilanowa, gdzie obejrzeli pałac króla Jana.

Po powrocie do Anglii dziennikarze sławili niezwykłą gościnność Polaków, którzy pragnąc uprzyjemnić pobyt miłym gościom „wydobyli z muzeum i puscili w ruch zabawną kolejkę, pochodzącą z czasów Stephensona i stanowiącą bezcenny zabytek historyczny”.

Książę Walji tańczy

Wesoły urlop w stolicach naddunajskich Z czerwonym goździkiem w bufonierce i bez grosza w kieszeni

„Mam wrażenie, jakgdybym tu był już oddawna. Czuję się jak stary dobry znajomy wszy stkich wiedeńczyków”. Tymi słowy poinformował książę Walji swoje towarzysztwo, gdy go pytano, jak się czuje w Wiedniu.

Wycieczka, wykonana ostentacyjnie, zapoznania się z nocnym życiem Wiednia, przetrwała gościa, że Wiedeń, miasto trosk, pozostało nadal śpiącym miastem piosenki, że pomimo nędzy i depresji wiedeńczycy nie mają się śmiać i nie odnawiać się wesołości.

Program atrakcji, jakie książę odbył był dość obfity. Pierwszą stacją stanowiła restauracja „Pod trzema huzarami”, druga scenka rewjowa „Femina”, gdzie księcia natychmiast rozpoznano. Jednakże liczące zebrana publiczność zachowała się wzorowo, uwzględniając życzenie wysokiego gościa, aby go pozostawić w spokoju.

Obecność angielskiego następcy tronu nadała przedstawieniu rewji specjalne piętno. Co chwila ktoś z publiczności rwał ukradkiem w stronę łóż księcia, który z zainteresowaniem śledził to, co się działo na

scenie. Jak wiadomo, książę Walji włada świetnie językiem niemieckim, to też śmiał się serdecznie z każdego dowcipu, a ewolucje taneczne oklaskiwał gorąco.

Co przedstawienie całe towarzystwo wybrało się do baru „Kaiser-bar”, gdzie zajęto miejsce w zarezerwowanej łodzi. Tu od razu znalazł się książę w prawdziwej atmosferze wiedeńskiej. Początkowo przysłuchiwał się starowiedeńskim piosenkom, a później tańczył wielokrotnie, przyczem okazało się, że książę jest mistrzem w tańczeniu walca. Tak przynajmniej utrzymuje prasa wiedeńska.

Następnego dnia przed południem odwiedził angielski następca tronu hiszpańską szkołę jazdy, która urządziła specjalny popis dla wysokiego gościa. Odwiedziny słynnego na cały świat instytutu, odbyły się na specjalne życzenie księcia, który jest nie tylko entuzjastycznym przyjacielem koni, ale

U ludzi cierpiących na ból głowy i kłaski saleca się stosowanie naturalnej wody górskiej „Franciszka-Józefa”. Pył się lek.

również doskonałym ich znawcą. Z hiszpańską szkołą jazdy spotkał się książę nie po raz pierwszy. Gościła ona już u niego w Londynie.

Po odwiedzinach w szkole wrócił książę do hotelu, gdzie spotkał się z otoczeniem do Schoenbrunn. Tu przebywał przeszło godzinę. Zwiedził cały zamek do kładnie, był w oranżerii, przechadzał się po parku, który mu się specjalnie podobał, przyczem na wstępie prosił, aby traktowano go, jak każdego przeciętnego spacerowicza, — zwiedzającego zamek i park. — Zgodnie z tem życzeniem nie poczyniono żadnych przygotowań do przyjęcia dostojnego gościa.

Po godzinie czwartej udał się angielski następca tronu wraz z otoczeniem do poselstwa angielskiego. O godz. 5 odbyła się w salonach poselstwa herbata na cześć księcia, w której wzięli udział kanclerz związkowy Miklas i wicekanclerz książę Starhenberg. — Wieczór spędził książę wraz ze swą w restauracji „Pod trzema huzarami”.

Książę Walji podróżuje incognito pod nazwiskiem lorda of Chester, to też przed hotelem, do którego zajechał, nie wystawiono warty honorowej, nie zorganizowano żadnej służby bezpieczeństwa, oraz nie ułożono żadnego programu.

Przyszły władca W. Brytanji codziennie odwiedzał kilka restauracji, barów i teatrzyków, przyczem policja nie była „tem uprzedzona, nie mogła zatem przed wejściem następcy tronu do lokalu zrewidować obecnych gości, czy nie mają przy sobie broni lub też nie żywią w stosunku do gościa jakichś podejrzanym zamiarów. Na szczęście nikt nie dokonał na księcia zamachu, natomiast sam książę przeprowadził zamach... na policję.

Jednego wieczoru mianowicie zjawił się w pewnym dancingu z czerwonym goździkiem w bufonierce. Wiadomo, że czerwony goździk, albo czerwony krawat jest równoznaczny w Austrii z obozem koncentracyjnym i uważany jest za demonstrację polityczną.

I oto książę Walji, prawodawca mody w całym świecie, ukazuje się publicznie z czerwonym goździkiem. Policjant, który to zauważył, przeżył najgorszy moment swego życia. — Na drugi dzień książę Walji zjawił się w tym samym lokalu również z czerwonym goździkiem. Pomysłowa dyrekcja przygotowała już cały zapas tych kwiatów i wkrótce nie było w lokalu ani jednego mężczyzny bez tego „buntowniczego” znaku.

Na drugi dzień Książę Walji zrobił nową niespodziankę. Mianowicie udał się na zwiedzanie wielkich bloków miejskich, — które w czasie pamiętnych krwawych dni lutowych stanowiły główny ośrodek rewolucji oraz główny cel dla pocisków artylerji rządowej. Książę Walji chwalił architekturę tych olbrzymich budowli, wyrażając się o nich, jako o wielkiem dziele społecznym.

Z Wiednia udał się książę Walji do Budapesztu, gdzie zaraz pierwszego wieczoru udał się do jednego z najbardziej znanych lokali rozrywkowych. Wielki entuzjazm wśród liczącej zebranej arystokratycznej publiczności, wywołał fakt, że książę Walji zamiast szampa zajął szklanke piwa. Wychojąc, następcę tronu zorientował się, że nie ma pieniędzy na zapłacenie rachunku, to też kazał go sobie odesłać do hotelu. Portjerowi chciał dać napiwek i zaczął szukać po wszystkich kieszeniach, potem jednakże oświadczył z uśmiechem, że nie ma przy sobie ani grosza.

Naturalnie reporterzy prasy robią wszystko co możliwe, aby zdobyć fotografię księcia Walji. Jeden z nich ukrył się w wentylatorze, odkryto go tam jednak, zanim zdolał sfotografować księcia, który podobno bardzo tego nie lubi.

Z Budapesztu udaje się książę Walji na Semmering, gdzie na jego cześć urządzone zostaną zawody i widowiska sportowe.

Powrót do Londynu nastąpi dwoma samolotami sportowymi, które zamówione zostały z Londynu i już wylądowały na lotnisku w Aspern pod Wiedniem.

CRÉPE SATIN

WARSZAWSKIE PERUKI

Lotos WARSZAWA

A więc astrologowie mieli rację!

Słońce wpływa na śmiertelność 27 dni krytycznych, w ciągu których ludzie więcej umierają

Lekarzy frapowało już nieraz zjawisko wzrostu śmiertelności w pewnych, określonych datach, przyczem nie zdołano nigdy ustalić przyczyny istoty tego zjawiska.

Ostatnio badania nad magnetyzmem ziemi posunęły się o tyle, że można było ustalić istnienie pewnego związku między zjawiskami magnetycznymi a śmiertelnością. Lekarze niemieccy, dr. Traute i dr. Düll, stwierdzili, iż podczas e-rupcji na powierzchni słońca przedostają się do troposfery t. zn. do tej części atmosfery, w której żyjemy, cząsteczki solarne, wywołując t. zw. inwazję elektronów. Inwazja ta naciąga za sobą z kolei szereg zaburzeń w reakcjach magnetycznych naszego globu.

Dla potwierdzenia tej hipotezy przeprowadzono od 1928 do 1934 r. obserwacje nad 36 tys. zgonów w Kopenhadze i nad 4.000 zgonów w Zurychu. Oba miasta są oddalone od siebie o 1.000 kilometrów, a przeto jednakowe wyniki obserwacji przemawiają bardzo za wpływem wydarzeń kosmicznych na nasilenie śmiertelności. Okazało się więc, że istnieje okres 27 dni krytycznych, w ciągu których dochodzi do wzrostu śmiertelności.

Zbieżność elektroinwazji i spowodowanych przez nie burz magnetycznych dała się zatem stwierdzić przy wzroście liczby zgonów na tle chorób systemu nerwowego, psychicznych, zaburzeń w obiegu krwi. Największe nasilenie śmiertelności na tle chorób organów oddechowych zarejestrowano w kilka dni później.

Wykresy sporządzone w Kopenhadze i Zurychu, zestawione i porównane z wykresami zjawisk kosmicznych, potwierdzają w zupełności hipotezę dr. dr. Traute i Dülla o wpły-

wie zjawisk magnetycznych na natężenie śmiertelności. W tym więc kierunku odkrywa się nowe pole współpracy między medycyną a geofizyką i astrofizyką. (pa)



Matko!

Jeśli chcesz, by dziecko Twoje miało przez całe życie zdrowe zęby — czyść mu ząbki od ukończenia drugiego roku życia specjalną, smaczną pomarańczową pastą do zębów dla dzieci

BEBEDONT

SZOFMANA

PRZEWROT W WIOJENIE DZIECKA

Król Szwecji

na uroczystości wolnomularskiej

Wolnomularstwo szwedzkie święci ostatnio 200 rocznicę założenia pierwszej loży w Szwecji. Rocznicę ta obchodzona była uroczystość w głównej kwaterze wolnomularzy szwedzkich w Sztokholmie oraz przedstawiciele łóż masonskich innych państw. Wielką Brytanię reprezentował na uroczystości lord Amphill, wielki mistrz loży brytyjskiej, oraz lord Saltoun, wielki mistrz loży szkockiej. Celem ucz-

czenia dwóchsetlecia loży szwedzkiej ogłoszona została interesująca książka, dotycząca historii masonerii w Szwecji. Ponadto w kwaterze sztokholmskiej zorganizowana została wystawa zbiorów dawnych dokumentów i insygniów masonskich. Goście zagraniczni, przybyli na uroczystość jubileuszu, zwiedzili liczne instytucje dobroczynne, utrzymywane przez wolnomularzy szwedzkich.

OSCHŁA JUŻ ZIEMIA,
OSUSZMY ŁZY...



Czy w Twoim lokalu wisi nalepka, świadcząca, że opodatkowałeś się na rzecz powodzi?

Wiadomości bieżące

NOCNE DYŻURY APTEK. — Dziś w noc dyżurują następujące apteki: Suke. K. Leinwebera (Plac Wolności 2); suke. J. Hartmana (Młynarska 1); W. Danieleckiego (Piotrkowska 127); A. Perelmiana (Cegielińska 32); J. Cymera (Wieliczkańska 37); suke. F. Wójcickiego (Napiórkowskiego 27).

PRZEGLĄD POJAZDÓW MECHANICZNYCH. — Starostwo grodzkie w Łodzi przeprowadzi w miesiącu kwietniu na terenie Łodzi przegląd pojazdów mechanicznych. Do komisji mają być dostarczone wszystkie zdane do użytku pojazdy bez względu na to czy są zarejestrowane czy też wycofane z ruchu. Właściciele wozów będą musieli okazać dowód rejestracyjny, wydany przez władze. Oprócz tego trzeba będzie przedstawić dowód tożsamości. Dowody te referat wojewody wydawać będzie do 27 b. m. właścicielom samochodów ciężarowych i półciężarowych, zaś do 4 marca posiadaczom motocykli.

Dla wybrednych

polecamy nowoczesny piękny 4 (5) lampowy aparat radiowy (superheterodyna) „SUPER-ARDO” oparty na najnowszych zdobyczach techniki radiowej. Wylączna sprzedaż:

Radio-Audion
TRAUGUTTA 1 (gmach Grand-Hotelu)

P. wojewoda przyjął delegację pracowników umysłowych

Jak się dowiadujemy, delegacja organizacji pracowników umysłowych w Łodzi przyjechała została na audjencji u p. wojewody łódzkiego Hauke - Nowaka, któremu przedstawiła panujące obecnie stosunki w ubezpieczalni społecznej oraz postulaty pracownicze, zmierzające do usprawnienia działalności tej instytucji.

P. wojewoda odniósł się przychylnie do postulatów delegacji i zapowiedział życzliwe ich poparcie.

THE WARSAW WEEKLY

TYGODNIK
wychodzący co piątek w języku angielskim
Prenumerata 3.50 zł. kwartalnie P.K.O. 29898. Warszawa, Mokotowska 12.

POCIĄG POPULARNY DO WILNA

Dyrekcja okręgowa kolei państwowych w Warszawie organizuje w czasie od 2 do 5 marca rb. pociąg popularny z Łodzi do Wilna i z powrotem.

Cena udziału w wycieczce wynosi zł. 22.15.

Pociąg popularny odjedzie według następującego rozkładu jazdy: Łódź - Fabr. wyjazd dn. 2.3 o godz. 18.25.

Wilno — przyjazd dn. 3.3 o godzinie 5.40

Wilno — odjazd dn. 4.3 o godzinie 20.00.

Łódź - Fabr. przyjazd 5.3 o godzinie 6.49.

Do pociągu popularnego będzie dołączony wagon dancing wraz z orkiestrą i wagon bar. Poza tym uczestnicy wycieczki będą mogli korzystać ze stolików brydżowych.

Pociąg popularny zostaje zorganizowany w związku z kiermaszem ludowym „Kaziuk”, który odbędzie się w Wilnie dnia 4 marca r. b.

Szczegółowych informacji udziela i zapisy przyjmuje biuro podróży Wagon - Lits Cook, ul. Piotrkowska 64

Nowe prawo małżeńskie

Rozwód będzie można otrzymać wcześniej, niż po trzech latach separacji

Projekt ten został już przyjęty przez komisję kodyfikacyjną

Rozpatrując w dalszym ciągu za sady nowego prawa małżeńskiego, którego autorem jest, jak wiadomo prof. Lutostański, dyrektor departamentu ustawodawczego ministerstwa sprawiedliwości, zajmujemy się dziś m. in. sprawą rozwodów, które, logicznie rozumując, winny być dalszym ciągiem i skutkiem orzeczonej przez sąd separacji.

Jak było dawniej?

Rozwody znane były już w czasach przedchrześcijańskich, o czym mówią rozmaite dzieła, traktujące o prawach i obyczajach w dawnej Polsce. M. in. jednym z powodów rozwodowych w Polsce była t. zw. „nierówność stanu małżeńskiego”. Nietylko zresztą dla tej przyczyny, ale i dla wielu innych rozwodzono się we wszystkich epokach. I tak np. w roku 1839 sąd konstystorski udzielił unieważnienia raz z powodu stwierdzonego rzekomo przysięgi su w chwili zawierania ślubu, a to mimo czterech lat pożycia i spłodzenia syna; kiedyś indziej udzielono rozwodu po siedmiu latach wspólnoty małżeńskiej, a raz po ośmiu latach tenże sąd unieważnił małżeństwo, z powodu „nieprzystojnego zachowania się żony za czasów panieństwa”.

„Kaleczył niewierną...”

Według Brücknera, za czasów dawnych „zameżna nazawsze wolność traciła. Błada jej, jeśli w czemkolwiek nie wygodziła, a coś dopiero, kiedy wierność zdradziła. Niewierną mąż zabijał na miejscu, albo kaleczył, szczególnie po twarzy, obcinał nos, uszy, włosy, karał i na innych członkach. Więc nie na żarty płakała rzewnie, młoda, tęgnąc się z drużkami i domem rodzinno-rodzącym de facto ludzi, likwidując założoną przez nich komórkę rodzinną, nie pozwala jednak na ułomnym, cicho cierpiąca, a gdy ucisku nie zniosła, mściła się i trula męża od bab-wieszczyc w ziola i grzyby zaopatrzona”.

Czy w zgodzie z prawem?

Jak widzimy, piękne obyczaje w dziedzinie prawa małżeńskiego istniały za lat dawnych, a przecież i wtedy orzecznictwo w sprawach małżeńskich należało do jurysdykcji sądów kościelnych. Widocznie nie potrafiły one połączyć i pogodzić konieczności życiowych z przepisami prawa kanonicznego.

Przechodząc do czasów nowych, na marginesie zarzutów stawianych przez sfery katolickie zwolennikom reformy prawa małżeńskiego, należy zauważyć, że nawet stolica apostolska uznawała odrębność państwa

wego prawa małżeńskiego od prawa kościelnego.

O ile małżeństwo jest sakramentem, pobłogosławionym przez kościół, o tyle trudno wymagać, aby w czasach dzisiejszych państwo nie mogło mieć żadnej ingerencji na wewnętrzne stosunki w rodzinie, gdy te mogą wyraźnie zaszkodzić losom przyszłego pokolenia.

Separacja a w konsekwencji rozwód, to właśnie drogi, jakimi prawodawca chce dążyć do naprawienia raz przez współmałżonków popełnionego błędu.

Separacja — to nie wszystko!

Sama separacja nie rozstrzyga tej sprawy pozytywnie, bowiem, tworzenie nowej. Przez to życie społeczne staje się o jedną komórkę uboższe, a okres wegetacyjny dla obojga rozłączonych ludzi, zdolnych do dalszej pozytywnej w sensie rodzinnym pracy trwa aż do śmierci.

Rozwód zapobiega tej wegetacji.

Kogo spytać — każdy powie: „Vademecum” — zębów zdrowie!

Ruch na ulicach

będzie uzgodniony z planem regulacji Łodzi

Jak się dowiadujemy, na wniosek p. starosty grodzkiego dr. Wrony, który wystąpił w swoim czasie z inicjatywą unowomowienia ruchu ulicznego w Łodzi, specjalnie w tym celu powołany komitet postanowił wstrzymać się z ostatecznym o-

pracowaniem projektu normalizacji ruchu do czasu nadejścia z Warszawy zatwierdzonego już przez min. spraw wewnętrznych planu regulacyjnego m. Łodzi. Plan ten nadejść ma do Łodzi już za parę dni.

Szkoły marsz. Piłsudskiemu

Album pamiątkowy wręczony zostanie 19. III. rb.

Dyrekcja łódzkich szkół średnich otrzymała odezwę od komitetu, wyłonionego z pośród zarządów organizacji dydaktycznych, celem godnego uczczenia imienia marszałka Piłsudskiego.

Komitet postanowił złożyć w dniu 19 marca pamiątkową księgę z życzeniami dla marszałka od wszystkich szkół średnich okręgu warszawsko-łódzkiego.

Aby księga ta wypadła ze wszelkich miar poprawnie i stanowiła wartość artystyczną komitet pragnął udostępnić wszystkim szkołom względy udziału roześlą jednakowe arkusze bezdrzewnego papieru. Na jednej stronie arkusza szko-

ły wyrysują lub wymalują czy wypiszą życzenia imiennowe dla Dostojnego Solenizanta, na drugiej stronie umieszczają podpisy członków rady pedagogicznej, podpisy członków prezydium organizacji uczniowskich na terenie szkoły itp.

Wspomniane arkusze, odpowiednio przygotowane będą wysyłane w specjalnym opakowaniu, między dwiema tekturkami, do dnia 6 marca na adres pierwszej szkoły rekordzieńszej w Warszawie (Kazimierzowska 60).

Album będzie oprawiony w skórę ozdobną i misterne klamry. Opłata od szkoły wyniesie 3 zł.

zawiska męża, bądź też o przywrócenie swego nazwiska pierwotnego. Decyzja w tej sprawie należy również do sądu.

Kwestję alimentów decyduje sąd, jak wspomnieliśmy, już przy wyroku separacyjnym, przyczem określa wysokość utrzymania z tem że na utrzymanie dzieci łoży strona, która spowodowała rozłączenie wspólnoty małżeńskiej, a więc strona winna.

W wypadkach wyjątkowych i ściśle indywidualnych trzyletni okres wyczekiwania na rozwód może być skrócony. Nastąpi to szczególnie w tych wypadkach, o ile wcześniejszego orzeczenia rozwodu wymagać będzie wzgląd na dobre dzieci.

Projekt nie jest rewolucyjny

Jak widzimy więc, z tego nader pobieżnego rysu, projekt nowego prawa małżeńskiego nie jest ani groźny dla trwałości życia rodzinnego, ani rewolucyjny, jak to się niektórym naszym konserwatystom wydaje. Pomijając już, że wprowadzenie go w życie zunifikuje tak niesłychanie różne i chaotyczne prawodawstwo małżeńskie w Polsce, że zlikwiduje dziwny stan, trwający do dziś dnia, kiedy to 50 sprzecznych często z sobą ustaw ma na ziemiach polskich moc obowiązującą, nowe prawo małżeńskie położy kres niezliczonym konfliktom i tragedjom, które, niestety, powstają właśnie z powodu zasady nierozdzielności małżeństwa.

Praktycznie biorąc, zasadę tę można i dziś ominąć, ale dzieje się to ze szkodą dla przekonań religijnych i ogólnej moralności. I tu należy zauważyć, że wprowadzenie nowego prawa małżeńskiego zlikwiduje zapewne działalność różnych sekt pseudo-religijnych, które byt swój zawdzięczają głównie dochodom płynącym z aktów rozwodowych.

Projekt prawa małżeńskiego omówionej przez nas części osobowo został już przez komisję kodyfikacyjną przyjęty w trzech czytaniach. W tej chwili znajduje się na ukończeniu część majątkowa kodeksu, która wprowadzi zupełnie nowe zasady podziału majątku w małżeństwie oraz nową i oryginalną instytucję hipoteki małżeńskiej.

BIAŁY TYDZIEŃ W KONSUMIE

Jedyny w mieście naszym dom towarowy „Konsum” przy „Widzewskiej Manufakturze”, Rokicińska 54, dojazd tramwajami 10 i 6, który dzięki niebywale niskim cenom po jakich sprzedaje wszystkie towary, zaskarbił już sobie bezwzględne zaufanie większości łódzian. Obecnie z okazji „Białego tygodnia”, „Konsum” pragnie zdobyć niepodzielnie całą kupującą Łódź, co mu się niewątpliwie uda ze względu na wielki wybór wszelkiego rodzaju towarów, jakimi obficie zaopatrzone zostały wszystkie działy i które sprzedawane są po cenach niżej konkurencyjnych.

Szczególną okazją dla kupujących jest bielizna damska i dziecięca, obrusy znanej marki OK, firanki, kapy, chustki oraz białe towary widzewskie, które sprzedaje „Konsum” po cenach niewiarygodnie niskich. Nie dziw więc, że w wytwornych salach „Konsumu” aż roi się od szerokiego rzeszy kupujących, pragnących wykorzystać okazję jakich mało.

Kino EUROPA

Narutowicza 20
Pocz. 4, 6, 8 i 10.15

Dziś i dni następnych!
JOSE MOJICA

w porywającym filmie p. t.

Pieśń Kozaka

Ponadto
olśniewająca, przebogata, wspaniała
Rewja taneczno-spiewna pt.

„42 ULICA”

realizacji amerykańsk. króla operetki George White'a
Dziś 2 poranki o g. 12 i 2 po cenach niższych.

BANK HANDLOWY W ŁODZI

Spółka Akcyjna — Al. Tadeusza Kościuszki 15
ma jeszcze do wynajęcia

SAFES

na dogodnych warunkach poczynając od 4 zł. miesięcznie
Korzystacie z safes'ów gdyż jest to najpewniejsze miejsce przechowywania Waszego majątku

Czy wiesz, że najrepreszantacyjnym budynkiem w Łodzi będzie

Dom-Pomnik imienia Marszałka Piłsudskiego powstały z ofiar łódzkiego społeczeństwa

Wzruszająca spowiedź złodzieja

Recydywista skradł kawałek kielbasy, by ratować dzieci przed śmiercią głodową

Ciekawa a zarazem wzruszająca sprawa rozegrała się wczoraj przed sądem grodzkim. Na ławie oskarżonych zasiadł złodziej - recydywista Roman Walter, mieszkaniec Radogoszcza, oskarżony o kradzież w sklepie masarskim Stanisława Tomasza przy ul. Napiórkowskiego nr. 11.

Walter jest stałym bywalcem sądowych, był już bowiem kilka razy karany za kradzież. Ostatnio odsiedział jakiś większy wyrok, a mury więzienne opuścił przed kilku

zaledwie dniami. Nic więc dziwnego, że sędzia Grochowski, ujrzawszy przed sobą Waltera był szczerze zdziwiony, tembardziej, że akt oskarżenia zarzucał Walterowi kradzież... kawałka kielbasy.

Walter opowiedział przed sądem swe ostatnie przeżycia, a są one istotnie wzruszające.

Po opuszczeniu murów więziennych Walter udał się bezpośrednio do domu. Został całą rodzinę w łóżkach. Matka jego, zgrzybiała staruszka była chora, żona i dzieci musiały położyć się, ponieważ mdleli z głodu. Od szeregu dni cała rodzina nie miała w ustach ani kęsa jedzenia...

Wchodzącego do mieszkania powitał wstrząsający okrzyk żony: „Zostaw mnie, ratuj tylko dzieci, bo one umierają z głodu...”

Przejęty do głębi straszną nędzą, nie mając przy sobie ani grosza, Walter wybiegł na ulicę, by wyzbierać od litosiwych ludzi kilka groszy na chleb dla rodziny.

Nikt mu nie dał ani grosza. Napróżno wyciągał rękę do przechodniów...

Przechodząc koło masarni, po chwili namysłu, chwycił kawałek kielbasy, nęcąc ułożony tuż przy wejściu do sklepu. Właściciel zobaczył alarm, przyszła policja.

— Nie bałem się aresztowania, mnie szło tylko o moje umierające dzieci... — mówi przez łzy oskarżony.

Spowiedź złodzieja - recydywisty a zarazem nędzarza wzruszyła całą salę. Kobiety głośno płakały, mężczyźni ukradkiem ocierali oczy.

Przedstawiciel oskarżenia — posterunkowy, silnie wzruszony cofnął oskarżenie.

W ostatnim słowie Walter błagał o litość nie dla siebie, lecz dzieci. Najmłodsze z nich, trzyletnia dziewczynka, zmarła wczoraj rano z głodu.

Sędzia Grochowski, wskazując na fakt, iż za kradzież Walter powinien być umieszczony w zakładzie dla niepoprawnych przestępców w Koronowie, oświadczył, iż tym razem wydaje wyrok uniewinniający, nie chcąc dopuścić do całkowitego załamania się Waltera. W motywach sąd podkreślił wyjątkowy fakt przywłaszczenia przedmiotu pierwszej potrzeby.

Wobec znacznie zwiększonego zapotrzebowania na słynną **SOL MORSZYŃSKĄ** przeliczającą, Zarząd Zdrojowiska Morsznyn od dnia 1 stycznia r. b. obniżył cenę na zł. 2.80 za flakon.

BAL SKARBOWCÓW.

W dn. 2 marca r. b. w sali towarzystwa śpiewaczego przy ul. 11 Listopada 21, odbędzie się zorganizowany przez stow. urzędników skarbowych woj. łódzkiego, wielki bal na zakończenie karnawału.

Protoktorat nad balami objął p. prezes izby skarbowej Zygmunt Kucharski. Komitet zabawowy przygotował dla gości moc niespodzianek, wśród których na specjalną uwagę zasługuje wybór królowej balu i dam dworu. Do tańca przygrywać będą trzy orkiestry.



Gdzie?
Jak?
A jednak!

SOK CZOSNKU

radzimy używać chorem przy artretyzmie, reumatyzmie, skle rozie. — Apteka Mazowiecka, Warszawa, Mazowiecka 10. — Prospekty na żądanie wysyłamy bezpłatnie.

„Za siedmioma górami”

Sliczne widowisko w gimnazjum zgrup. kupców

Zawsze pełne inicjatywy i ożywienia gimnazjum zgrup. kupców m. Łodzi urządziło w swoim gmachu przy ul. Narutowicza 68 w ubiegłym tygodniu przedstawienie szkolne, które swą wartością, inscenizacją i wykonaniem przerasta znacznie wszystko to, cośmy dotychczas na przedstawieniach szkolnych widzieli. Piękna bajka Ewy Szelburg „Za siedmioma górami” pod ręką starannego kierownictwa i doskonałej reżyserji przekształciła się w pierwszorzędną widowiskową, pełną barwy, życia i bezpośredniości, które nietylko było pierwszorzędną uczcą dla naszych milusińskich, ale nawet starszym dawało wiele zadowolenia. Młodociani aktorzy wywiązali się ze swego zadania z godną najwyższej pochwały starannością i sumiennością, akcja toczyła się wartko, dialogi pełne barwy i żywoci.

Na szczególne podkreślenie zasługuje oprawa zewnętrzna: zarówno dekoracje, jak i przedewszystkiem kostjumy godne były teatru z

prawdziwego zdarzenia. Piękne kostjumy ludowe, wykonane według najwierniejszych wzorów: prawie wszystkich dzielnic Polski, utworzyły barwny bukiet, wywołując bardzo estetyczne wrażenie. Szczególnie starannie opracowane i piękne były sceny wesela w akcie czwartym, przeplatane tańcami ludowymi młodocianych aktorów z niekłamany zapałem i prawdziwą maestrją, a taniec maleńkiej Donagaliówny, czy też „zbojnicki” Cabanówny wzruszyły wprost do łez.

Niezwykłe to udane widowisko wyreżyserował artysta teatru miejskiego p. Krel, a opiekę nad całością roztoczyła zasłużona pedagogiczka szkoły p. Wclanowska.

Przedstawienie będzie powtórzone jeszcze w poniedziałek i we wtorek najbliższego tygodnia (25 i 26 b. m.) o godz. 6. Wszystkie matki, które chcą swym dzieciom dać przyjemną i wartościową rozrywkę winny skorzystać z okazji i pośpieszyć z memi na salę gimnazjum zgrup. kupców

Dzisiejsze audycje

O godz. 16.20 wystąpi przed mikrofonem warszawskim śpiewaczka o pięknym materiale głosowym, Helena Weybergowa, która w krótkim recitalu wykona kilka pieśni Ryszarda Straussa, Wolfa, Chausson, Saure i Saint-Saensa.

„CHIRURG I ŚMIERĆ”

O godz. 18.00 teatr wyobraźni wystawia fantastyczne słuchowisko p. Eugenjusza Holta pt. „Chirurg i śmierć”. Tajemnicza i niesamowita historia dla lubiących silne wrażenia słuchaczy będzie bez wątpienia atrakcyjnym punktem programu radiowego.

MŁODZIEŻ NA WSI

Mówi się zawsze, że w porównaniu z zagranicą życie organizacyjne w Polsce jest mało rozwinięte. Powiedzenia te są co najmniej niesprawiedliwe. W odczucie, który zostanie wygłoszony przez mikrofon warszawski o godz. 18.45 przez p. Ćwirko-Godecką prelegentka zilustruje rozwój ruchu organizacyjnego na wsi, któremu przoduje, rzecz prosta, młodzież, co wpływa z właściwości jej psychiki i z tej prastarej prawdy, że w niej leży kontynuacja wszelkich pomysłów, prac i zamierzeń. Ruch organizacyjny posiada o wiele trudniejsze warunki rozwoju niż w mieście, o czym dowiedzą się wszyscy z pogadanki.

„KONCERT MUZYKI LEKKIEJ”

Młody kompozytor lwowski, jeden z laureatów konkursu muzycz-

„WESOLA FALA”

O godz. 21.00 przeniesie nas „Wesola fala” na wiehulę czasu w mierzalną przeszłość. Wraz z wesolawcami znajdziemy się... pod Troją. Będzie to druga część wesolej powieści radiowej p. Elgi i Tota pt. „Tempomobile w przeszłość”.

Hemoroidy

są przyczyną złego samopoczucia, i t. p. Należy bezwzględnie usunąć te dokuczliwe cierpienia. Przy hemoroidach stosuje się

Anusol
Godecke

Do nabycia w aptekach.

Pozwolenie Komisariatu Rządu m. st. Warszawy za numerem ZF. 0.294 z dn. 31/XII. 1934 r.

PECH ŁYSEGO

Żona: — Henryku, co to ma znaczyć? Włosy w twoim grzebieniu?

Dom-pomnik marsz. Piłsudskiego

Dzięki ofiarności społeczeństwa łódzkiego rośnie gigantyczny gmach

Doniosłem wydarzeniem w Łodzi w roku 1933, w rocznicę 40-letniej pracy marsz. J. Piłsudskiego był projekt uwiecznienia tej rocznicy drogą wzniesienia na jednym z placów w naszym mieście domu - pomnika marsz. Piłsudskiego.

Rzucone słowo poczęło się corocznie ucieleśniać. Powołany został komitet budowy domu - pomnika. Posypały się ofiary. Powstał okazały fundusz budowy domu - pomnika, upoważniający do rozpoczęcia pierwszych robót budowlanych. Na placu ofiarowanym przez zarząd miasta zawrząło. Rozpoczęte budowę. Już w listopadzie 1933 roku położono pierwszą symboliczną cegłę pod fundamenty a od września 1934 roku przystąpiono do budowy i w niespełna 4 miesiące wyrosły pierwsze mury wieczystego monumentu.

Dziś, kiedy niezadługo nadejdzie pora kontynuowania robót budowlanych, warto przekonać się, co dotychczas powstało z ofiarnej grosza publicznego na placu przy zbiegu ulic Sienkiewicza i Strze-

leckiej.

Według zestawień finansowych na 31 grudnia 1934 roku zebrano drogą dobrowolnych ofiar, ze sprzeżają znaczków itd. ogółem zł. 89,167,09, z czego wydatkowano zł. 79,516,16. Na budowę domu dotychczas zużyto zł. 78,238,93, przyczem komitet zobowiązań niepokrytych nie posiada i z kredytów nie korzystał. Według fachowej oceny, wartość rynkowa wzniesionej części budynku łącznie z materiałem niewyrobionym, znajdującym się na placu, wynosi około 101,500.— zł. Zwiększenie wartości budynku uzyskano drogą zaoszczędzenia wydatków na administrację, oraz drogą tańszego zakupu materiałów budowlanych i skutkiem niezwykle oszczędnej gospodarki. Podkreślić również należy brak wydatków związanych z inkasem ofiar i składek, bowiem tego rodzaju zbiorcach pieniężnych koszt zbiorów normalnie wynosi około 25 proc. zebranej kwoty. Dzięki temu każda ofiarowana złotówka w całości zużyta zostaje na cel główny i nie ginie nieprodukcyjnie.

Dom - pomnik będzie ośrodkiem skupiającym życie kulturalne Łodzi, gmachem najbardziej reprezentatywnym, siedzibą potężnej naszej armii rezerwowej, jedynej gwarantki spokojnej przyszłości naszej. Sprawi to wyjątkowo silną i dobrą wolą społeczeństwa łódzkiego, jego obywatelskie uświadomienie i pojmowanie potęgi utajonej w ofiarnym groszu publicznym.

Wycieczki i przejazdy grupowe DO PALESTYNY

od zł. 630.—

Informacje i zniżki „ORBIS”
Piotrkowska 18, telefon 249-33, 65, 101-01.

Dnia 22 b. m. rozstał się z tym światem w Badenie pod Wiedniem nasz najukochańszy

B. P.

Herman Freudenberg

O strasznym tym ciosie zawiadamiają krewnych, przyjaciół i znajomych pozostali w nieutulonym żalu

Żona, Synowie, Synowa i Rodzina

O dniu pogrzebu nastąpią oddzielne zawiadomienia.

Dnia 22 lutego r. b. zmarł w Badenie pod Wiedniem

B. P.

Herman Freudenberg

Prezes i Współzałożyciel naszej Spółki Akcyjnej

Niestrudzoną swoją pracą, cennymi radami i wskazówkami, wiecznie pełną energii inicjatywą przyczynił się do rozwoju naszej firmy.

Pamięć o Nim pozostanie na zawsze w sercach naszych.

Niech Mu ziemia lekka będzie!

ZARZĄD

Sp. Akcyjnej Przemysłu Bawełnianego B. Freidenberg w Łodzi

Głęboko przejęci przedwczesnym zgonem nieodżałowanego naszego Pana Prezesa

B. P.

HERMANA FREUDENBERGA

składamy wyrazy najserdeczniejszego współczucia naszym p. p. Szefom oraz pozostałej Rodzinie

Pamięć o Zmarłym zachowamy w sercach naszych na zawsze.

Niech Mu ziemia lekka będzie.

Personel Biurowy i Techniczny

Sp. Akc. Przem. Baw. B. Freidenberg w Łodzi

Z powodu zgonu naszego Pana Prezesa

B. P.

Hermana Freudenbergą

wyrażają szczere współczucie pozostałej Rodzinie

Robotnicy Przedzalni Bawełny S. A. B. Freidenberg w Łodzi.

Głęboko wzruszeni zgonem naszego Zaczego Pracodawcy

b. p. Hermana Freudenbergą

wyrażamy pozostałej Rodzinie serdeczne współczucie

Robotnicy Wykończalni i Farbiarni S. A. B. Freidenberg w Łodzi

Głęboko wstrząśnięci śmiercią nieodżałowanego

b. p. Hermana Freudenberga

Prezesa firmy B. Freidenberg Sp. Akc.

Człowieka wielce uczynnego i ofiarnego, wyrażamy Rodzinie Zmarłego oraz firmie najgłębsze współczucie

J. Gonik

W dniu 22 lutego r. b. zmarł w Wiedniu

b. p. Herman Freudenberg

członek naszego Zarządu, prezes Zarządu Sp. Akc. Przem. Baweln.
B. Freidenberg w Łodzi.

W Zmarłym tracimy długoletniego członka naszego Zarządu oraz cennego i doświadczonego towarzysza pracy.
Cześć Jego pamięci!

Zarząd i Dyrekcja
Zrzeszenia Producentów Przędzy Bawełnianej
w Polsce, w Łodzi.

Z powodu przedwczesnej śmierci

B. P.

Blanki Maliniak

długoletniej nauczycielki mego gimnazjum, składam Rodzinie wyrazy głębokiego współczucia

Maria Hochsteinowa

Dnia 23 b. m. 1935 r. rozstała się z tym światem nasza droga, nieodżałowana Koleżanka, długoletnia nauczycielka Gimnazjum M. Hochsteinowej

b.p. Blanka Maliniak

O powyższem zawiadamiają, głęboko dotknięci tym bolesnym ciosem

Koledzy

Pogrzeb odbędzie się z domu przedpogrzebowego w niedzielę, d. 24 b.m. o g. 13

Wstrząśnięte przedwczesnym zgonem naszej ukochanej Wychowawczyny i Nauczycielki

B. P.

BLANKI MALINIAK

wyrażamy nasz szczyty i głęboki żal.

W nieodżałowanej Zmarłej tracimy światłą i oddaną nam Przewodniczkę
Cześć Jej pamięci.

Uczennice gimnazjum i szkoły powsz.
Marii Hochsteinowej

Szał partyjny endecji wtrącić może samorząd w beznadziejną sytuację finansową

Skreślenie subwencji nakłada nowe ciężary na barki miasta

Komisarz rządowy, inż. Wojewódzki wyznaczył w dniu wczorajszym terminy obrad komisyjnych nad zamierzeniami budżetowymi zarządu miejskiego na rok 1935-36. Posiedzenia te odbędą się we wtorek, środę i czwartek, dnia 26, 27 i 28 lutego.

Tematem obrad komisji finansowo - budżetowej będą zamierzenia w dziedzinie opieki społecznej, popierania rolnictwa, popierania przemysłu i handlu, oraz bezpieczeństwa publicznego.

O ile czas na to pozwoli, komisja

w ciągu tygodnia przystąpi do rozpatrywania budżetu nadzwyczajnego, inwestycyjnego. Jeśli chodzi o posiedzenie wtorkowe, to komisja od razu przystąpi do dyskusji, ponieważ na ostatnim jej zebraniu odnośny referat został już wygłoszony przez naczelnika wydziału pracy i opieki społecznej, p. Wiśniewskiego.

Obrady nad tym działem wzbudzają duże zainteresowanie, zwłaszcza, że oczekiwane są najrozmaitsze niespodzianki na tle bezwzględnej taktyki większości endeckiej,

która, jak wiadomo, zapowiedziała ostrą walkę z instytucjami samorządowymi oraz chadeckimi.

Należy z naciskiem podkreślić, że metoda, obrana przez klub narodowy, polegająca na skreśnianiu subwencji nawet dla najbardziej zasłużonych i pożytecznych instytucji społecznych jest szkodliwa dla miasta i spowodować może dla samorządu wiele poważnych trudności. Okazało się bowiem, że endecja skreśla bez wahania subsydia dla instytucji, spełniających w zastępstwie magistratu doniosłe zadania.

W głębokim żalu zawiadamiamy członków naszego Związku

B.

Blanki Maliniak

nauczycielki gimnazjum M. Hochsteinowej

Waywamy ogół członków Związku do wzięcia udziału w pogrzebie, który się odbędzie w niedzielę, d. 24 lutego b. r. z domu przedpogrzebowego.

Związek Zawodowy Nauczycieli
Szkół Żydowskich w Polsce, Oddział w Łodzi

Kilko godzinny strejk w Schloesserowskiej Manufakturze

Mimo przewlekłych zatargów i podpisania umowy zbiorowej, sytuacja w Schloesserowskiej Manufakturze w Ozorkowie jest ciągle naprężona. Oto w dniu wczorajszym przy wypłacie zarobków tygodniowych, robotnicy ze zdziwieniem skonstatowali, iż obliczono im płace według starej taryfy. Wy-

wołało to natychmiastową reakcję w postaci przerwania pracy. Strejk trwał kilka godzin, po upływie których wznowiono jednak pracę.

Zatarg zlikwidowany zostanie ostatecznie w poniedziałek, kiedy to do Ozorkowa wyjedzie znów przedstawiciel okręgowej inspekcji pracy, insp. Kakowski.

Co usłyszymy dziś przez radio?

10,00 Transmisja nabożeństwa z katedry św. Stanisława Kostki w Łodzi.

11,00 Muzyka (płyty).

12,00 Transmisja z Lipska.

13,00 Feljton „Przez lądy i morza”.

13,15 II część poranku muzycznego z filharmonii warszawskiej poświęconego twórczości Fryderyka Szopena. Wykonawcy: Orkiestra, Lucyna Robowska (fortepian) i Lucyna Szczepańska (sopran).

14,00 Muzyka lekka (płyty).

15,15 Marsze i piosenki wojskowe (płyty).

16,00 „Urzędnik” — encyklopedysta (groteska).

16,20 Recital śpiewaczy Heleny Weybergowej.

16,45 „Łamigłówek”.

17,00 Koncert orkiestry wiejskiej.

18,00 Teatr wyobrazni nadaje słuchowisko pt. „Chirurg i śmierć”.

19,00 Muzyka lekka. Orkiestra i Alfred Schütz (fortepian).

20,00 Reportaż z meczu bokserkiego Warszawa — Berlin.

21,00 Na wesołej lwowskiej fali.

21,30 Wiadomości sportowe.

21,45 Skrzynka pocztowa techniczna.

22,15 Muzyka taneczna.

AUDYCJE ZAGRANICZNE

Stuttgart (523)

00,00 Sceny z dramatu muzycznego R. Wagnera „Zygfyd”.

Hamburg (332)

21,45 Opera Leoncavalla „Pajace”.

Strassburg (349)

18,00 Oratorium Händla „Messjasz”.

Londyn (342)

22,30 Muzyka baletowa Strawinskiego, Koncert skrzypcowy D-dur Prokofiewa, Temat z warcjami Czajkowskiego.

Mediolan (368)

20,45 Opera Mussorgskiego „Borys Godunow”.

Rzym (420)

20,45 Operetka Adama „Laika”.
21,45 Operetka Suppegno „Piękna Galatea”.

Bero - Münster (540)

21,50 Opera Wagnera „Śpiewacy norimberscy” (3 akt).

Praga (470)

20,05 Koncert (Largo Händla, Koncert skrzypcowy A-moll i Symfonia „Z Nowego Świata” Dworzaka, Uwertura „Semiramida” Rossiniego).

BUNT ŻOŁĄDKA ŁATWO USMIERZYĆ...

Niedomagania żołądkowe odbierają dobre samopoczucie, energię do pracy i wyczerpują organizm. Francuskie zioła The Chambard usuwają zaparcie. Cena torebki gr. 35.

BILETY TRAMWAJOWE

W WAGONS - LITS COOK.

Biuro podróży Wagons - Lits Cook przystąpiło z dniem dzisiejszym do sprzedaży biletów tramwajowych miesięcznych na marzec r.b.

Bilety są sprzedawane przy ul. Piotrkowskiej 64, w godzinach od 9-ej rano do 8-ej wieczór bez przerwy. W niedzielę i święta od godz. 10 — 12-ej.

LEKARZ - DENTYSTA

B. Mikulicka-Landsberg
ul. Śródmiejska 21.

PRZYJMUJE:

od 10—12-ej i od 5—7-ej. w

TEATR, MUZYKA I SZTUKA

Z estrady koncertowej

Recital Juana Manena

Hiszpański skrzypek Manena zjechał do nas po raz pierwszy w r. 1907. Był wtedy piękny i młody i zdobył sobie wówczas muzykalną jeszcze Łódź wstępny bojem. Szumnie rozreklamowany przez zdolnego i rutynowanego impresarja Karola Rubinsteina — on bowiem nadał mu przydomek „Paganini redivivus” — usprawiedliwił w zupełności poprzedzającą występ jego reklamę. Olsnił publiczność swą niesamowitą, karkołomną techniką. W grze jego — pisałem wówczas — było wszystko prócz pogłębienia, tego, co stanowi czar muzyki, indywidualność twórcy. Jeżeli artysta, kojący arcydzieła Rafaela lub Michała Anioła, nie wnika w duszę tych mistrzów i w ducha ich epoki, będzie to tylko naśladowictwo techniki malarskiej: rysunku lub kolorytu. Tak samo rzecz dzieje się ze sztuką tonów. W grze Manena jest temperament, lecz niema serdecznego ciepła; jest słodycz w liryzmie, lecz niema prostoty; jest wyraz, lecz nie odczuwa go się ze świadomością idei bądź nastroju.

W 1926 roku, czyli w 19 lat później, przedstawił się nam Manena, jako twórca koncertu skrzypcowego, które to dzieło wykonał z towarzyszeniem orkiestry pod batutą Bron. Szulca za dyrekcji koncertowej Straucha. Utwór odznaczał się

dużą pomysłowością, inwencją, melodią płynną, łatwo w ucho wpadającą, a rytmicznie zdawał się być apoteozą tańca hiszpańskiego.

Tym razem uraczył nas Manena „Koncertem g-moll” Bruchy, nieznanym, gdzieś w archiwach odnalezionym utworem Beethovena, „Gawotem” Bacha i drobnymi perełkami literatury skrzypcowej, częścią własnymi, bądź w opracowaniu koncertanta. O ile w pierwszych wykonanych utworach została niezaspokojoną pretensja do wielkiego stylu, to w następnych, od Paganini'ego począwszy, osobistość wirtuoza znacznie urosła. Tu wydłubał Juan Manena cały przepych swego mistrzostwa we władaniu instrumentem (przecudnym Stradivariusem), tu porwał i uszołomił słuchaczy. Warjacje Paganini'ego zyskały bardzo w transkrypcji Manena. Zdradzają one łatwość tworzenia, misterność w obrobieniu przesycionem przemianami funkcji harmonicznym w stylu „modern”.

Niezbyt licznie zebrana publiczność, pamiętająca Juana Manena z dawnych czasów, owoce przyjmowała świetne go wirtuoza, który musiał okuścić się dodaniem „Traumerei” Schumanna i „Ronda” Barzi ni'ego

F. Halpera.

TEATR MIEJSKI.

Dziś o godz. 12-ej w poł. premjera bajki „Cesarz i słowik” wg. Andersena. Mnóstwo atrakcji oraz efektowne tańce dopełnią to nader interesujące widowisko. Ceny zniesione od 40 gr. do 2,70, przyczem każda starsza osoba zabiera z sobą bezpłatnie jedno dziecko.

O godz. 4-ej komedia p. t. „Mecz małżeńcki” po cenach zniesionych.

O godz. 8,30 wiecz. „Ten i ten” St. Kiedrzyńskiego.

WYSTAWA PRAC PROF. SKOCZYŁASA

Niedługoż ostatni kilka dni niezwykle ciekawej, cieszącej się wielkimi powodzeniami i stale wzrastającą frekwencją wystawy pośmiertnej prac prof. Władysława Skoczyłasa. Instytut w parku Sienkiewicza otwarty codziennie od godz. 11 — 20-ej.

DZWIGARY

Ukazał się nr. 2 „Dzwigarów”, miesięcznika poświęconego sprawie polskiej kultury proletariackiej. M. in. zawiera: poezję Timofiejewa, Czuchnowskiego, Łobodowskiego i artykuły — Pisarz rewolucyjny w teraźniejszości (Łobodowskiego), Żeromski w wymiarze rzeczywistym (Timofiejewa), O niedomaganiach krytyki marksistowskiej (Lena), Film proletariacki (Głowackiego). Numer uzupełniają przekłady z poezji sowieckiej (Asiejew — Ojczyzna Lenina), polemika z Lewarem, recenzje, aktualia i t. p. Objętość 64 str.

Turniej bridge'owy o mistrzostwo m. Łodzi

W dniu wczorajszym ukonstytuowało się jury wielkiego turnieju bridge'owego m. Łodzi, który zorganizowany zostanie przez kierownictwa klubów przy Syndykacie dziennikarzy łódzkich (Piotrkowska 121), Stowarzyszeniu kupców m. Łodzi (Piotrkowska 73).

Turniej odbędzie się systemem porównawczym w lokalach obu klubów jednocześnie w dniu 18 marca. Kierownictwa klubów przyjmują już zapisy. Liczba uczestników ograniczona.

Skrzynka do listów

W ostatnich czasach na łamach prasy pojawiają się informacje o rozdziewkach i rozłamanie w łonie partii naszych rodzimych hitlerowców. Na te informacje niewątpliwie zainteresowanie wzbudzi poniższy list, który otrzymaliśmy z prośbą o wydrukowanie.

KTO ZACZ P. OBREBSKI?

Szanowny Panie Redaktorze! W związku z zamieszczonymi ostatnio notatkami o Polskiej Partii Narodowo-Socjalistycznej „Swastyka” w Łodzi — może być niezupełnie odpowiadającymi prawdzie, jednakże nie pozbawionymi pewnej dozy słuszności, a ostatnim artykułem w tygodniku „Front” wydawanym przez niejakiego Obrebskiego, mianującego się pseudo komendantem generalnym, a chcącego widocznie odegrać rolę w historii Polski, mam zaszczyt prosić o sprostowanie i zarazem napiętnowanie „wielkiego człowieka”, omamiającego i bawiącego do rozpuku w charakterze kłowna społeczeństwo „kwiatkami z oślej łaki” pod tytułem „Uderz w stół, a nożyce się odezwą”.

W artykule tym domorosty i wykarmiony mleczkiem z oślej łaki i dlatego chorujący na zanik pamięci „komendant” nie wspomina, że w dniu 9. IX 34 r. na zjeździe w Konstancynie za niewyliczenie się z pieniędzy partyjnych, za niemoralne prowadzenie się i plajństwo został od korytka, które sobie w partii uciosał, odstawiony i z partii wyrzucony.

Co do osobistych rysunków enuncjacji w stosunku do mojej osoby, to użyję przysłówia „zapomniał wół, jak cielęciem był”, ale pamiętają dobrze i wspominają z rozczuleniem „komendanta” knajpy — jak „cielęciem — bydłem był”.

Zresztą nie leży w moim charakterze posługiwać się bronią „pana komendanta” t. j. malować go w jego naturalnych barwach. Zaznaczę tylko, dlaczego „pan komendant” nie nie wspomina w swoim operetkowym „Froncie” pozafrontowym, o pewnej instytucji przy ul. Kilińskiego, której często składa wizyty i gęsto się tłumaczy, co się stało z pieniędzmi partyjnymi.

Zwracam p. Obrebskiemu uwagę, że oczernianie mej osoby w jego pozafrontowym tygodniku nie odniesie skutku, a nazwanie „półanal fabetą” człowieka, który bądź co bądź oddał usługi partii, pracując jako komendant grodzki na m. Łódź — świadczy w dosadny sposób o jego genialnym umyśle. Zresztą odpowiem on za to przed krakami sądownymi.

Z poważaniem
Wiktor Laus.

Zakupimy kilka używanych biurek

amerykańskich. Zgłoszenia pod „Biurka amerykańskie” do adm. „Głosu Por.”

Najwięcej uporeczywe zaparcie

leczą szybko roślinne PIŁUŻKI KOWENA (Cauvin'a), tanie i przyjemne w użyciu. Pudełko zawierające 50 pigułek zł. 2.50. Do nabycia we wszystkich aptekach.

Studenci — piekarze

Związek studentów uniwersytetu i politechniki „Turul” w Budapeszcie podjął oryginalną akcję w celu ulżenia doli tych studentów, którzy nie mają środków utrzymania. Związek otwiera wkrótce piekarnię, w której wszystkie prace, od zagniatania ciasta, do rozłożenia pieczywa włącznie, będą spełniane przez studentów. Na inaugurację piekarni zaproszeni zostali rektorzy, profesorowie oraz członkowie rządu. Zaznaczyć należy przytem, iż związek piekarzy budapeszteńskich, lękając się konkurencji piekarni studenckiej, wystąpił z ostrą krytyką przeciw nowatorom. Inicjatywa studentów spotkała się jednak z dobrem przyjęciem w opinii ogółu ludności.

Dziecko bez mózgu

Z Leningradu donoszą: Instytut frenologii w Leningradzie otrzymał celem badań zwłoki dziecka, które przyszło na świat na klinice ginekologicznej. Po otwarciu czaszki tego dziecka okazało się, że niema w niej zupełnie mózgu, ale fragmenty organów, należących do narządów trawiących jak kiszki, trzustka, śledziona itp.

Dyrektor sekcji morfologicznej instytutu frenologii oświadczył, że jest to pierwszy tego rodzaju wypadek w dziejach anatomii, przedstawiający bardzo ciekawy obiekt dla badań teoretycznych.



REWANŻ MAE WEST

Pewnego dnia spotkała Mae West Jeanette Mac Donald w pięknym, nowym futrze, 50-tem chyba z rzędu.

— Ach, co za cudowny płaszcz! — zauważyła z miną znawczyni Mae West.

— Podobna się pani? — ucieszyła się Jeanette — otrzymałam ten prezent od mego najnowszego wielbiciela. Kosztowało go to 2,000 dolarów.

Parę dni potem nastąpiło drugie spotkanie dwóch gwiazd. Tym razem Mae West prezentowała nowe breitschwanze.

— Ach, co za cudne futro! — krzyknęła z podziwem Jeanette Mac Donald.

— Tak?... — odpowiedziała Mae West. — Kosztowało 2,000 dolarów. Każdy z moich wielbicieli dał po 1 dolarze...

Co dała pierwsza klasa

W piątek, 22 bm., zakończyło się ciągnięcie I klasy 32 Loterii Państwowej. Jako w ostatnim dniu numerowi 161,896, na który padła pierwsza wygrana w kwocie 50 zł. przypadło w udziale 100,000 zł.

Numer ten sprzedała jedna z kolektur lwowskich czterem osobom, mianowicie: pannie Sz., panom A. T. i M. J., wszystkim zamieszkałym we Lwowie, oraz p. M. A., mieszkańcowi Jarosławia. Każda z tych osób posiada po jednej ćwiartce szczęśliwego losu, otrzymuje więc na czysto 20,000 zł. Wszyscy ci gracze grają na loterii państwowej już od dłuższego czasu i stale na

ten numer: wytrwałość ich została sownie nagrodzona.

Zł. 50,000, które dnia 21 lutego padły na Nr. 6695, wygrali drobni kupcy i rzemieślnicy łódzcy, również stali gracze loteryjni.

Pozatem wylosowano jedną wygraną 20 tys., 5 po 10 tys., 10 po 5 tys. i mnóstwo mniejszych.

Właściciele 99,768 ćwiartek, na których numery padły wygrane po 50 zł., będą mogli bez żadnych dla siebie kosztów, za tę właśnie wygraną, stanowiącą jakby dawną „stawkę” otrzymać te same numery losów do klasy 2. Może właśnie im uśmiechnie się szczęście.

Dziekan i urządził formę ustroju palestry

Warszawski koresp. „Głosu Porannego” telefonuje:

Z inicjatywy naczelnej rady adwokackiej w Polsce zwołano do Warszawy na dzień 9 marca konferencję dziekanów wszystkich izb adwokackich kraju dla debaty nad projektem nowelizacji przepisów o ustroju palestry. Dotychczas żaden konkretny projekt w tej sprawie nie został zaakceptowany i dopiero obrady dziekanów mają mieć decydujące znaczenie dla oczekiwanej noweli.

JAN

KIEPURA

w swoim najnowszym filmie p. t. „Dla Ciebie śpiewam” oskaruje i zachwyca wszystkich!

Kino Dźwiękowe

„CZARY”

Ciegielniana 2

Ceny miejsc niepodwyższone
Początek o g. 12-ej

(Paryż w ogniu). — 2 serie — 24 akty. Całość razem

W roli głównej: HARRY BAUR

Dziś arcydzieło według nieśmiertelnego dzieła Victora Hugo — Miljonowy film dla milionów

Nędznicy

W roli głównej: HARRY BAUR

Karppinnen



zawodnik fiński, zdobył pierwsze miejsce w biegu 18 km. w Wysockich Tatrach, osiągając czas 1 godz. 27 min. 50 sek.

Surowa kara

Trzy miesiące „odpocznie” Przeździecki

Znany piłkarz warszawskiej Legji, W. Przeździecki, został przez wydział gier ligi zdyskwalifikowany na 3 miesiące za uderzenie przeciwnika na meczu Legja — Zw. Ma kabi w grudniu r. ub.

Królowie boksu światowego

Mecz eliminacyjny Hamas-Schmeling w Hamburgu

Czy Niemcowi uda się rewanż za Filadelfję

Hamburg, a z nim i cały świat sportowy, oczekuje z zapałem na wynik meczu bokserów Hamas z Schmelingiem, dwóch kandydatów do tytułu mistrza świata. Mecz ten ma wyłonić przeciwnika dla obecnego mistrza świata, Maxa Baera.

Schmeling walczył już przed rokiem z Hamasem na ringu w Filadelfji i doznał klęski, która boleśnie zadrasnęła ambicję sportową Niemców. To piękne zwycięstwo zwróciło nań ogólną uwagę. Hamas od razu stał się sławnym i zaczęto go uważać za poważnego kandydata do tytułu mistrza wszechświata. To też Schmelingowi, który nie zrezygnował z odzyskania tytułu, wyznaczono ponownie Hamas jako przeciwnika.

Hamas przeszedł na zawodowstwo z tych samych niemal pobudek co i Gene Tunney. Pragnie on jaknajwięcej pieniędzy zarobić na ringu i w przyszłości studjować medycynę. Żyje oszczędnie i liczy skromnie swe dochody. Ma dziś 26 lat, a poszczycić się może wspaniałym dorobkiem: 40 walk wygrał przez nokaut, 27 na punkty.

zremisował w dwóch wypadkach i przegrał tylko w dwóch, lecz tylko na punkty. Na dobre rozpoczął walczyć w roku 1930. Jest on synem emigranta z Austrii. Hamas nie bawi się w finezyjne ataki, lecz bije ostro, celnie, a przede wszystkim skutecznie. Wartość jego ciosu poznał już Schmeling przed rokiem. Czy i w meczu hamburskim uda mu się powtórzyć sukces z Filadelfji — zobaczymy. W każdym razie walka będzie niezwykle zacięta, gdyż Schmeling, wiedząc z kim ma do czynienia, przygotowuje się bardzo starannie do spotkania, które zadecyduje o losach jego kariery pięściarskiej.

Jeden z uczestników tej batalii zaawansuje na przeciwnika samego Maxa Baera, który w tej chwili myśli więcej o kinie i, w pogoni za groszem, organizuje różne pokazy, czerpiąc z tego dochody.

Historja mistrzostw świata zaczyna się w roku 1892 kiedy to jeszcze walki bokserów odbywały się w specjalnych rekinach (przedtem walczone na gołe pięści). W Nowym Orleanie Corbet pobił Sullivana przez k. o. w 21 rundzie i utrzymał swój tytuł niespełna pół roku, poczem padł pod rękami pięści Fitzsimmons po 14-tu rundach. Nowy mistrz piastuje tytuł do roku 1899 i traci go wreszcie na korzyść Jeffriesa ulegając mu w 11-ej rundzie przez k. o.

Nowy mistrz świata okazuje się wspaniałym pięściarzem i króluje przez 56 miesięcy, wreszcie w roku 1905 dobrowolnie zrzeka się zaszczytu i opuszcza nazawsze ring. Teraz tytuł wędruje do rąk Harta, który już w rok później przegrał w Los Angeles z Burnsem po 20 rundach.

Na firmamencie ukazują się czarna gwiazda — Johnson. — Murzyn bije Burnsa w Sidnej, jest bezkonkurencyjny przez 60 miesięcy i dopiero w roku 1915 w Havannie pada z nokautem w 26 rundzie przez Willarda.

Od roku 1919 zaczyna się epoka Dempseya: zmusza on do poddania Willarda już w trzeciej rundzie i od tego czasu

między wszystkimi przeciwnikami, którzy ośmielili się stanąć mu na drodze. Dempsey wykończył Carpentiera, który jako mistrz kategorii półciężkiej, odważył się na walkę z nim. Przegrał przez nokaut w 4-ej rundzie.

Dempsey ustanowił rekord królowania na tronie pięściarskim. 87 miesięcy! Lecz wszystko ma swój kres. Karjera Dempseya doczekała się swego końca, gdy na horyzoncie zjawił się bokser — filozof Tunney. Doprowadził on swą technikę pięściarską do takich wyzysków, że nawet brutalna siła Dempseya nie miała przeciw niej nic do powiedzenia.

W roku 1928 Tunney własnemu opuszczeniu ringu, powracając do swych studjów filozoficznych. Mistrzostwo — vacat.

ogłoszono więc eliminację, na skutek czego stają do walki Schmeling i Sharkey. W roku 1930 ogłoszono mistrzem Schmelinga. Jego zwycięstwo było mało przekonujące, gdyż przyznane naskutek zbyt niskiego zadanego ciosu. Sharkey rewanżował się w roku 1932, bijąc go na punkty w 15-rundzie walce.

Wreszcie w 1933 roku oibryzm Carnera rozciąga Sharkey już w szóstej rundzie. — Lecz wioch królował tylko jeden rok, dopóki twarde pięści Baera nie dowiodły świata, iż nie wystarczy ważyć 120 kg. i mieć dwa metry wzrostu, aby się stać najlepszym pięściarzem świata.

Czy Baer przy swym sposobie bytu długo potrafi utrzymać to berło — zobaczymy.

Pożyteczne inowacje

w biegu kolarskim Warszawa—Berlin

W.T.C. (Warszawa) zawieszono

Niemcy z wielkim zadowoleniem przyjęli do wiadomości decyzję ZPTK o organizowaniu i w tym roku biegu kolarskiego Warszawa—Berlin.

Obecnie bawi w Niemczech Arthur Thiele i uzgadnia cały szereg kwestji związanych z tym wyścigiem. Wyścig ten w bieżącym sezonie odbędzie się na trasie o 40 km. dłuższej od zeszłorocznej, ale podzielonej zato na sześć, zamiast na pięć, etapów. W rachubę wchodzi podzielenie etapu Berlin — Pila na dwa, co naszym zawodnikom powinno wypaść na dobre.

Również pożyteczną dla nas inowacją powinna być zmiana sposobu klasyfikacji. Nowy sposób przewiduje podział nie na dwie drużyny państwowe, ale na zespoły po 4 zawodników. Faktycznie nie się tu nie zmienia, optycznie to jednak może czynić wrażenie, że drużyna

polska nie jest o tak wiele godzin gorsza, jak w roku ubiegłym. Ostatecznie inowacje te nie zostały jeszcze przeprowadzone, w każdym razie Niemcy są skłonni wyrazić na nie swą zgodę.

Najstarsze towarzystwo Kolarskie w Polsce W. T. C. (Warszawa) zostało zawieszono w prawach członka ZPTK. Jest to pierwsza dyskwalifikacja tego towarzystwa w ciągu 49-letniej jego działalności. Powodem dyskwalifikacji posłużył fakt, że WTC, mimo monitów, nie uregulowało należności, przypadających z tytułu procentów od imprez zorganizowanych przez WTC w roku 1933 i nie nadało sprawozdania z imprez z roku ubiegłego. Ostra sankcja zastosowana do WTC wywarła w sferach kolarskich wielkie wrażenie.

POWSZECHNE BIURO OGŁOSZEŃ
 WARSZAWA, MARSZAŁKOWSKA 132
 Tel. 673-55 i 267-39
 OGŁOSZENIA DO WSZYSTKICH PISM
 KAMPANIE REKLAMOWE
 PROJEKTY, RYSUNKI, KOSZTORYSY

Thunberg trenerem Japonji

Arsenal gra w Moskwie i Leningradzie

Najznakomitszy i najpopularniejszy zawodnik świata w jeździe szybkiej na lodzie Thunberg, podpisał kontrakt z Japonją, w myśl którego pełnić będzie obowiązki trenera w ciągu czterech lat w Japonji. Thunberg staje się automatycznie zawodowcem.

Karjera zawodnicza Thunberga przedstawia się imponująco: zdobył on tytuł mistrza Europy w latach 1923, 1928, 1931 i 1932. Tytuł mistrza świata — w latach 1923,

1925, 1928, 1929 i 1931. Ustanowił on pięć rekordów światowych.

Mistrz ligi angielskiej, Arsenal, otrzymał zaproszenie na rozegranie szeregu spotkań w Moskwie i Leningradzie. Sowiety sprowadzają do siebie tylko najlepszych, by dać wzory własnym sportowcom. Arsenal prowadzi obecnie w rozgrywkach ligi angielskiej i jest najpoważniejszym kandydatem do pucharu angielskiego.

Zagraniczne turnieje

Kalendarzyk dla tenisistów

Program zagranicznych ważniejszych turniejów tenisowych wygląda następująco:

6 — 14 kwietnia — Ateny, 15 — 21 kwietnia — Rzym, 29 kwietnia — 4 maja — Londyn, 4 — 12 maja — Wiedeń, 13 — 18 maja — Praga, 19 maja — 2 czerwca — Paryż, 4 — 10 czerwca — Bruksela, 24 czerwca — 2 lipca — Wimbledon, 8 — 14 lipca — Nordvik

(Holandia) 18 — 21 lipca finał międzynarodowy o puchar Davisa, 25 — 28 lipca finał ostateczny o puchar Davisa w Londynie, 3 — 11 sierpnia — Hamburg (mistrz. Niemiec), 12 — 17 sierpnia kobiece mistrz. USA., 18 — 25 sierpnia — Warszawa, 19 — 24 sierpnia męskie mistrzostwa USA., 2 — 9 września Budapeszt i Genewa, 11 — 16 września — Belgrad.

Teatr „Rozmaitości”, tel. 112-25

Gościnne występy słynnego artysty **Aleksandra Granacha**
 Dziś, w niedzielę, o g. 4.30 po cenach zniżonych i o godz. 9.30 po cenach popularnych
 „Shylok” (Kupiec wenecki)
 W czwartek, 28 bm. „Sumienie światła” Ceny biletów 1 złoty

WYCIECZKA DO PALESTYNY

przez EGIPET na MAKABIADĘ
 luksusowym okrętem „Calitea” ze zwiedzaniem:
 Wiednia, Wenecji, Aleksandrii i Kairu
 Całkowity koszt uczestnictwa Zł. 945.—

ODJAZD 20-go MARCA.

ODJAZD 20-go MARCA.

Cena obejmuje: paszport zagraniczny i wszystkie wizy, przejazdy koleją, utrzymanie w drodze w wagonach restauracyjnych, zwiedzanie wymienione w programie, noclegi w hotelach z utrzymaniem, przejazdy okrętami i wszystkie podatki i opłaty portowe.

Blizszych informacji udziela i zapisy przyjmuje **Wagons-Lits Cook**
 (Piotrkowska 64 — tel. 170-77).

Polsce grozi stałe bezrobocie!

**Mamy najniższą stopę życiową w Europie
tylko wielkie roboty publiczne zlikwidują ostatecznie kryzys**

W piątek wieczorem w Stowarzyszeniu Techników

b. ambasador Filipowicz wygłosił odczyt na temat: „Zagadnienie robót publicznych z punktu widzenia gospodarki planowej”.

Można się zgodzić na politykę ekonomiczną rządu polskiego, propagującą oszczędność i kapitalizację. Zachodzi jednak pytanie, jak ta kwestja, o której się ostatnio tyle pisze i mówi w Polsce, wygląda w praktyce. Otóż majątek narodowy Polski w r. 1926 — 27 wynosił 143 miljardy złotych. Skapitalizowano w roku 1929 2 miljardy zł, a więc 1,3 procent majątku narodowego.

Przeciętna kapitalizacja w latach od 1920 do 1930 wynosiła zaledwie pół proc. majątku narodowego.

Państwo polskie objęło w posiadanie majątek wynoszący 12 miliardów zł.

W roku 1927 inwestycje wyniosły 4 i pół miljarda zł.

W tymże roku więc majątek państwa wynosił 16 i pół miljarda zł. Należy zaznaczyć, że tempo wzrostu majątku państwa jest znacznie szybsze, niż ogółu społeczeństwa. Państwo polskie posiada jedną dziesiątą część całego majątku narodowego.

Ale wpływ państwa na życie gospodarcze jest znacznie silniejszy. Państwo bowiem to: administracja, kierowanie polityką gospodarczą i posiadanie 70-procentowego kredytu w bankach.

Państwa dają m. in. do:
1) dodatniego bilansu płatniczego,
2) taniego kredytu,
3) organizacji robót publicznych.

Ile pieniędzy poszczególne państwa asygnowały na roboty publiczne? Włochy w ostatnich latach przeznaczyły na ten cel 36 miliardów lirów. Niemcy prelinowały na rok ubiegły 4 i pół miljarda marek. Wydała jednak zaledwie 1 i pół miljarda. Ameryka na roboty publiczne wydała w 1932 roku 3 miljardy dolarów, a w ostatnich latach aż 20 miliardów dolarów.

Francja na rok bieżący prelinowała 7,6 miljarda franków.

W Polsce z funduszu pracy wyznaczono zaledwie 68 milionów złotych na zatrudnienie bezrobotnych przy robotach publicznych.

Wówczas gdy cała Europa prawie przeprowadza na szeroką skalę roboty publiczne, wyznaczając na ten cel miljardy dolarów, Polska pozostaje na szarym końcu.

Należy zrozumieć, mówił amb. Filipowicz, że roboty publiczne — to nie żadna filantropja. Państwo, rozpoczynając roboty publiczne, rozszerzyło kapitalizację na szeroką miarę.

Tylko przez roboty publiczne Polska stać się może wielkim mocarstwem

i tylko wówczas w Polsce nastąpić może dobrobyt. Jedynie na szeroką miarę zakroione roboty publiczne przyczynia się do zlikwidacji bezrobocia. Na leży bowiem pamiętać, że 1000 ludzi pracujących przyczynia się do zatrudnienia jeszcze 6000 ludzi.

W Polsce mamy obecnie 4 miliony bezrobotnych,

a więc 12 i pół proc. całej ludności.

Bezrobocie u nas jest znacznie większe, niż w innych krajach europejskich.

Położenie nasze jest tem gorsze, że przyrost ludności w Polsce wynosi 400 tysięcy rocznie, a więc bez emigracji bezrobocie u nas będzie stale wzrastać.

Trzeba stwierdzić, że problem bezrobocia u nas tylko po części tłumaczy się kryzysem. Bowiem przy obecnej gospodarce, biorąc pod uwagę tempo wzrostu naszej ludności, nawet w okresie bezkryzysowym bezrobocie będzie istniało.

W dalszym ciągu swego przemówienia b. amb. Filipowicz, opierając się na cyfrach, wskazuje, że

stopa życiowa w Polsce jest najniższa w Europie.

65 proc. mieszkań w miastach nie odpowiada warunkom higienicznym. Dla wzrastającej ludności

zaczyna wogóle braknąć mieszkań.

Obok nowoczesnych domów i mieszkań, mamy z drugiej strony domy i mieszkania urągające wszelkiej hygienie. Na porządku dziennym są u nas wypadki, że

w jednym pokoju zamieszkuje 8 osób, a jedno łóżko przypada na 5 osób.

Kryzys zaostriżył położenie ludności w Polsce. Wskutek nieumiejętnej gospodarki lokujemy czasami kapitały w instytucjach zupełnie zbędnych. Mamy np. za dużo cukrowni. Spłata długów zagranicznych doprowadza nas do ruiny. Dla dokonywania tych splat

sprzedajemy w Anglii cukier po 8 i pół grosza za kg., wówczas, gdy nas 1 kg. tego cukru kosztuje 8 razy więcej.

Polska polityka wewnętrzna propaguje obecnie dwa hasła:

- 1) oszczędzania,
- 2) przeczekania.

Takie stanowisko nie wytrzymuje krytyki. Nie przeprowadza się na wielką skalę robót a tam gdzie przeprowadza się roboty, stosujemy wyrzysk robotników. Z tego też powodu Fundusz pracy był przedmiotem krytyki w Genewie, gdyż stawki płac robotniczych były zbyt niskie, co przyczyniło się do tego, że i innym robotnikom w Polsce obniżono płace.

Pod względem rozwoju przemysłu, zamiast iść naprzód — cofamy się. Musimy mieć odwagę prawdziwie zajrzeć w oczy. Jesteśmy najbardziej zainteresowani, aby znać istotne położenie naszego kraju. Różne opinie o nas wprowadzają w błąd przedewszystkiem nas samych. Mamy ogromnie dużo do odrobienia. Gdy np. na Zachodzie drogi są już zupełnie rozwinięte, to w środkowej i wschodniej części Polski mamy w tej dziedzinie dopiero początki. Na Zachodzie dzięki dobrym drogom chłop na polach rolnych zarabia o 20 proc. więcej niż nasz wieśniak. Trzeba zrozumieć, że sama oszczędność nie wystarczy.

Należy inwestować. Inicjatywa powinna wyjść ze strony państwa. Za państwem pójdą instytucje prywatne. Jeśli nie pójdziemy tą drogą, bieda w Polsce będzie stale wzrastać.

Musimy zrozumieć, że bez

drog nie można się obejść. Polska — to nie Indie i środkowe Chiny. Nie można czekać aż kryzys sam zginie. Nie mamy prawa dopuścić do tego, aby nędza ludności w Polsce stale wzrastała. Polska w traktacie wersalskim, punkcie 13, zobowiązała się zapewnić znośne warunki bytu ludności pracującej. Musimy więc wszelkimi siłami dążyć do poprawy bytu naszej ludności. Uczynić to będziemy mogli tylko przez rozpoczęcie robót publicznych.

Również względ na bezpieczeństwo państwa wymaga z naszej strony inwestycji, gdyż w przeciwnym razie będziemy poważnie zagrożeni. Nie można też pominąć względu natury uczuciowej: Nie poto zdobyliśmy niepodległość, aby społeczeństwo żyło w okropnej nędzy. Zrobiliśmy dopiero pierwszą część. Teraz musimy wykonać część drugą: rozpocząć roboty publiczne i usunąć tragiczną nędzę.

Spotykamy się czasem z twierdzeniem, że finansować roboty publiczne w Polsce powinni obcy,

jak np. liga narodów, gdyż sami nie mamy odpowiednich środków finansowych. Stanowisko takie jest fałszywe. — Przez pożyczki zagraniczne przyczynimy się do tego, że obce państwa mieszać się będą do naszych spraw wewnętrznych. Mamy własne środki: taną siłę roboczą i bogactwa naturalne.

Bierzmy przykład od państw obcych. Spójrzmy na to, czego dokonała Rosja sowiecka, która również nie posiadała środków finansowych.

Przekleństwo przeszłości

Nietylko zaległości podatkowe wobec skarbu, ale i wobec ubezpieczalni i samorządów, będą zlikwidowane

Sprawa zaległości zarówno podatkowych, jak i samorządowych oraz z tytułu świadczeń instytucji społecznych stała się dla gospodarstwa polskiego dręczącą zmagą. Na łamach „Głosu Porannego” występowałam niejednokrotnie przeciwko fikcyjnym buchalteryjnym, jakie stanowią olbrzymie należności płatników, a którzy ich nigdy w całości zapłacić nie będą w stanie.

W ostatnich dniach sprawa ta poruszona została przez min. Zawadzkiego, który w czasie dyskusji budżetowej oświadczył, że rząd przystąpi do likwidacji zaległości.

Na tle tego oświadczenia szczególnie aktualności nabiera artykuł zamieszczony w „Gazecie Polskiej” z dnia wczorajszego.

Artykuł analizuje obszernie zagadnienie zaległości, podkreślając, że stanowią one „najboleśniej” ze wszystkich sztywnych elementów gospodarki skarbowej.

„Rozwiązanie” sprawy zaległości podatkowych musi polegać na tem właśnie, aby ci co płacą rzetelnie podatków bieżące rzeczywiście „nie odczuwali” ciężaru przeszłości, ciężaru częstokroć nie przez nich, lub nie całkowicie przez nich zawinionego.

A w każdym razie wzrastającego niepomniernie dzięki wzrostowi siły nabywczej pieniądza.

Musimy wysunąć jeden postulat, nie techniczny, lecz zasadniczy. Do bry przykład skarbu nie może być wyjątkiem. Zaległości nagromadziły się nie tylko w stosunku do skarbu państwa, ale także w stosunku do ubezpieczalni i do samorządów. Nie widzimy żadnych powodów, aby ubezpieczalnie lub samorządy miały być uorzynawiane w stosunku do skarbu. Dlatego sądzimy, iż rozwiązanie sprawy zaległości o tyle tylko będzie „rozwiązaniem”, o ile obejmie całość zaległości ze wszystkich tytułów.

Przytoczyliśmy powyżej najbardziej charakterystyczne fragmenty artykułu „Gazety Polskiej”.

Są one o tyle znamienne, że pokrywają się ze stanowiskiem całego życia gospodarczego kraju, a za mieszczono zostały w organie urzędowym.

Stanowiliby to pocieszącą zapowiedź, że rząd istotnie zamierza zlikwidować tę szkodliwą narośl na organizmie gospodarczym, co mogłoby przyspieszyć pewne procesy poprawy gospodarczej w Polsce.

Przytoczyliśmy powyżej najbardziej charakterystyczne fragmenty artykułu „Gazety Polskiej”.

Są one o tyle znamienne, że pokrywają się ze stanowiskiem całego życia gospodarczego kraju, a za mieszczono zostały w organie urzędowym.

Stanowiliby to pocieszącą zapowiedź, że rząd istotnie zamierza zlikwidować tę szkodliwą narośl na organizmie gospodarczym, co mogłoby przyspieszyć pewne procesy poprawy gospodarczej w Polsce.

Spadek funta

Wczoraj zanotowano na rynku łódzkim poważniejszy spadek funta, który w obrotach prywatnych kształtował się od 25,65 do 25,60 przy zwiększonej podaży i minimalnym zapotrzebowaniu.

Bank Polski obniżył kurs funta o 11 punktów, placąc 25,55.

Na rynku dolara zmian nie notowano. Bank Polski płacił 5,25, 5,24, 5,27. W obrotach prywatnych kurs notowano 5,26, 5,25 a tranzakcje zawierano w wyjątkowych wypadkach na minimalne sumy.

Kursy papierów państwowych, wobec końca tygodnia, nie uległy żadnym zmianom, notowano je ściśle według urzędowej giełdy warszawskiej.

RYNEK PIENIĘŻNY

Cedula giełdy łódzkiej

Na wczorajszym zebraniu giełdowym w Łodzi notowano:

	sprzedaż	kupno
Dolary	5,25	5,24
Budowlana	48,50	48,25
Dolarówka	55.—	54,50
Inwestycyjna	117,75	117,50
Stabilizacyjna	74,50	73,50
Bank Polski	100.—	99.—
5 proc. Łódzi 33 r.	54,50	54.—
5 proc. Łódzi seria 9	63,50	63.—
4 i pół proc. Łódzi	58.—	57,50

Tendencja utrzymana.

Warszawska giełda pieniężna

Na wczorajszym zebraniu giełdy walutowo - dewizowej w Warszawie tendencja dla dewiz była słabsza, przy obrotach zmniejszonych.

Notowano: Berlin 212,50 (— 10), Amsterdam 357,80 (— 5), Bruksela 123,62, Gdańsk 172,88 (— 7), Londyn 25,68 (— 4), Madryt 72,45, Madryt 45 (plus 15), Nowy Jork 5,27,88, kabel na Nowy Jork 5,28. Paryż 34,94 (— pół), Praga 22,12, Sztokholm 182,50 (— 10), Szwajcaria 171,49 (— 1). W obrotach prywatnych: marka niemiecka 201,75, szyling austriacki 98,50, korona czeska 21,83, frank francuski 34,94, frank szwajcarski 171,25, funt angielski 25,70 (— 6), dolar 5,26,50, rubel złoty 4,55,50, dolar złoty 8,86 rubel srebrny 1,60, bilon 0,70. Bank Polski płacił za banknoty dolarowe 5,25.

AKCJE

Na rynku akcyjnym tendencja była słaba, przy obrotach ograniczonych. Notowano: Bank Polski 99,25 (— 25), Lilpopy 10 — 10,20, Starachowice 14 (— 15), Haberbusch 42,50 — 42,75.

PAPIERY PROCENTOWE

Dla papierów procentowych przeważała tendencja słabsza, przy większych obrotach 5 proc. konwersyjna i 5 proc. listami m. Warszawy nowymi. Notowano: 4 proc. dolarowa 54,50 4 proc. inwestycyjna zwykła 117,50 (— 25), 5 proc. konwersyjna 68,75 — 69, 5 proc. kolejowa 64,25, 6 proc. dolarowa 78,75, 7 proc. stabilizacyjna 73,88 — 73,75 (— 25), odcinki po 500 dolarów — 73,88 — 74, 4 i pół proc. ziemskie 54,25 — 54,75 (plus 25), 5 proc. Warszawy stara 70,25 (— 100), 5 proc. Warszawy nowa 62,13, 5 proc. Łódzi stare 62,50. Tranzakcje dokonane a nie notowane: 3 proc. budowlana 46,45, 7 proc. śląska 74,33 — 74,63, 7 proc. Warszawska dolarowa 73,50, 3 proc. państwowa renta ziemiska odcinki po 1000 złotych 76, za 8 proc. dillonowską chciało płacić 92,50.

NOTOWANIA BAWELNY LIVERPOOL

loco 7,10 luty 6,92 marzec 6,89 kwiecień 6,87 maj 6,85 czerwiec 6,82 lipiec 6,80 sierpień 6,74 wrzesień 6,70 październik 6,67 listopad 6,66 grudzień 6,65 styczeń 6,64 luty 6,64 marzec 6,62.

Egipt: loco 8,86 marzec 8,51 maj 8,52 lipiec 8,51 październik 8,44 listopad 8,44 styczeń 8,44 luty 8,44.

Upper: loco 7,62 marzec 7,48 maj 7,51 lipiec 7,41 październik 7,43 listopad 7,42 styczeń 7,54 luty 7,45.

BREMA

loco 14,72 marzec 13,84 maj 14,12 lipiec 14,33 październik 14,48

ALEKSANDRIA

Sakellaris: marzec 15,62 maj 15,69 lipiec 15,85 listopad 15,87 Ashmouni: luty 13,16 kwiecień 13,41 czerwiec 13,48 październik 13,55 grudzień 13,45.

Niesolidność kupiecka

Jak nas informują ze sfer przemysłowych firma włókiennicza CALEŁ NOZ w Wilnie dopuszcza wkłask do protestu.

Capitol

Początek o g. 4.30
w sobotę i niedzielę 12.30.
Nadprogram: Aktualności
P. A. T. oraz tygodnik Foxa
Sala mocno ogrzana!

Dziś prezentujemy!



Najpiękniejszą wiedeńską komedię muzyczną w języku niemieckim pt

VERONIKA

(Gruss und kuss Veronika)

Jedna z najwspanialszych kreacji uroczej

FRANCISZKI GAAL

TRANSPORTY DO PALESTYNY

bagażu, mebli, maszyn, towarów

TRANSPORTY W NASZYCH ZBIOROWYCH WAGONACH Z POLSKI DO PALESTYNY TRWAJĄ TYLKO 12 — 14 DNI.

załatwia tanio i szybko
Przewozowo-
Handlowe „PALEX”
Warszawa, Królewska 49,
telefon: 611-41 i 611-47.
Przedstawicielstwo na Łódź:
Biuro Ekspedycyjne „SYTNER”
Nowomiejska 3
Telefon 144-29.

Korzystne dla Pań! w naszej firmie

Celem umożliwienia
kupna **OBUWIA WYSOKIEJ WARTOŚCI**
zniżamy ceny na okres karnawałowy do 20%

SALON OBUWIA

A. Ogórek

Zawadzka 11.

Specjalny dział
wykwintnego **obuwia męskiego**

„Niema króla, ani baronów...”

jest tylko p. Prezydent Rzplitej, Mościcki!

— mówi Jorgi Kwiek, demokratyczny reformator polskich cyganów

Cyganie znów odwiedzili Łódź. Przybyła do nas niewielka wprawdzie grupa, ale jest ona zaledwie przednią strażą wielkiej gromady cygańskiej, która już na wiosnę zbierze się pod Łodzią, by w tej okolicy przetrwać aż do następnej zimy.

Wraz z przybyciem cyganów odżyły znów, wiecznie w ich środowisku nowe scysje i spory polityczne — dynastyczne.

Na firmamencie polityki cygańskiej już oddawna zbierają się wielkie chmury. Jest cicho, ale to cisza przed burzą, cisza zwiastująca już wkrótce radykalne zmiany w polskim światku cygańskim.

Michał II Kwiek, który wobec nieodbycia się elekcji nowego monarchy na polach chojeńskich w ub. roku, ogłosił się królem cyganów polskich został przez swych konkurentów ogłoszony samozwańcem i uzurpatorem. Nie znaczący jednak, że opozycja królewska jest jednomyślna. Nawet przeciwnie. Do dwóch konkurentów Michała Kwieka: Gustawa i Wassy doszedł ostatnio trzeci, tym razem z Warszawy, a mianowicie Mateusz Kwiek, haren i członek rodziny królewskiej.

Ów Mateusz Kwiek jest twórcą rewolucji cygańskiej, która może mieć doniosłe znaczenie dla cało-

kształtu życia polskich cyganów. Propaguje on bowiem idee demokratycznego państwa cygańskiego z sobą, jako wodzem na czele.

Podobno Mateusz Kwiek zyskał sobie już wielu zwolenników, nęka nych dotąd podatkami na rzecz dworu królewskiego i innych danin Gustaw i Wasso Kwiekowie, którzy nie przybyli na elekcję chojeńską wskutek intryg królewskiej kamaryli, również popierają narazie rewolucyjne dążenia swego warszawskiego krewniaka. Piszący na razie, bowiem wtajemniczeni twierdzą, że to tylko dyplomatyczny podstęp, przy pomocy którego o-baj bratankowie Michała II Kwieka chcą zyskać zwłokę i zwolenników, by przeprowadzić swoje ambitne plany zabiorcze. Popierają rewolucję, by po całkowitem usunięciu króla od władzy, obalić z kolei rewolucję i zająć tron królewski.

Narazie w najgorszej sytuacji znajduje się Michał II Kwiek, przy którym pozostali jedynie najbliżsi dworzanie. Im bowiem ciężko się rozstać z „cieplemi” posadkami, oraz splendorem, jaki spadał z monarchy na ich skromne zostacie.

Wczoraj odwiedził naszą redakcję Jorgi Kwiek, również członek rodziny królewskiej, dowódca gromady cygańskiej, która rozłożyła się obozem przy ul. Wiślockiej. Roz-

mowa z tym czarnolicym dostojnikiem rozświetla nieco mroki, otaczające cygańską politykę.

Zapytany przez nas o nastroje wśród cyganów, powiedział Jorgi Kwiek:

— Niema żadnych królów ani baronów. Ten co się nazwał wodzem i chce zrobić rewolucję, to żaden baron, ani wódz, lecz szewc z Warszawy...

— No dobrze, ale kto dowodzi cyganami, kto jest ich zwierzchnikiem?

— Mamy wójta, tak jak każda in-na gromada. Nasz wójt, to Rudolf Kwiek. On zbiera podatki i wpłaca je do skarbu państwa...

— Jakiego państwa? — pytamy.

— No oczywiście, państwa polskiego...

— Włec naprawdę niema króla?

— Nam wystarczy jeden król.

— Kto taki?

— Mościcki...

— Pan prezydent Mościcki, czy tak?

— Tak. My nie będziemy się bać w żadnych królów. My przyjechaliśmy pracować. Te słowa zaskoczyły nas. Czyżby wśród cyganów powstał nowy, realny i mądry prąd przekreślający plany nacechowane manją wielkości?

Być może. Pokaże to najbliższa przyszłość.

Dr. med.

NIEWIAŻSKI

Specjalista chorób wenerycznych i seksualnych

Andrzeja 5, telef. 159-40

przyjmuje od 8—11 rano i od 5—9 w w niedziele i święta od 9—1

DOKTOR

REICHER

Specjalista chorób skórnych wenerycznych i seksualnych

Poludniowa 28, tel. 201-95

przyjmuje od 8—11 rano i 5—8 w w niedziele i święta od 9—1 pp.

Dr. med.

M. Dawidowicz

chor. wewn.

ELEKTROKARDIOGRAFJA

(odjęcie prądów czynnościowych serca)

ul. Narutowicza 42

Tel. 184-91 Godz. 5—7.

Dr. med.

A. Witoński

choroby serca i płuc

godziny przyjęć 6—8

Cegielniana 20, tel. 102-77.

Dr. med.

M. GLAZER

Choroby skórne i weneryczne

Zachodnia 64

telefon 185-49

przyjmuje od 12—2 i od 7—8.30 w w niedziele i święta od 10—12 w poł

Lekarz - Dentysta

Tatjana Sokołowa

Moniuszki 2

tel. 216-44

Godz. przyj. od 12—2 i 4—7 w.

Dr. med.

A. Kleszczelski

Chirurg-Urolog

Chor. nerek, pęcherza i dróg moczowych

NARUTOWICZA 16

(Piłsudskiego 76). Telef. 127-79

Przyjmuje od 4—6 po poł.

DOKTOR

KLINGER

spec. chor. seksualnych, wenerycznych i skórnych

Andrzeja 2, tel. 132-28

Przyjmuje od 9—11 rano i od 6—8 w w niedziele i święta od 10—12

DOKTOR

Dr. Feldman

Akuszerek-ginekolog

mieszka obecnie

Kilińskiego 113

(Nawrot 41) Tel. 155-77

Dr. med.

M. Taubenhau

chor. kobiece i akuszerek

Zgierska 11,

tel. 246-09.

Przyjmuje od 4—8 w.

Dr. med.

Wiktor Miller

choroby reumatyczne

przeprowadził się na

ul. Sienkiewicza 40

Tel. 146-11

przyjmuje od 4 i pół do 7.

DOKTOR

W. Łagunowski

Spec. chorób wenerycznych, seksualnych i skórnych

Gabinet Roentgeno- i światłolecznicy

PIOTRKOWSKA 70. Tel. 191-83.

Przyjmuje od 8.30 do 10.30 rano, od 1—2 do 2.30 pp., od 6 do 8.30 wiecz w niedziele i święta od 10—1

DR. MED. MARJA

LEWINSONOWA

chor. weneryczne i skórne

Kosmetyka lekarska, pielęgn. cery

Piotrkowska 86 tel. 143-63

Szkola kosmetyczna zatwierdz. przez władze państw., czynna.

Dr. med.

P. BRAUN

powrócił

choroby skórne i weneryczne

przyjmuje od 8—1, 4—8 w.

ul. Cegielniana 4

Tel. 216-90

REKONWALESCENCI!

Najlepszy wypoczynek i spokój znajdziecie w pensjonacie „**Maria**” Kolumna. Tel. Nr. 17

Dr. med.

JERZY SUDYA

akuszer-ginekolog

przeprowadził się na ulicę

Sródmiejską 46. Tel. 138-44

Przyjmuje od godz. 4—8 wiecz.

Dr. med.

S. Kryńska

Chor. skórne i weneryczne

(kobiety i dzieci)

Stonkowiecka 34 telef. 145-10

godz. przyj. od 11—1 i 3—4 pp

DOKTOR

H. SZUMACHER

Choroby skórne i weneryczne

Piotrkowska 56 tel. 148-62

Przyjmuje od 9—1 i od 5—9 w w niedz. i święta od 10—1 pp.

Dr. Ludwik Falk

Choroby skórne i weneryczne

Nawrot 7 tel. 128-07.

przyjmuje 10—12 i od 5—7

Dr. med.

H. Rózaner

Choroby skórne i weneryczne

Narutowicza 9, II p., front

Tel. 128-98

przyjmuje od 9—12 rano i 5—9 pop.

Od 1—2 przyjmuje

w Lecznicy przy ul. Zgierskiej 17

Dr. med.

H. Borowski

Specjalista chorób oczu

Zwirki 18 (Karola)

Telef. 244-88

przyjmuje od 1—2.30 po poł. od 7—9 w

Dr. med.

S. KANTOR

Spec. chorób skórnych i wenerycznych

UL. PIOTRKOWSKA 90

tel. 129-45

Przyjmuje od 8—2 i od 6—9 wiecz

W niedz. i święta od 8—2.

Dr. med. Wołkowyski

przeprowadził się na ul.

Cegielniana 11 tel. 238-02

Choroby weneryczne, moczowe i skórne

Przyjmuje od 8—12, 4—9 w.

w niedz. i święta od 9 do 1 po poł

Dla pań oddzielne poczekalnia

KURSY KROJU, SZYCIA i MODELOWANIA

zatwierdzone
przez Min.
W.R. i O.P.

Liny KAUFMAN

Przegląd
Cegielnianej i pleśni
front. TELEFON 207-23.

Przyjmuje się zapisy od 10
r. do 7 w. — Po ukończeniu
wydaje się świadectwa.

Specjalny wiecz. kurs kroju dla pp. krawcowych

Uczcie się zawodu!!!

Kancelaria T-wa „Ort” w Łodzi, Wólczańska 27, przyjmuje zapisy na następujące kursy i warsztaty zawodowe:

Pończosnictwo mechaniczne
Mechaniczny wyrób trykotaży,
Tkactwo mechaniczne,
Wyrób swetrów i rękawiczek,
Krawiectwo damskie i króci,
Bielizniarstwo i króci,
Gorsciarstwo i króci,
Modniarstwo i zdobnictwo,
Ondulacja i manicure.

Kancelaria czynna codziennie od
godz. 9-ej rano do 9-ej wieczór.

GABINET FIZYKALNEJ TERAPII przy Tow. „LINAS HACEDEK”

w Łodzi, Cegielniana 17
Tel. 115-11.

Naświetlanie po cenach przystępnych.
Diatermia st. 2.—, Kwarcowa lampka
st. 0.75, Kąpiele elektryczne st. 1.50,
Sollux st. 1.50.

Gabinet czynny od 11—1 i od 4—9
i jest pod nadzorem stale ordynują-
cego lekarza.

GABINET KOSMETYCZNY

„ARS” 6-go Sierpnia 30

TELEF. 228-21.

Usuwanie szpecącego owłosienia, bro-
dawek, liszaki, wargów, piegów i in-
nych defektów cery. Pielegnowanie
włosów, radykalne usuwanie łupieżu.
Masaż kosmetyczny. Trwałe pręcio-
mienie brwi i rzęs. — Maquillage
dzienny i wieczorowy. Specjalne sa-
biegi kosmetyczne dla panów. Porady
bezpłatne. Godz. przyjęć od 10—8.

„HYGIENA”

Łódź, Andrzejka 1.

Przyjmuje wszelkie roboty, wchodzą-
ce w zakres czyszczenia szymb, fro-
rowania, cyklinowania i drutowania
posadzek. Sprzątanie biur i mieszkań
oraz pakowanie okien i drzwi na
zimę.

Ceny niskie.
Tel. 105-47 przyw. firmy REBEL.
Czynny do godz. 7-ej.

Instytut kosmetyczny „DEA”

pod fachowym kierownictwem
lekarza.

Cegielniana 15

tel. 149-07
przyjmuje od 11—2 i od 3—7 wiecz.

„POSTĘP”

Łódź
Nawrot 34
tel. 183-79

Codzienna wywózka śmieci w me-
talowych, szczelnie zamkniętych skrzy-
niach kosztuje zł. 10. miesięcznie.



RATUJcie ZDROWIE!

CHORY ŻOŁĄDEK JEST NIERAZ POWODEM
POWSTAWANIA NAJROZMAITSZYCH CHORO-
B. ZIOŁA Z GOR HARCU Dra LAUERA

są dobrym środkiem dla uregulowania żołądka, usuwają
obstrukcję, są łagodnym naturalnym środkiem przeczyszcz-
ającym, usuwają substancje gnilne, zatrzymujące organizm.

ZIOŁA Z GOR HARCU Dra LAUERA

sposobowane również przy cierpieniach wątroby, nerek, kamieni
żółciowych i hemoroidach są chętnie przyjmowane przez chorych.

ZAPEWNIŚ SOBIE BYT!!!

Ucząc się KROJU, SZYCIA i MODELOWANIA na istniejących od 1902 r.

Kursach Kroju i Szycia MIRY GRYNBLAT

— zatwierdzonych przez Minist. K. W. R. i O. P. pod III 26285/34. —
Nauka odbywa się na materiałach i płótnie według żurnali, patronów
i rysunków (croci) sprowadzanych z Paryża.

CAŁY KURS KOSZTUJE 75 ZŁ.

Za gruntowne nauczanie pełna gwarancja. — Kończącym świadectwa
po egzaminie.

MIRA GRYNBLAT Zawadzka 36, m. 3, tel. 231-03

Kancelaria czynna cały dzień do 7 wieczór.

UWAGA: Przekrawam formy i sprzedaję patrony.

INSTYTUT i SZKOŁA KOSMETYKI

Zatwierdzona przez Min. Op. Sp.

MIMAR

ul. SIENKIEWICZA 37

tel. 122-09.

(dawniej Narutowicza 9).

Bezpłatne programy i informacje
w sprawie zapisów na nowy kurs
codziennie w kancelarii szkoły
od 11—2 i 4—8.

LECZNICA „OMEGA”

i gabinet dentystyczny

Główna 9, telef. 142-42

Przyjmują lekarze we

wszystkich specjalnościach

Analizy lekarskie, zastrzy-
ki, Roentgen, lampka

Kwarcowa.

Stacja zapobiegawcza
czynna całą dobę

Porada 3 zł.

MEBLE

nowoczesne i starożytne

PO CENACH NAJNIŻSZYCH

A. WAJCMAN

Sienkiewicza 6

Tel. 191-00

UWAGA: Kupuję używane meble, dy-
wany, porcelanę i różne sprzęty do-
mowe. Płacę najwyższe ceny.

Gabinet Fizykalnej Terapii Przy Inst. Kosm. „MIMAR”

Sienkiewicza 37, tel. 122-09.

Leczenie elektrycznością, świat-
łem i ciepłem. Lampy kwarcowe,
Sollux, Vitalux, Panta-Hellion

Leczenie lampą Diamix.

Zabiegi wykonuje się z ordyna-
cji lekarzy-specjalistów.

Ceny przystępne Od 11-2 i 4-7

Ubezpieczalnia Społeczna w
Łodzi ogłasza przetarg na prze-
wóz lekarzy dorożkami konnymi
na terenie m. Łodzi i okolicy.

Szczegółowych wyjaśnień o
warunkach pracy udzieli Wydział
Gospodarczy Ubezpieczalni, ul.
Wólczańska nr. 225, telef. 197-65
wewn. 29.

Oferty z załączonym dowo-
dem wpłaconego wadium w su-
mie 200 złotych, należy złożyć do
dnia 9 marca r. b. w inspektora-
cie Administracyjnym Ubezpie-
czalni.

Ubezpieczalnia zastrzega so-
bie prawo swobodnego przydziału
pracy i dowolnego wyboru ofer-
entów.

Gabinet kosmetyki lecniczej i toaletowej

Z. SZWALBE

dyplom Uniwersytecki

Moniuszki 1, tel. 127-99.

Usuwanie wszelkich
defektów cery.

Usuwanie bezpowrotnie i bez
śladow szpecących włosów.

Przyjmuje 10—2 i 4—8 wiecz.

L. JASIŃSKI

Składy prowadzone od 1870 r.
w Łodzi, ul. Andrzeja 10, tel.
168-56, w Łęczycy, ul. Poznań-
ska 30, tel. 125.

Polecamy pierwszej jakości NA-
SIONA rolne, traw, drzew, wa-
rzywne i kwiatowe. NARZĘDZIA
i przyrządy ogrodniczo-pszczelni-
cze. NAWOZY preparaty i środki
chemiczne do celów ogrodniczych,
poza tym APARATY do sprasowania
roślin, drzew, krzewów i t. p. cie-
czami owadów i grzybobójczymi.
Cenniki na każde żądanie rozsy-
lane są bezpłatnie.

Do akt. Nr. Km. 446/35

Obwieszczenie

Komornik Sądu Grodzkiego w Ło-
dzi rew. 12 zam. w Łodzi przy ul.
Gdańskiej 31

na zasadzie art. 602 K. P. C.
ogłasza, że w dn. 1 marca 1935
r. o godz. 11.30 w Łodzi przy ulicy
Piotrkowskiej 33

odbędzie się publiczna licytacja ru-
chomości, a mianowicie
maszyna, mebli, maszyny do szycia i
plussu jedwabnego w różnych kolo-
rach

oszacowanych na łączną sumę zł.
1146.20

powyższe ruchomości oglądać można
w dniach licytacji w miejscu sprze-
dazy, w czasie wyżej oznaczonym.
Łódź, dn. 8.2.35 r.

Komornik (-) L. Naborowski

Dźwiękowe kino Przedwiośnie



Żeromskiego 74 | 76
tel. 129-88

Dziś i dni następnych!

Od wieczora do północy

W rolach głównych: Carl Brisson, Wiktor Mc. Laglen i Jack Oakie

Następny program: Film monumentalny Kleopatra — W rolach główn.: Claudette Colbert, Henryk Wilcoxon

Ceny miejsc: I m. 1.09, II m. 90 gr., III m. 50 gr.

Dziś, w niedzielę, dn. 24-go lutego o godz. 11-ej wyświetlać będziemy film
dla młodzieży z Pat i Patachonem. — Ceny miejsc po 20 gr.

Wspaniała treść łączy się z cudowną
rewją w arcydziele, przepych wystawy

Kino Teatr MIRAZ

11 listopada 16

(Konstantynowska)

Sala dobrze ogrzana

Dziś poraz ostatni!

Wspaniały film prod.

POLSKIEJ

ZABAWKA

W rol.

główn.

Alma Kar, Zula Pogorzańska, Eugeniusz Bodo, Konrad Tom, Jerzy Marr, Sielański

Nadprogram: Dodatek Paramountu

Ceny miejsc: III m. 54, II m. 85 gr., I m. 1.09, Balkon 75 gr.

Następny program: „Car Szaleniec”

Kino-teatr „METRO”

PRZEJAZD 2

Początek o g. 12-ej

Ostatnie dni!

Od dawna niewidziana
rudowłosa gwiazda ekranu

Clara Bow

w najnowszym arcydziele filmowym p. t.

100-proc. erotyki, pikanterji, zmysłowości

Nadprogram: Tygodnik P. A. T. oraz dodatek Paramountu. Następnym programem: „Malibu”

„HOPLA”

Kino-teatr

„ADRIA”

GŁÓWNA 1

Początek o g. 1-ej

NIEBYWAŁA OKAZJA! SPRZEDAŻ POINWENTARZOWA w Fabryce Wyrobów Jedwabnych Józef Potażnik, Śródmiejska 23

Od 20--30% niżej cen fabrycznych!

NOWOOTWORZONA
WYTWÓRNIARĘKAWICZEK
— SKÓRKOWYCH

REKAWICZEK „GANTERIE”
— POD FIRMĄ

„GANTERIE”
przy ul.

NARUTOWICZA 7
(dawn. „WIL-REK”) (ul. Piotrkowska 25)

poleca RĘKAWICZKI SKÓRKOWE, ZAMSZOWE, RENIFEROWE, PECA-RI i t. p. CENY NISKIE! Przyjmuje się obstalunki, reperacje i do prania.

OGŁOSZENIA DROBNE

Nauka i wychowanie

BUCHALTERJA — nauka prowadzenia ksiąg handlowych, opłata przystępna. Nauka pisanie na maszynie 10 zł. Zaprowadzamy księgi i sporządzamy bilanse. Biuro: Cegielniana 25.

BUCHALTERJI WŁOSKIEJ i amerykańskiej oraz pisanie na maszynie — gruntownie wyucza za 25 zł. Skrócony kurs w ciągu 1 miesiąca. 15. — Pisanie na maszynie 6 zł. Udzielam również korespondencji i arytmetyki handlowej i stenografii. Kilińskiego 50 poprz. of. I piętro. Dla młodzieży szkolnej 20 proc. zniżki.

FILTROPASA

poszukiwana

Zgłoszenia do Biura Fuchsa: Łódź, Piotrkowska 50 sub. „Filtropasa”

Kupno i sprzedaż

DO SPRZEDANIA domek, 5 pok. z wszystkimi wygodami. Zagajnikowa 16, róg Cegielnianej. Obiedowski.

MEBLE gotowe, pojedyncze i kompletne od skromnych do najwykwintniejszych (od zł. 500. — za kompletne urządzenie pokoju). Wszelka zamiana. Poleca wytwórnia S. Bernacki, Piotrkowska 275, tel. 281-80.

Choroby zwierząt

(Specjalność — psy domowe)

Lekarz weterynaryjny

M. A. Reich

przyjmuje codziennie od 9 do 1 i od 4-7 p.p.

Wjazd do chorych zwierząt

Nawrota 11 p. Tel. 175-77
Ceny lecznicze.

KUPIMY używany gabinet debowy (biurko, biblioteka, stół, fotele, krzesła) w dobrym stanie. Oferty sub. „Z.”

MOTORY elektryczne różne okazynie — sprzedam za pośrednictwem Redakcji. Sub. „N. B. 3.”

PIANINO w dobrym stanie, tani do sprzedania. Wiadomość: Sieradzka 3, m. 2 (przy Placu Reymonta).

WÓZKI dziecięce, łózka metalowe, materace w największym wyborze po cenach najtańszych poleca firma I. B. Wołkowyski, Narutowicza 11.

Za 2.50

wyuczam tańczyć!

tango, fox-trot, slow-foxt, walca angielskiego i in. Kurs rozpoczyna się 18 II. 35. Zapisy od 10 r. do 10 w.

Dypl. naucz.

D. FRYDWALD
Półdnioła 10

Różne

TANÓW nowoczesnych udzie. la prywatnie w grupach i pojedynczo znany nauczyciel Henrykowski, Gdańska 9, tel. 166-93. Karioka — w ciągu 2 lekcji.

TANÓW najnowszych, salonowych i wirowych, wyucza bez względu na zdolności. Ignacy Wileczek, Piotrkowska 120, tel. 222-71. Ceny przystępne. 840-3

WYDZIERŻAWIE pracownię cukierniczą, egzystującą 42 lata. Wiadomość: Piotrkowska 51, m. 51.

Z PALESTYNY przyjechał do naszego miasta kierownik większego biura pośredniczego; informuje do końca b. m. w sprawie wyjazdu do Palestyny oraz urzędowania się i nabycia tam ziemi i nieruchomości. Zostać codziennie od 4-6 pp. w mieszkaniu dr. Wegmeistrowej, ul. Śródmiejska 18.

DO PALESTYNY zabiorę Panią. Oferty do Administracji sub. „1200”.

Lokale

4-POKOJOWE mieszkanie z wszelkimi wygodami od 1 kwietnia do wynajęcia. Nawrot 34, m. 8. 785-3

DO WYNAJĘCIA wyremontowane mieszkanie z 3 pokoi i kuchni na parterze przy ul. Aleja I Maja Nr. 5. Wiadomość u dozorcę domu. 789-2

3 POKOJE z kuchnią, parter, na mieszkanie lub biuro od 1 kwietnia do wynajęcia. Wutke, Cegielniana 42. 736-2

ODDAM pokój umeblowany ze wszelkimi wygodami, telefonem. Gdańska 76, m. 55, telefon 117-85

FRONTOWY pokój z niekrepującym wejściem i wygodami do wynajęcia, Skwerowa 6 m. 1 tel. 110-27

DO ODDANIA pokój dwuokien-ny z telefonem i urządzeniem, na biuro lub interes Piotrkowska 46 m. 20.

Natychmiast

do wynajęcia
luksusowe

5-cio i 7-mio pokojowe

mieszkania i lokal biurowy od 1-go kwietnia. — Wiadomość: ul. Piotrkowska 211 tel. 193-40

POSZUKIWANE mieszkanie 1 pokój z kuchnią i wygodą. Zgłoszenia sub. „Odstępne”.

Miły, sympatyczny lokal „Ou'Kei”
nowootworzona **Kawiarnia Narutowicza 11**

2 POKOJE z kuchnią z wygodami na I piętrze od 1 kwietnia r. b. do wynajęcia Trębacka 16. Dozorca wskaza. Blizsze szczegóły Przejazd 80 m. 11.

Posady

POTRZEBNA sprzedawczyni do galanterji Piotrkowska 88.



Halinko, słyszałaś już?...

o nowym miesięczniku

„NOWA LINJA”

bajecznie wydany, zawiera on szereg ciekawych i ważnych dla nas gospodyń artykułów. Moc pomysłów, wskazówek praktycznych, pięknych sukien (w kolorach) i t. d. Numer kosztuje 80 groszy. Radzę Ci, zamów

natychmiast

bezpłatny numer okazowy

WYDAWNICTWO „NOWA LINJA”

Kraków, Skrytka pocztowa 272

Przyjmuje się **do skrećania** spec. przedk. **H. DOKTORCZYK** i jedw. Piotrkowska 167 tel. 192-10

SILV-OZON-MOTOR
IDEALNA KAPIEŁ BALSAMICZNA WZMACNIAJĄCA
Wystrzegaj się bezwartościowych naśladowców!!!

POTRZEBNA osoba do dwuletnich bliźniat, Kilińskiego 89 m. 24.

AGENCI do sprzedaży kilimów glinianych na raty poszukiwani. Oferty „Wysoki zarobek”. **POTRZEBNA** początkująca hafciarka do ręcznego haftu. Traugutta 8 m. 7.

DYKTY

po cenach fabrycznych marki

„Gemal” „Tobal” „Oikos”
FORNIERY

krajowe i zagraniczne oraz posadzki dębowe, deseczki i ramki do towarów Fabryka **Gdańska 39** telefon Skrzyń 106-05

MAJSTER - WYKOŃCZALNIK poszukuje pracy na apreturę białą i kolorową druk, farba na tkaniny (bawełniane). Oferty pod „Wykończalnik” do adm. pisma.

Standardka
wyjątkowo trwałe
Śmiałe
i pewnie
wygoda,
nigdy
nie kaleczą

RUTYNOWANY BUCHALTER - BILANSISTA
J. RUSSAK, Łódź
NARUTOWICZA 49. Tel. 217-70
Absolwent Akademii handlowej i długoletni kierownik buchalterji poważnych przedsięb. przem.-handl. przyjmuje wszelkie roboty wchodzące w zakres księgowości.
— CAŁKOWITA GWARANCJA. —

Dr. Jan Polak
choroby wewnętrzne i alergiczne
Nawrota 7, tel. 164-21.
przyjm. w godz. od 17-ej do 20-ej.

Dr. med.
Artur Banasz
chirurg-urolog
Wólczańska 23, tel. 139-88
przyjmuje od 4 do 6 pp.

MIMOZA

Kilińskiego 178 Doj. tramw. Nr. 0, 4, 6, 10 i 17.

Od wtorku, dn. 19 do poniedziałku, dn. 25 lutego 1935 r.

Kobiety w jego życiu

MARIE BELL i PIERRE RICHARD WILLM

II-gi obraz. Kto się przyczyni do ujęcia herszta międzynarodowej bandy DILLINGERA — JERZEGO LERANDA znanego pod nazwą:

„NA ULICY” OTRZYMA 10.000 ZŁ. NAGRODY

Następny program: 1) Co Mój Mąż Robi W Nocy. — 2) Katastrofa Czeluski

Kino

Rakiet

Sienkiewicza 40

Tel. 141-22.

Dziś i dni następnych!

niezapomniana z filmu „Papryka” w szampańskiej komedji prod. austriackiej p. t.

Jej Szampańska Noc

(IHRE TOLLSTE NACHT)

Max Hansen, Tibor von Halmay.

Mówiony i śpiewany **po niemiecku**



(Piotrkowska 108)

Ostatnie dni! ■ ■ ■ Ceny niższe!

Dziś 2 poranki

od 12-4 po poł. od 80 gr.

Na wieczorowe seanse

od zł. 1.09

na najlepszy film

z Franciszką Gaal

„PIOTRUS”

Kupie TKALNIE

w dobrym stanie, składająca się z 25 — 33 krosien angielskich różnych szerokości 30—50%, kolorówek. Szczegółowe oferty do redakcji pod „Tkalia”.

Przy Łódzkim Oddziale

Polsko-Palestyńskiej Izby Handlowej, Piotrkowska 113
uruchomiona została

CZYTELNIJA wszystkich pism palestyńskich, wych. w jęz. hebrajskim i ang. oraz pism kraj. i zagr. — Czynna od 10 r. do 10 w.

Cukiernia „Zródło”

Przejazd 1. — Tel. 209-87 i 133-72

poleca Szanownej Klienteli w swym powiększonym i nowoczesnie urządz. lokalu

wyborowe pączki po 15 gr.

śniadania i kolacje po 90 gr.

Wielki wybór czasopism i dzienników.

BIAŁY TYDZIEŃ

trwa!

Ceny niższe!

KONSUM

PRZY „WIDZEWSKIEJ MANUFAKTURZE” S.A.

ROKICINSKA 54.

Dojazd tramwajami 10 i 16



Nożyk do golenia

KORONA

ELASTIC

to szczyt doskonałości

gum..?

OLLA

klejnot higieny

Lecznica dla Zwierząt



Mag. Wet. H. WARRIKOFFA
ul. KOPERNIKA 22 Tel. 172-07.

ODDZIAŁY: wewnętrzny i chirurgiczny
SZCZEPNIENIA psów przeciw nosa-
ciźnie

STRZYŻENIE psów i koni, kąpiele
psów

KUCIE KONI, nitowanie kopyt.
Przyjęcia w przychodni od 9-1 i od
3-6ej.

WĘGIEL

począwszy od 2 korcy dostarcza do mieszkań
w najlepszej jakości po cenie przystępnej.

Wystarczy zadzwonić № 131-52

Kino-teatr

Sztuka

Kopernika 16, tel. 140-72

Pocz. w dni powsz. o 4-ej,
w soboty, niedziele i święta
o godz. 12

Sala dobrze ogrzana

Dziś i dni następnych!

Fascynujące dzieje najsłynniejszej rodziny bankierskiej świata

„RODZINA ROTSZYLDÓW”

Film, który ilustruje potęgę pieniądza i potęgę miłości. — W rolach głównych:

George Arliss, Borys Karloff, Loretta Joung, Robert Joung

Następny program: „Tajemnica Małej Shirley” z Shirley Temple

Prenumerata

miesięczna „Głosu Porannego” ze wszystkimi do-
datkami wynosi w Łodzi zł. 4.60, za odosłanie —
40 groszy, z przesyłką pocztową w kraju — zł. 6.—, zagranicą — zł. 9.—

Rękopisów redakcja nie zwraca.

Ogłoszenia

za wiersz milimetry 1-szpaltowy (strona 5 szpalt): 1-sza strona 2 zł., Reklamy tekstem
redakcyjnym zł. 1.50; w tekście: z zastrzeżeniem miejsca 60 gr., bez zastrzeżenia miejsca
50 gr., nekrologi 40 gr. Zwyczajne (str. 10 szpalt) 12 gr. Drobne 15 gr. za wyraz, najniższe ogłoszenie zł. 1.50
Poszukiwanie pracy 10 gr. za wyraz, najniższe zł. 1.20. Ogłoszenia zaręczynowe i ślubowe 12 zł. Ogło-
szenia zamiejscowe obliczane są o 50% drożej, fir. zagr. 100%. Za ogłoszenia tabelaryczne lub fantaz. dodatki
50%. Ogłoszenie dwukolor. o 50% drożej.

Redaktor odp. Stanisław Rożniecki Za Wydawnictwo „Prasa”. wydawca sp. z ogr. odp. Eugeniusz Kronman. W drukarni własnej Piotrkowska 101

Jednak w górach piękniej niż w... spelunkach

Mknie do bogdanki, rączkę ścisną,
Panna potulna jest, jak dziecko.
Omdlewa, szlocha, szczerze bliska
Sport czepi ądu, dół w świątynie

Szwiat rzeczy ciekawych

DAWA! DAWA!

Emisarjusz Rzeszy pracują nad shitleryzowaniem Ameryki

Parlament amerykański utworzył — jak wiadomo — w roku ubiegłym pod przewodnictwem posła Dicksteina komisję, która miała się zająć ustaleniem zasięgu propagandy nazistowskiej na terenie USA.

Prace tej komisji do chwili obecnej nie są jeszcze skończone. Komisja ta napotyka bowiem na ciągłe przeszkody ze strony sympatyków brunatnego ruchu, lub też poprostu współpracowników. — Jakkolwiek komisja, której przewodniczy Dickstein, nie wypowiedziała jeszcze ostatniego słowa, wiadomo już, że dotychczasowe rezultaty dociekań tej komisji są wręcz sensacyjne.

Okazało się, że pozbawieni zupełnie skrupułów hitlerowcy z tą samą demagogią, przy pomocy której podminowali państwo niemieckie, pracują nad hitleryzacją Ameryki.

Nie pomogła czujność amerykańskich władz bezpieczeństwa — przemycano olbrzymią armię brunatnych agentów, którzy obsłali wszystkie stany U. S. A.

Podbój Ameryki przez niemieckich faszystów rozpoczął się właściwie zaraz po zwycięstwie wyborczym „nazi” w Niemczech. Już wtedy poczęli zjawiać się na gruncie Ameryki wysłańcy niemieckiej narodowo-socjalistycznej partii. Propagandą kierował wówczas niejaki Ernest Lübecke, kilkakrotnie karany jegomość.

Jego przeszłość nie przeszkadzała mu bynajmniej w wykonywaniu czynności korespondenta naczelnego organu hitlerowskiego, „Völkischer Beobachter”. Lübeckemu udało się uzyskać dla sprawy hitlerowskiej posłów Mac Faddasa z Pensylwanji i Bantona z Teksasu. Po pewnym czasie ów Lübecke znikł bez śladu, gdyż policja amerykańska zaczęła zdradzać wielkie zainteresowanie wspomnianą jego przeszłością.

Następcą Lübecka został niejaki

Heinz Spanknöbel z Detroit, któremu berlińska centrala propagandy przysłała do pomocy dr. Nielanda z Hamburga. — Spanknöbel i Nieland zabrali się do pracy, subsydjowanej oczywiście przez skarb państwa Rzeszy. W Nowym Jorku otwarto biuro partyjne i założono pismo p. t. „Das neue Deutschland”.

Jeśli jakiś dziennikarz amerykański chciał odbyć podróż po Niemczech, to wystarczało zwrócić się do tego biura i otrzymać bezpłatnie kabine i uprawienie do kilkutygodniowego bezpłatnego pobytu w Niemczech, naturalnie dla „przeprowadzenia studiów”.

Agencji Spanknöbela usiłowali założyć w wielu miejscowościach filje i oddziały. Po pewnym czasie powstały istotnie wielkie oddziały partii narodowo-socjalistycznej w Nowym Jorku, Chicago, Cincinnati, Detroit, San Francisco, St. Louis, Boston, Milwaukee, Baltimore, Filadelfji etc.

Rozbudowano systematycznie wielką sieć organizacji hitlerowskich, a zasięg tej sieci obejmuje dziś wszystkie miasta i państwa Stanów Zjednoczonych. Silne oddziały partyjne istnieją w 19 wielkich miastach i 27 stanach.

Mało: w zarządach 300 niemieckich stowarzyszeń w Nowym Jorku zasiadają ludzie, jeśli nie hitlerowcy z przekonania, to sympatyzujący z ruchem brunatnym. W czerwcu 1933 roku zwołano bogatych kupców i przemysłowców do generalnego konsulat niemieckiego w Nowym Jorku, gdzie im oświadczone, iż jako najbardziej zainteresowani w przetrwaniu antyniemieckiej propagandy

powinni dać pieniądze na prowadzenie akcji obronnej,

w przeciwnym bowiem razie dojdzie w Niemczech do bojkotu amerykańskich towarów; oprócz tego czynnik międzynarodowy musiałby zwrócić się do Niemców w Ameryce z apelem kupowania tylko u tych firm amerykańskich, które sympatyzują z „Nowymi Niemcami”.

To poskutkowało. Powstała komisja finansowa, w skład której weszli przedstawiciele Ameryki I. Korben, dyrektor nowojorskiego Hapagu, — Scheurer, i kilku amerykańców — przedsiębiorców. Nieskorych skłoniono do złożenia sum groźbą, że każdy niemiecko-amerykanin mający rodzinę w Niemczech i nie będący za Trzecią Rzeszą, winien się liczyć z tem, że jego krewni w Niemczech mogą się znaleźć w obozie koncentracyjnym.

Sumy, które łożyły amerykańskie firmy eksportowe na „odparcie ruchu bojkotowego” szły przeważnie na rozbudowę komórek partyjnych hitlerowskich — nie dziwnego więc, że nie wystarczały, tembardziej, że przybywały coraz nowe zastępy agentów w Niemczech. Personel konsulatów niemieckich powiększono o 300 osób.

Publicyści amerykańscy pobierali bajeczne honoraria za artykuły o Trzeciej Rzeszy. Komisja Dicksteina jest w posiadaniu dowodów, z których niezbicie wynika, iż wypłat tych dokonał funkcjonariusz niemieckiego konsultu generalnego w Nowym Jorku, Loeper.

Firma reklamowa w Nowym Jorku otrzymała od ministerstwa propagandy polecenie

przeprowadzenia w ciągu kilku tygodni akcji propagandowej dla Trzeciej Rzeszy bez względu na koszty. Zjawili się w Ameryce mówcy o znanych nazwiskach, m. in. hr. Lückner i Colin Ross, jeden z najbardziej czerwonych w roku 1919.

Spanknöbel i Nieland nie zadowolili się utworzeniem komórek organizacyjnych; zabrano się także do organizowania formacji na wzór oddziałów szturmowych Hitlera. W listopadzie 1933 r. niejaki Jerzy Schmitt, legitymujący się rozkazem naczelnego kierownictwa Stahlhelmu, rozpoczął organizację wśród byłych niemieckich żołnierzy frontowych. Działalność Schmitta została ukoronowana powstaniem „Związku srebrnych koszul”.

Dla niewtajemniczonych jest to organizacja amerykańska, gdyż na naczelnych stanowiskach znajdują się ludzie o angielskich nazwiskach, w rzeczy wistości jednak mamy do czynienia z zamaskowaną SA.

Główna kwatera mieści się w Asheville. Jak wynika z raportu komisji Dicksteina,

amerykańska SA otrzymała broń i umundurowanie z Niemiec.

Jakokkolwiek usiłowano organizacjom tym i ich działalności nadać charakter „niewinnej zabawy”, opinia publiczna nie dała się wyprowadzić w pole; musiała się temi sprawami zająć wreszcie policja. To też kiedy dzięki przypadkowi uzyskano

materiały, obciążające Spanknöbela, wydano rozkaz aresztowania go, niestety zapóźno, bo ten wywahał się pismo nosem, dał zawczasu drapak.

Zastępuje go obecnie z powodzeniem niejaki Gissibl. — W celu zamydlenia oczu obecnie już czujnym władzom bezpieczeństwa, Gissibl rozwiązał stronnictwa narodowo-socjalistyczne i przekształcił je na „Ligę przyjaciół Niemiec”.

Ale zmienił się jedynie szyld, wewnętrznie pozostało wszystko po dawnemu. Gissibl nie po przestał na pracy propagandowej wśród niemieckiego odłamku społeczeństwa amerykańskiego, dzięki jego inicjatywie zawiązał się „Friends of new Germany”. Działalnością tej organizacji, do której należą Amerykanie angielskiej narodowości, kieruje mister Colonei Emerson.

W czasie wojny światowej wydawał Emerson w Berlinie „Continental News”; czasopismo to przemycano na front angielski. Z chwilą przystąpienia Stanów Zjednoczonych do wojny, Emerson zaprzestał coprawda swojej działalności, pozostał jednak nadal

wysoko opłacanym agentem niemieckiego sztabu generalnego. Obecnie Emerson pracuje ręką w rękę z niemieckim konsulem generalnym. Jego współpracownicy rekrutują się z ludzi, którym już częstokroć postawiono zarzut, iż w czasie wielkiej wojny byli szpiegami niemieckimi.

Mimo, że zarzuty te podnoszone już nawet publicznie, żaden z tych panów nie zaryzykował skargi sądowej.

Utworzono oprócz tego jeszcze

„Zakon 78”.

Nazwa ta nawiązuje do roku 1776, w którym to roku proklamowano niepodległość Stanów Zjednoczonych.

Zakon ten żyje antysemityzmem.

Ulubionym argumentem jest powiedzenie, że wszyscy żydzi są komunistami, a wszyscy komuniści żydami. Wedle recepty z Rzeszy propaganda antyżydowska jest podłożem „ideowym” ruchu nazistowskiego w Ameryce; „walczy się” z żydowskimi bankierami i lichwiarzami — zupełnie jak w pięknej ojczyźnie.

Nietylko Hoover jest żydem z pochodzenia, ale i Roosevelt.

Nie brak także hasła z Trzeciej Rzeszy. Podczas kiedy hasło dla Niemców amerykańskich brzmi „Dawa!” (Deutsche Amerikas wacht auf!), hasła dla Amerykanów 100-procentowych wzorowane są na wypróbowanych hasłach Ku-Klux-Klanu.

Organizacje hitlerowskie dysponują dziś całym szeregiem: dzienników i czasopism. Ostatnio król prasowy Hearst, posiadacz 29 gazet i wielkiej agencji prasowej, nawiązał bliski kontakt z rządem Hitlera.

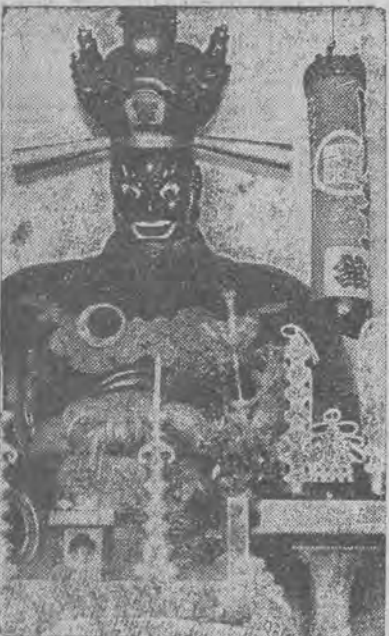
Czego jednak Hitler szuka w Ameryce? Nie chodzi mu chyba tylko o wytworzenie przychylnego dlań nastroju. Owszem, i o to chodzi. To nie jest jednak głównym celem. Ludzie jego pracują nad spisaniem w celu obalenia demokracji.

Czyżby to był przypadek, że osoby współpracujące z amerykańsko-niemieckimi organizacjami hitlerowskimi są równocześnie przywódcami amerykańskiego faszystyzmu?

Dążenia emisarjuszów Hitlera charakteryzuje także fakt utrzymywania przez nich kontaktu z temi sferami amerykańskimi, które wypowiadają się za inflacją dolara.

Dygnitarze hitlerowscy spodziewają się po inflacji dolara zaognienia nastrojów antydemokratycznych w Ameryce, lecz także i pewnych korzyści dla siebie: suma długów niemieckich w Ameryce skurczyłaby się wydatnie

J. K.



1. PIOTR CHOMEN z czeskiej wsi Bohdan przez 47 lat ukodził za ojca trojga dorosłych dzieci, a obecnie okazało się, że jest kobietą, a dzieci pochodzą z poznańskich stosunków swej matki. — 2. Posąg „władcy piekła”, EMMA - SUN, znajdujący się w jednej ze świątyń tokijskich. — 3. NAJSTARSZA PIECZĘĆ, należąca do cesarza, nie niemieckiego Konrada II, znaleziono przy odkopywaniu kościoła w Limburgu pod Bad Dürkheim.

DOBRE WYCHOWANIE

— Żyłem prawie sześć lat wśród ludożerców.

— Udało się panu wpłynąć może na porzucenie tego okropnego obyczaju chociaż przez niektórych dziłków?

— To nie, ale osiągnąłem przynajmniej tyle, że używała już teraz przy jedzeniu wideł i noży.

W ZDROWEM CIELE ZDROWE CIELE

Faszyzm niszczy ducha i uprawia kult brutalnej siły

Znany pisarz rosyjski Dymitr Mereżkowski wydał przed laty broszurę p. t. „Griadusz-czj cham“. W pracy tej przepowiadał poeta nadejście w bliższej lub dalszej przyszłości zwycięskiego chama, „wielkiego barbarzyńcy“, który zniszczy wiekowy dorobek kultu-ralny ludzkości, który ciężki-
mi, zabłoconymi buciorami po-
trąca i zbruka subtelne ścież-
ki ludzkiej myśli i twórczości. Tym wielkim barbarzyńcą miał być zwycięski proletar-
jat.

Realizacja socjalizmu była dla Mereżkowskiego równoznac-
na z załamaniem się kultury, ze zniszczeniem dorobku twór-
czego ludzkości.

Pesymistyczne przepowied-
nie autora „trylogii“ ziściły się
częściowo. Jesteśmy rzeczywi-
ście świadkami wielkiej fali bar-
barzyństwa kulturalnego, jaka
przechodzi poprzez Europę, ba
poprzez „świat cały. Ale reak-
cyjny poeta rosyjski omylił
się, jeśli chodzi o adresata. —
Nie zwycięski proletariat stał
się prekursorem i pionierem
nowego, zmodernizowanego
średniowiecza.

„Wielki barbarzyńca“ wyszedł
poza obręb tradycyj-
nego ustroju,

szeregów tych, którzy posta-
wili sobie za główny cel znisz-
czenie socjalizmu, wytepie-
nie czy marksistowskiej. Zwy-
śto faszyzm przekreśla mo-
żliwość dalszego rozwoju kul-
turalnego, zapoczątkowuje o-
des niebywałego zdżyczenia
kulturalnego.

Jest rzeczą niezmiernie cie-
rzącą, że faszyzm nie tylko sta-
nie się zatrzymać koło dalszego
rozwoju kulturalnego, ale

zwraca się dzie z całą stanow-
czością i brutalnością przeciw
najlepszym tradycjom kultural-
nym własnej klasy.

Niszczy olbrzymi dorobek twór-
czy burżuazji z jej okresu re-
wolucyjnego i postępowego. Na
pierwszy rzut oka wygląda to
paradoksalnie. Faktycznie jed-
nak znajduje się ten stan rze-
czy w całkowitej zgodzie z dia-
lektyką dziejów.

Burżuazja zmuszona jest dziś
w epoc rozkładu kapitalizmu
niszczyć te twórcze wartości
kulturalne, jakie dała światu
w okresie swej młodości.

Zwycięski faszyzm przekre-
śla podstawowe zdobycze kul-
tury mieszczańskiej: wolność
myśli, słowa, sumienia; stawia
na indeksie nie tylko marksis-
tów, ale i szereg najwybitniej-
szych myślicieli i pisarzy bur-
żuazyjnych.

To jest negatywna strona
medalu. Jak wygląda pozytyw-
ne oblicze kultury faszystow-
skiej? Jakie nowe czynniki
wniósł faszyzm w dziedzinę ży-
cia intelektualnego

Antyintelektualizm

Tu podkreślić należy w pierw-
szym rzędzie krańcowy intelek-
tualizm. Intelkt — myśl jest
czemś podrzędnym. Podstawa
to instynkt, rasa, krew. Zdrowe ciało, tężyzna fizyczna
jest stokroć ważniejsza, niż roz-
wój intelektualny.

Nowa szkoła hitlerowska na
przykład pragnie wychowy-
wać nie intelektualistów, ale
ludzi zdrowych fizycznie, zdy-
scyplinowanych i odczuwają-
cych narodowo. Przedrewolu-
cyjna szkoła wychowywała
typ człowieka intelektualisty
„homo contemplativus“ — no-
wa pragnie wykształcić ludzi
czynny. Filozofowie faszystow-
scy tworzą liczne teorie o za-
cięciu antyintelektualistycz-
nem, starając się wykazać ograniczo-
ność i podrzędność intelektu.

Ten antyintelektualizm jest
zupełnie zrozumiały. Intelkt
oznacza myślenie, krytykę.
A państwo totalne boi się pa-
nicznie wszelkiego objawu wol-
nej myśli, wszelkiego odruchu
krytyki.

Wolna myśl nawet w dzie-
dzinie religijnej, czy światopo-
glądowej, a więc na pierwszy
rzut oka niepolitycznej, ozna-
cza wyłom w gmachu totalne-
go reżymu, wyłom, na który w
interesie życiowym dyktatury
nie wolno pozwolić.

Etatyzacja kultury

Podstawową cechą faszyzmu
jest realizacja t. zw. państwa
totalnego. Państwo faszystow-
skie stara się wkroczyć we
wszystkie zakamarki życia jed-
nostki, poddać ją całkowicie
swej kontroli. Nie ogranicza
się do zgleichszaltowania ży-
cia politycznego, społecznego i
t. d., ale pragnie poddać swe-
mu kierownictwu również dzie-
dzinę religii, literatury, nauki.
Etatyzacja życia kulturalnego
sama przez się stanowi zło. —
Literatura, sztuka etc. rozwia-
jać się bowiem mogą jedynie
w atmosferze wolności twór-
czej i niezależności myślowej,
poza tem

Etatyzm kulturalny równoznac-
zny jest z forytowaniem mler-
not (byłe posłusznych linii ge-
neralnych);

państwu wystarcza bowiem
dla celów propagandowych ze-
standaryzowana, nie wykracza-
jąca poza średni poziom twór-
czość literacka i myślowa. Ale
najbardziej jaskrawie uwydat-
nia się szkodliwość etatyzacji
kultury, w chwili, gdy aparat
państwowy znajduje się w ręk-
kach czynników reakcyjnych,
wstecznych. Wówczas oznacza
to całkowite zatamowanie po-
stępu kulturalnego,

zduśnienie w zarodku wszelkich
poczynków twórczych.

Kultura faszystowska jest

nacjonalistyczna. Wychwala-
nie pod niebiosa własnego na-
rodu (w istocie traktowanego
jak stado baranów), poniżanie
wartości innych narodów i ras
przesady rasowe podniesione
(Niemcy) na wyżyny dogma-
tów naukowych, nareszcie wy-
bujają, cyniczny w swej szcze-
rości militarizm — oto atmo-
sfera, w której się rozwija no-
wa literatura i sztuka.

Gloryfikacja wojny

Faszyzm otwarcie odrzuca
figowe listki urzędowego pacy-
fizmu. Nie tylko militarzuje
się młodzież, stawia literaturę,
film, teatr na usługi militarz-
mu, ale otwarcie gloryfikuje
się wojnę. Wystarczy przeczy-
tać „Manifest faszystowski“ B.
Mussoliniego, gdzie ojciec du-
chowy faszyzmu śpiewa literal-
nie hymny pochwalne na cześć
wojny. — Wojna jest nie tylko
czemś nieuniknionem, ale rów-

C. W. Leadbeater

W roku ubiegłym zmarł C.
W. Leadbeater, znany działacz
teozoficzny, jeden z najwięk-
szych okultystów naszej epoki.
Sławę swą zawdzięczał głównie
darowi jasnowidzenia, który
zdobył dzięki usilnej pracy nad
sobą. Jasnowidzenie umożliwi-
ło mu napisanie całego szeregu
cennych dzieł z dziedziny okul-
tyzmu.

Owocem pracy nad chemją,
prowadzonej od roku 1895-go
wspólnie z A. Besant i S. Jina-
rajadasa, była książka p. t.
„Chemja okultystyczna“, w któ-
rej autorzy dali szczegółowy o-
pis znanych pierwiastków uzasa-
dniając już wtedy pochodzenie
ich z jednej i tej samej nie-
zmiennie subtelnej materji, jak
również opis całego szeregu no-
wych pierwiastków, część któ-
rych odkryta została dopiero w
ostatnich czasach przez naukę
oficjalną.

Cały szereg jego książek, jak
„Świat astralny“, „Wiedza o sa-
kramentach“, „O jasnowidze-
niu“, „Człowiek widzialny i nie-
widzialny“, „Mistrzowie i ścież-
ka“ i wiele innych ukazuje czy-
telnikowi życie w innym świet-
le, którego promienie rodzą wia-
rę w piękno i celowość bytu.

W roku 1929 członkowie P.
T. T. mieli możliwość osobistego
poznania go w Warszawie. Ma-
jąc wtedy 80 lat zachował rzeź-
kość fizyczną, która była kon-
sekwencją racjonalnego trybu
życia, oraz twórczą sprawność
umysłu, jako skutek wytrwałej
pracy nad sobą. Głęboką mą-
drość i wiedzę okultystyczną po-
znał u ich kolebki w Indjach.

Nie uważał osiągniętych wy-
ników swej pracy za osobistą
własność, lecz czuł się obowiąz-
zanym do udzielenia swej wie-
dzy wszystkim spragnionym na-
poju ze źródła Prawdy.

niez czemś pożądanem i szla-
chetnem, czynnikiem, który
podnosi moralnie narody, od-
radza je, budzi w człowieku u-
kryte w nim cechy heroizmu
i poświęcenia. Jednym słowem
wojna — to podstawa moralno-
ści i odrodzicielka narodów.

Do najliczniej reprezentowa-
nych rodzajów literackich w
piśmiennictwie hitlerowskim
należy powieść wojenna. Da-
leka jest ona oczywiście w
swem nastawieniu od dzieł Ro-
landa, Barbusse'a, Duhamela.
Powieść wojenna Trzeciej Rze-
szy służy, rzecz prosta, gloryfi-
kacji wojny.

Autorzy starają się pokazać
bohaterką i patriotyczną stro-
nę medalu. Poza tem podkreśla
się stale i świadomie, że na woj-
nie w obliczu śmierci znikają
wszelkie przegrody społeczne
i towarzyskie pomiędzy żołnie-
rzami i oficerami, pomiędzy
przedstawicielami niższych i
wyższych warstw społecznych.
Panuje atmosfera „bohater-
stwa okopowego“ i towarzys-
kiej równości. Podkreślanie te-
go czynnika ma nie tylko na ce-
lu gloryfikację wojny. — Che-
dzi o
przeciwstawienie znenawidzo-
nej idei walki klas i idylli fa-
systowskiej „wspólnoty nardo-
wej“, zrealizowanej rzeko-
mo na froncie.

A ponieważ i dziś znajduje
się naród niemiecki wobec o-
gromu piętrzących się przed
nim zadań, jakgdyby w stanie
ciągłego pogotowia bojowego
— jasną więc jest konieczność
pokoju klasowego w łonie spo-
łeczeństwa niemieckiego.

Kult „wodza“

Zasługuje wreszcie na pod-
kreślenie pieczęłowicie pieleg-
nowany „kult wodza“. W książ-
kach beletrystycznych, szkole,
filmie i t. d. na niezliczone spo-
soby opiewa się i gloryfikuje
postać, słowa, czyny i gesty
wodza, który poprowadzić ma
naród do odrodzenia. Ten
kult wodza nie ma nic wspólne-
go ze zrozumiałym pletyzmem
dla wielkich jednostek,
dla luminary ludzkości w dzie-
dzinie literatury, nauki, życia
społecznego.

Tam chodzi o cześć należną
zasługom i genjuszowi, o uzna-
nie pozostawiające zresztą swo-
bodne pole krytycyzmowi. Tu
taż zaś mamy do czynienia z
bezkrytycznym uwielbieniem,
z czolganieniem się na kolanach
przed obliczem „wodza“, z
wyzbieciem się resztek niezale-
żności myślowej.

Literatura Trzeciej Rzeszy

Również pod względem for-
malnym, artystycznym wyka-
zała literatura faszystowska
niemał całkowitą bezpłodność.
Przez przeszło dwa lata swego

istnienia nie dało piśmiennic-
two narodowo - socjal. ani jed-
nego utworu o poważniejszej
wartości artystycznej. Gros „o-
drodzonej“ produkcji niemiec-
kiej — to dzieła pod względem
artystycznym znajdujące się w
najlepszym razie na poziomie
bezpretensjonalnych powieści
lekturowych. Przytoczymy tu
charakterystyczny głos o zdo-
byczach literatury hitlerow-
skiej, głos pochodzący z włos-
kich kół faszystowskich, które
nie można przecież posądzać
o uprzedzenia ideologiczne. —
Oto jak osądza literaturę hit-
lerowską włoski krytyk Enri-
co Rocci na łanach czasopi-
sma „Italia Letteraria“ (w nu-
merze z dnia 12 stycznia b. r.):
„Nie ostatniem zajęciem Goeb-
belsa — pisze Rocci — były za-
powiedzi narodzenia się odłód
sztuki „heroicznej“, surowo ro-
mantycznej, oddartej z senty-
mentalizmu, narodowej z wie-
kim patosem. A wszystko to
tym jedynym rezultatem, że
usunięto poza nawias sztuki
narodowej zasłużonych twór-
ców,

że wybijano drzwi otwarte i da-
no życie wyłącznie artystycz-
nym efemerydom, featriowi ja-
skrawie propagandowemu i po-
wieści z rozmysłem hurrapa-
trijotycznej. Ujmując rzecz z in-
nego punktu widzenia: wszyst-
ko to co we współczesnych
Niemczech literackich jest jesz-
cze piękne nie jest nowe, a to,
co nowe, jest zdecydowanie nie-
piękne“.

Niezbyt różowo przedstawia
się i bilans kulturalny faszyz-
mu włoskiego i tutaj można z
pełnem prawem zastosować
zdanie Enrico Rocci, że
to, co kultura włoska mimo
wszystko stworzyła wartości-
wego, nie ma nic wspólnego z
faszyzmem, to zaś co nosi na
sobie istotnie piętno panujące-
go reżymu, nie wykracza poza
poziom miernoty intelektual-
nej.

Na antyfaszystowski, a w
każdym bądź razie neutralny
charakter kultury włoskiej, tej
kultury, która zdołała się jesz-
cze utrzymać w dławiającej at-
mosferze faszyzmu, skarży się
oficjalne czasopismo faszystow-
skie „Therive“, twierdząc że u-
czeni i pisarze włoscy tylko
pro forma „zatknęli w buto-
nierce odznakę faszystowską“
i żądając przeprowadzenia
gruntownej czyski w szere-
gach intelektualistów włos-
kich.

*

Stoimy w obliczu strasliwej
fali barbarzyństwa kulturalne-
go, w obliczu nowego średnio-
wiecza.

W naszych oczach waży się
losy kultury ludzkiej.

S. Babad.

Szopen

(W 125 rocznicę urodzin)



Kult tego największego geniusza świata, którego pojawienie się jest dumą naszej ziemi, doszedł już do tego stopnia, że uroczystości tego kultu trwają nieustannie, że mamy tu do czynienia niejaką z jubileuszem ciągłym, którego podnieść nie może okazać chronologiczna. Twórczość Szopena jest tak potężna, że Niemcy, naród, który wydał Bacha, Mozarta i Beethovena, chyli przed nią czoło. Szopen stanowi sam dla siebie zamknięty świat cudów — pisze niemiecki muzykolog Breitkopf — a styl jego i cała jego muzyka jest tak odrębna, że w historii sztuki z niczym porównać się nie daje. Szopen nie ma poprzedników i nie ma potomstwa. Jego wielkość wyczerpała się w nim samym. Szopen tworzył, nie mając żadnych wzorów innych, jak polską wieś, pola i łąki. Żadna muzyka nie miała wpływu na jego twórczość i możemy z całą stanowczością twierdzić, że te trzy tomy utworów — to najwyższe z bożej łaski objawienie — nie są w żadnej zależności i stosunku do całej muzyki wszechczasów. Muzyka Szopena jest duchem polska, a mimo to zrozumiała dla całego świata, bo płynie z serca do serca wszechludzkich.

W poematach szopenowskich dominują dwa stany uczuciowe: tęsknota do własnego dzieła — ta emanacja szczerego natchnienia, oraz gorące ukochanie ojczyzny. A ta tęsknota to dziwna żalność ze wszystkimi jej radościami i smutkami, taka niewymowna, strasznie droga i beznadziejna. Analizy dzieł Szopena mają zazwyczaj podkład anegdotyczny. Jest to dowód, że twórczość jego była ściśle związana z przeżyciami, a jeżeli zważymy, że Szopena większą część życia spędził na obczyźnie i że mimo to pobudki jego tworzenia miały źródło w tęsknocie za ojczyzną, to widzimy, że tego, że żadne objaśnienia jego utworów na nie się nie przydadzą, jeżeli dzieł Szopena nie odczujemy tak, jak były tworzone, t. j. „sercem”.

Szopen jest duszą fortepianu. W utworach jego tkwi pewna utajona instrumentacja, analogiczna z orkiestrą, ale bogactwo tej barwności dźwiękowej musi pozostać w zakresie efektów czysto fortepianowych. Wszelkie przekłady tej muzyki na inne instrumenty okazują się zabójczymi dla potężnego, a zarazem nietykalnego, jak kwiatów pyłek, uroku szopenowskich arcydzieł.

JAN SEBASTJAN BACH

(W 250. rocznicę urodzin mistrza fugi)

Już niebawem cały świat muzyczny obchodzić będzie 250-lecie urodzin Jana Sebastjana Bacha.

Rocznice śmierci i urodzin sławnych ludzi stanowią zazwyczaj okazję do przypomnienia ich czynów i zasług, do zbliżania ich szerokiej publiczności, niejako odnawiania kontaktu. U Bacha nie jest to potrzebne. Stosunek słuchacza do muzyki Bacha, oczywiście o ile jej znajomość nie ogranicza się do kilku fug fortepianowych, jest zawsze żywy, zawsze bezpośredni, jak najbardziej intensywny. Dzisiejsze pokolenie szczególnie silnie reaguje na tę muzykę, często bliższa mu jest nawet, jak muzyka z przed lat pięćdziesięciu. Wogóle daje się tutaj zaobserwować dziwny fakt, że w miarę lat, w miarę oddalenia zrozumienie dla muzyki Bacha wzrasta. Najmniej stosunkowo uznany i odczytany był Bach za swego życia i w kilka pierwszych dziesiątkach lat po śmierci. Poczawszy jednak od lat dwudziestych 19-go stulecia wzrastał kult dla tej muzyki w coraz większej mierze. Nie było prawie kompozytora, któryby nie odnosił się doń z największym pietyzmem, z największą czcią. Dzisiaj stosunek ten u muzyków się utrzymał, lecz rozszerzył na szersze warstwy publiczności. Muzyka bachowska jest dziś żywa, przejmująca i wstrząsa może głębiej, niż muzyka każdego innego okresu. Nie jest ona bowiem związana ani z czasem, ani z miejscem, ani z narodowością. Wypływa z najgłębszych warstw duszy ludzkiej, na którą nie mają wpływu ani radości, ani



Jan Sebastjan Bach

gorycze życia. Muzyka ta nie wyraża, ani nie chce wyrażać uniesień ludzkich, nie wynika ze spraw ziemskich, istnieje jedynie na chwałę Bożą.

On, w życiu prywatnym człowiek szarej codzienności, dbający gorliwie o egzystencję dla swej rodziny, uosi w sobie nieskończoną tęsknotę do śmierci, jako do tej chwili, kiedy się z Bogiem dusza jego połączy. Religijność — to najwybitniejsza cecha muzyki Bacha. Odczuwa się ją nie tylko w utworach kościelnych, lecz także w kompozycjach instrumentalnych świeckich, w koncertach, sonatach, preludjach i fugach. Każde Adagio bachowskie jest cudowną, o niezwykle liryzmie, modlitwą.

Dziwne jest w muzyce Bacha połączenie najgłębszej uczuciowości

z najwyższym kunsztem — kompozytorskim, wypływającym z wręcz matematycznego przemyślenia formy. Obie te cechy były dla późniejszych pokoleń niedoścignionym wzorem, z jednej strony surowej dyscypliny myślenia, z drugiej zaś — muzyki absolutnej, genialnej.

Epoka, w której Bach żył, uznawała głównie stronę techniczną jego dzieł a w większym jeszcze stopniu jego talent organowy. Bach był sławny jako mistrz gry na organach, nie zaś jako kompozytor. Sam też o tę sławę nie walczył, o

uznanie się nie starał. Nie jeździł, nie podróżował, lecz przebywając stale w Lipsku, pracował wytrwale i pilnie, nie troszcząc się o wykonanie, rozpowszechnianie, ani utrzymanie dla przyszłości swych kompozycji. Skromny był do ostateczności. Komponował z prawdziwej potrzeby wewnętrznej, nie zdając sobie nawet sprawy ze swej genialności. Pokorna służba Boża — to był jego cel ostateczny.

Muzyka Bacha jest najczystsza i dlatego najbardziej wstrząsająca aż po dzień dzisiejszy.



Pokój J. S. Bacha w Eisenach, w którym zachowano całkowicie oryginalne urządzenie z czasów mistrza fugi.

FRYDERYK HAENDEL

(W 250 rocznicę urodzin)



Jerzy Fryderyk Haendel

Wielki klasyk w sztuce muzycznej 18 wieku, Fryderyk Haendel, urodził się w Halle w r. 1685. Dziesięcioletnim chłopcem będąc, komponował mo-

lety, a w dziesięć lat później już pisał opery, które kierował w Hamburgu. Przez trzy lata przebywał we Włoszech, następnie powołany został do Londynu dla prowadzenia włoskiej opery.

W 1726 r. przyjął Haendel angielskie obywatelstwo i pozostał już w Anglii do końca życia.

Typ światowca, przedsiębiorczy, pełen energii, otoczony blaskiem sławy, stanowi kontrast wobec Bacha, który pełnił służbę jako organista, czy jako kantor w kościele św. Tomasza.

Twórczość Haendla obejmuje wszystkie formy ówczesnej muzyki: operę, oratorium, kantaty, psalmy i muzykę instru-

mentalną. W drugiej połowie swego życia specjalnie umiłował poezję biblijną, jej ton podniosły i głęboki i zasłynął jako twórca oratorium, rozwijając tę formę do olbrzymich rozmiarów i do znaczenia idealno-dramatycznego. W trzech największych poematach „Judzie Machabeuszu”, „Samsonie” i „Jozuem” walka ludu izraelskiego, wielka boleść z

skoności nad innymi. Bo geniusz Szopena, powstały na podłożu epoki romantycznej, wyrósł znacznie ponad środki wyrazu, wyprzedzając muzykę nowoczesną przy zachowaniu nieskazitelnej czystości linii, konstrukcji, treści i wyrazu. Ale kto chce zetknąć się z istotnym natchnieniem Szopena, musi zapomnieć o orkiestrze i pozostać przy wykonaniu czy słowem fortepianowym, w którym poprzez każdą szczerą interpretację oświeca swym niesamowitym blaskiem boskie źródło geniuszu.

F. Halpern.



Grobowiec Haendla znajduje się w opactwie Westminsterskim w Londynie

mentalną. W drugiej połowie swego życia specjalnie umiłował poezję biblijną, jej ton podniosły i głęboki i zasłynął jako twórca oratorium, rozwijając tę formę do olbrzymich rozmiarów i do znaczenia idealno-dramatycznego. W trzech największych poematach „Judzie Machabeuszu”, „Samsonie” i „Jozuem” walka ludu izraelskiego, wielka boleść z

powodu upadającej potęgi Machabeusza, dążenie do wolności i pełna wiary odwaga — to główne podstawy etyczne oratorium Haendla, opisujących epokę rewolucyjną hebrajską, ków za pomocą wspaniałej ekspresji chóralnej.

Niewątpliwie najznakomitszym dziełem Haendla jest „Samson”. W żadnym z oratoriumów (a było ich sporo prócz wspomnianych — Debora, Ester, Mesjasz, Izrael w Egipcie, Saul) osoby działające nie są tak indywidualnie i silnie zarysowane, jak w „Samsonie”.

Obok kompozycji wokalnych stoi w równym rzędzie muzyka instrumentalna Haendla. Muzyka jego ma monumentalny charakter przez śmiałość konstrukcji i bezpośredniość wyrazu, a dowodem wielkości Haendla jest fakt, że twórczość jego nie zdołała przysłonić twórczość takiego tytana, jakim był Jan Sebastian Bach.

Twórczość obu tych mistrzów jest syntezą wszystkich zdobyczy, nad którymi pracowała muzyka wieków poprzednich.

F. Halpern.

Autorem artykułu — reportażu w ostatnim numerze „Rewii” p. t. „Śmierć w XX wieku” był p. Rafał Len.

ERNST SOMMER

WYROK

W świetnej powieści „Templarjusz”, wydanej w Berlinie nakładem Kurta Wolffa, odzwierciedla Ernest Sommer, jeden z najbardziej ponurych epizodów w historii Francji, pełną grozy i okrucieństwa chwilę upadku potężnego i zasłużonego w dziejach chrześcijaństwa rycerskiego zakonu. Templariusze, których niektórzy historycy uważają za pierwsze jaskółki wolnomularstwa, powstał w dwunastym stuleciu, jako duchowny zakon rycerski, mający na celu obronę grobu Chrystusa. Zakon росł w bogactwa i potęgę, budząc zawiść świeckich i duchownych potentatów. Wobec swartej organizacji zakonu, stawiającego śmiało czoło wszelkim zakusom chciwości, chwycono się skuteczne go w średniowieczu środka. Obwiniono templariuszów o oddawanie czci Baphometowi. Filip IV wytoczył proces, który trwał lata. Nieszczęsnych rycerzy dręczono na torturach i wkońcu spalono na mocy wymuszonych zeznań. Dzieje rozkwitu i upadku zakonu templariuszów, dotychczas jeszcze niezupełnie wyjaśnione, autor ujmuje jako symbol losu grup odrzuconych przez społeczeństwa. Z powieści niezwykle interesującej pod względem momentów psychologicznych przytaczamy poniżej jedną z głównych scen.

12 maja o godzinie siódmej rano wprowadzono 54 pozwanych templariuszów na podwórze arcybiskupiego pałacu, gdzie odbywały się posiedzenia synodu diecezji Lens. W pierwszym szeregu szli Wawrzyniec von Belna, Matjasz Renaudi, Ponsard de Gisi, Radoult de Freynay, Anricus de Anglesi, Guido de Rici, Deodat Jafet. Byli to ludzie różnego wieku, młodzieńcy dwudziestoletni i starcy, okryci chalebnymi bliznami. Wszyscy przyznali się na torturach do zarzucanych im a zmyślonych czynów, lecz pożałowali później swej słabości w obronie zakonu i świadczili o niewinności braci. Z tego powodu pozwano ich przed sąd synodu diecezji, przed którym powtórzyli odwołanie swych poprzednich zeznań. Kwiat zakonu stał półkołem, otoczony podwójnym kordonem zbrojnych i słuchał z zapartym oddechem, jak kleryk arcybiskup odczytywał łagodne głosy z arkusza imiona obecnych. Podczas krótkiego odczytywania rycerze szepotali ze sobą. Czy już dziś może zapadnie wyrok? Czy czeka ich więzienie, czy też wygnanie? A może uniewinnienie? Nie spodziewano się niczego dobrego od Filipa Marigny. Nie którzy z templariuszów znali go osobiście, wiedzieli, że jest okrutnikiem, pozbawionym ludzkich uczuć, wielaniem złego.

Obwinionych wprowadzono do sali posiedzeń. Była to olbrzymia, bardzo zniszczona komnata. Podłogę pokrywały popękane flisy, ze ścian opadał marmur. Czuć było zgniliznę, wydobywającą się ze szczelin w ścianach i podłodze. Rycerze ustawili się w ośmiu rzędach. Przed nimi za dużym stołem siedzieli biskupi. Zboku dwaj notariusze i sekretarz. Anricus de Anglesi, stojący w środku pierwszego szeregu, zauważył, że większość biskupów unika jego wzroku. Arcybiskup Filip Marigny czekał, aż się wszystko uciszyło, poczem zaczął pytać każdego rycerza o imię, pochodzenie i czas wstąpienia do zakonu. Ochrzty jego głos brzmiał fałszem. Mówił rozkazująco, jak wojak, nie jak kapłan. Gdy

wzrok jego kierował się na przesłuchiwanego, rycerzom zdawało się, że widzą przed sobą dwa ognie, zionące nienawiścią i okrucieństwem. Gdy arcybiskup skończył indagację notariusz odczytał wyciąg z zeznań oskarżonych. Marigny rzekł: Odwołaliście swe zeznania. Czy zechce któryś z was podać przyczyny?

Brat Anricus, do którego zdawały się być zwrócone te słowa, odpowiedział bez wahania:

— Zmuszono nas do zeznań torturami. Dlatego odwołaliśmy je. Nie złożyliśmy ich dobrowolnie. Dobrowolnem jest nasze odwołanie. Wymuszono na nas zeznania w celu zniszczenia zakonu. Uczyniono to nieprawie.

— Bracie de Anglesi — rzekł

arcybiskup — utrzymujecie, że torturowano was nieprawie. Kogo oskarżacie o nieprawne postępowanie?

— Wielki inkwizytor Wilhelm Imbert kazał poddać mnie torturom — rzekł półgłosem Anricus. Inni bracia byli również z jego rozkazu torturowani. Wiem, że ojciec święty cofnął dany nam przywilej podlegania jego jurysdykcji i uznał później za słuszne zastosowanie do nas środka. Pomińmy to wnoszę protest. Nieprawny środek nie może być sankcjonowany. To, co zeznaliśmy na torturach, jest nieważne, jako wymuszone.

Marigny słuchał cierpliwie.

— Odwołujecie więc to, coście zeznali? Odwołujecie pomimo, że kilkakrotnie przyznaliście się do kacerstwa?

Zamierające „tak” spłynęło z warg oskarżonych.

— Czy powzieliście swoje postanowienie z całą rozumą? — mówił dalej arcybiskup. — Ze znaliście, że bracia, przyjęci do zakonu, musieli wyrzec się Chrystusa i płuć na krzyż i że uczyniliście to sami. Uznaliście więc swoje odszczepieństwo. Za okazaną skrucę zostaliście rozgrzeszeni i kościół przyjął was z powrotem na swe łono. Obecnie cofacie swe zeznania. Czy trwacie przy odwołaniu?

Templarjusze milczeli. Marigny czekał chwilę. I oczem mówił dalej:

— Wobec tego, że synod diecezji Lens, powołany przez ojca świętego do osądzenia i ukarania odszczepieństwa poszczególnych rycerzy, zakonu tem-

plarjuszów, rozpatrzył na mocy danej mu władzy sprawę obecnych tu 54 rycerzy — Filip Marigny wymienił jeszcze raz imię, wiek i treść zeznań każdego z oskarżonych — uznajemy na mocy dowodów, głównie zaś na mocy zeznań, że za pozowani rycerze po przyznaniu się do winy, ponownie wpadli w herezję. Mają więc jako niepoprawni kacerze zostać spaleni na wolnym ogniu na placu kaźni w Paryżu ku zbudowaniu wierzących. Dla wykonania wyroku wydajemy ich w ręce świeckiej sprawiedliwości, mianowicie królewskiemu sądowi Paryża i zalecamy urzędnikom łagodne traktowanie skazanych. Wyrok ten ogłaszam w imieniu synodu diecezji Lens i nakazuję niezwłoczne jego wykonanie.

KATAR

Panna Organdyna czekała z nastawionymi uszami. Wreszcie usłyszała oddalające się kroki Loli. Pochyliła się natychmiast ku panu Ponchette.

Ten mocno zaskoczony począł gwałtownie kichać.



— Proszę pana, — zaczęła cicho panna Organdyna. — Mam panu coś ważnego do powiedzenia. Chodzi o Lolę.

Pan Ponchette pomacał palcem zakatarzony nos.

— Słucham panią — dodał uprzejmie.

Już od trzech tygodni wie, dzieli wszyscy wokoło, że panna Organdyna dokłada wszelkich starań, aby pozabawić swą przyjaciółkę łaskawej opieki

swego protektora. Sytuacja ta tworzyła codziennie tysiąc zabawnych sytuacji z powodu których najbardziej cierpiał pan Ponchette. Zwłaszcza tego wieczora chętniej napiłby się gorącego grogu, niż słuchał plotek panny Organdyny.

— Proszę pana, pan jest najlepszym człowiekiem na ziemi i nie chciałabym za nic w świecie przysparzać panu zmartwień, ale uważam za swój obowiązek zwrócić panu uwagę, że Lola obecnie jest zwarzowana na punkcie młodego Senchala, a pan jest pośmiewiskiem całego towarzystwa.

Pan Ponchette wstydliwie odwrócił głowę, aby zaoszczędzić pannie Organdynie widoku swych łez.

— Pan płacze?

— Tak.

— Taki pan jest wzburzony?

— Nie, taki zakatarzony.

Ten katar, to nasza choroba rodzinna. To dziedzictwo niezaprzeczalne. Ale znoszę mężnie tę przykrość, gdy pomyślę o moich przodkach, którzy nosili ciężką zbroję i zamknięty hełm. Tym podczas kichania było o wiele gorzej, niż mnie.

Panna Organdyna nie zapo-

mniała jednak o swojej sprawie.

— Czy pan naprawdę chce się dać ośmieszyć? Proszę wiedzieć, że Lola zamierza wyjechać z tym młodym człowiekiem, o którym wspominałam.

Rozległa się w odpowiedz

eksplozja kichania.

— Czy pani ma dowody?

— Proszę o to pocztówka, którą mi poleciła wysłać Lola. Zawiadamia w niej, że pojedzie z nim w sobotę o godzinie 12-ej.

Pan Ponchette zmarszczył czoło.

— Nie robi tego!

— W jaki sposób zamierza pan przeszkodzić wyjazdowi?

— Będę się bronił. Ta mała jeszcze się przekona, co ja potrafię?

Panna Organdyna rzuciła wielomówiące spojrzenie i odparła:

— Znam pana dobrze i pozbawiam go, dlatego też nie mam zaufania do pańskiej energii.

— Niesłusznie. Gdy sobie coś przedsięwzięję, nie mnię od przeprowadzenia zamiaru nie powstrzyma. Przeszkodzę Loli w taki czy inny sposób. Napewno z nim nie pojedzie.



W tej właśnie chwili weszła do salonu Lola. Weszła coś niedobrego.

— O mnie była mowa, prawda?

— Ależ, nie podobnego!

— Nie kłamać, moje serce!

— Dlaczego miałbym nie ufać swojej Loli?

— Właśnie: dlaczego?

Trzymał ją w objęciach i mimo niechętnych spojrzeń panny Organdyny począł ją okrywać namiętymi pocałunkami.

*

W najbliższą sobotę pan Ponchette przyjął osobiście pannę Organdynę.

— No i cóż? — zapytała.

— No, widzisz!

— Wyjechała?

— Nie. Ma grypcę. Widziałam pani, jak robiłem, co było w części moich bakterji. Moje za mojej mocy, aby jej udzielić miary zostały uwiecznione powodzeniem. Lola leży od onegdaj. Ma 38 stopni gorączki, z oczu jej płyną potoki łez, a nos podobny jest do pomidora. Umarłaby raczej, niż pokazywałaby się w takim stanie jakimś młodzieńcowi. A ja tymczasem mogę spać spokojnie!

Albert Jean

„GŁOS PORANNY” SZUKA TALENTÓW

KONKURS NA RYSUNEK

Jak sobie wyobrażam rządy endeckie w magistracie

Trzy nagrody pieniężne za najlepszą pracę

Dążąc do odkrycia nieznanych talentów, które niewątpliwie tkwią w szerokich sferach społeczeństwa łódzkiego, ale dotąd nie miały okazji ujawnienia się nazewnątrz i zmanifestowania swych możliwości na forum publicznym, „Głos Poranny” rozpisał konkurs na najlepszy rysunek satyryczny na temat: „JAK SOBIE WYOBRAŻAM RZĄDY W MAGISTRACIE”. Temat ten wysoce aktu-

alny w obecnym momencie, da niewątpliwie szerokie pole do popisu licznym nieznanym albo mało znanym rysownikom-karykaturzystom, którzy obecnie będą mieli okazję po raz pierwszy dać się poznać szerszym kołom.

Za najlepszy rysunek REDAKCJA „GŁOSU PORANNEGO” PRZEZNACZA TRZY NAGRODY PIENIĘŻNE:

I nagroda — 30 złotych.

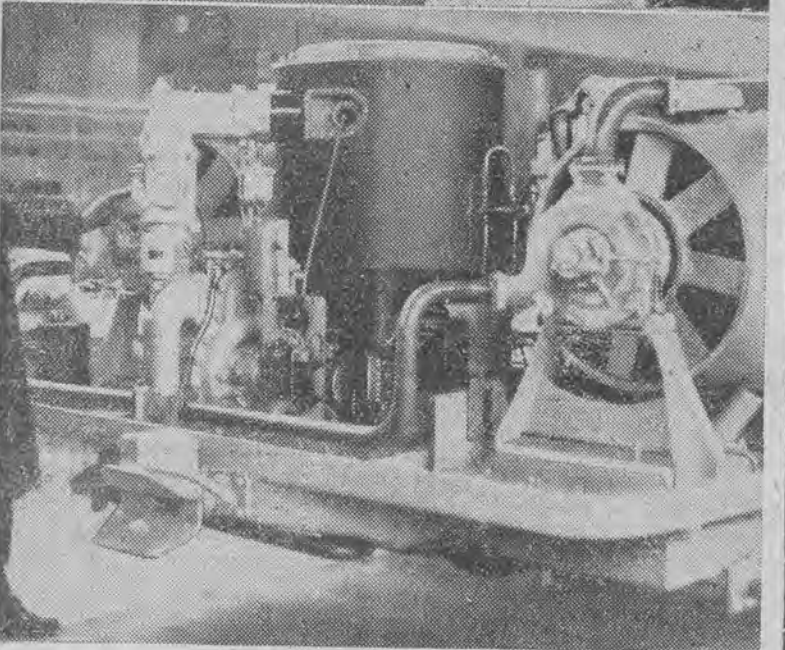
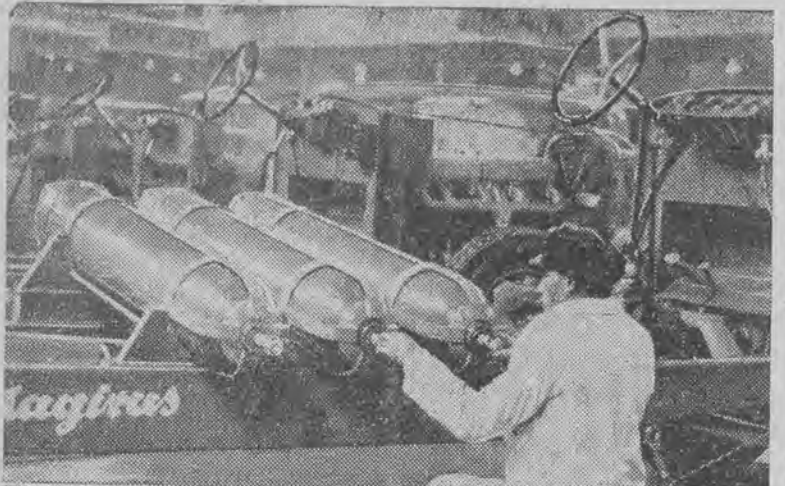
II nagroda — 20 złotych.

III nagroda — 10 złotych.

Rysunek musi być wykonany czarnym tuszem na białym papierze i zamknięty w kopercie z godłem; druga koperta zaopatrzona w to samo godło winna zawierać nazwisko autora; będzie ona otwarta tylko w razie przyznania nagrody lub wyróżnienia.

Prace należy nadsyłać najpóźniej do dnia 7 marca r. b.

CO NOWEGO NA ŚWIECIE?



DONNA MARGHERITA

jest przyjaciółką, inspiratorką i współpracowniczką Mussoliniego
Niezwyczajne dzieje współżycia patrycjuszki rzymskiej z synem ludu

Pośród kobiet, które w obecnym czasie wywierają wpływ na szefów państw, jedną z najbardziej interesujących i najsympatyczniejszych jest bez wątpienia Margherita Sarfatti, dawną

przyjaciółką, współpracowniczką i towarzyszką Mussoliniego.

Donna Margherita należy bez sprzeczki do rzędu tych rzadkich kobiet, które wpływu swego na głowę państwa bynajmniej nie zawdzięczają intrygom, ani też próżnym ambicjom. Porównując donnę Margherita z Leni Riefenstahl — „szarą eminencją” Hitlera — z łatwością można skonstatować wielki dystans, jaki dzieli te dwie uprzywilejowane kobiety: podczas gdy pierwsza zdobyła wpływ na dyktatora Włoch przez swą wprost

niezwykłą inteligencję i wiarę, druga zjednała sobie względy Hitlera jedynie dzięki nadzwyczajnemu sprytowi i oportunistycznej mowi.

Margherita Sarfatti, doradczyni Mussoliniego, cieszy się zupełnie słuszną popularnością we Włoszech, mimo że nazwisko jej jest zaledwie wspomniane w licznych biografjach dyktatora włoskiego. Przypisać to należy przede wszystkim

doktrynom faszyzmu, który — jak wiadomo — nie sprzyja bynajmniej kobietom...

W dzisiejszej Italii kobieta odgrywa rolę podrzędną ograniczając się do stanowiska dobrej żony i dobrej matki. Z tego też względu

małżonka Mussoliniego bardzo rzadko ukazuje się publicznie.

Lud włoski mimo to nadał jej zaszczytny tytuł „Donny”. Ona i Margherita Sarfatti są podobno jedynymi kobietami włoskimi powszechnie znanymi jako

„Donna Rachelle” i „Donna Margherita”.

Urodzona w Wenecji (córka zamożnych rodziców) donna Margherita nie była przeznaczona do pełnego wrażeń życia, jakie jej przypadło w udziale. — Dzieciństwo jej upłynęło w pałacu ojca dawniej historycznej siedzibie Grassinich, którzy odgrywali poważną rolę w mieście dożów. Do dwudziestego roku życia Margherita spędzała czas, podobnie jak wszystkie młode, bogate panny, pochodzące z jej środowiska. Była bardzo zdolna,

interesowała się sztuką, a w szczególności muzyką i władała biegle czterema językami.

Jeden ze starzych przyjaciół jej rodziny opowiada, że zawsze zadziwiała wszystkich swą inteligencją i skalą swych zainteresowań. W tym okresie swego życia, bawiąc nad morzem z francuską guwernantką, poznała przypadkowo profesora ekonomii politycznej, a zarazem gorącego bojownika socjalizmu.

„Młoda dziewczyna podczas długich rozmów zakochała się, nie tyle w profesorze, ile w doktrynach, jakie wyznawał: teorie społeczne, które starał się jej oświetlić, odsłoniły przed nią nieznane przedtem horyzonty...” — Rewelacje te były wprost piorunujące dla dziewczyny, żyjącej dotąd w dusznej atmosferze rodzinnego domu.

Po powrocie do Wenecji

Margherita zaczyna pisać do miejscowej gazety socjalistycznej.

W mieście doszło do skandalu: panna Grassini zajmuje się propagandą rewolucyjną! Podobnie zresztą mogłaby się stać uczennicą Savonaroli w czasach renesansu... W każdym bądź razie musiał nastąpić

rozłam pomiędzy młodą Margheritą a jej rodziną.

Od tego czasu opuściła dom rodzinny i zaczęła wieść wojowniczy żywot rewolucjonistki. — Poznaje się z wieloma liderami partii, z których wszyscy w mniej lub więcej jawny sposób adorują piękną patrycjuszkę. Wśród wszystkich

wybiera młodego adwokata Sarfatti z Medjolanu i zostaje jego żoną.

Medjolan, miasto przemysłowe i nowoczesne, antyteza starej romantycznej Wenecji, stał się terenem działalności młodej pary. Pierwsze lata były pełne szczęścia, ale niestety ciężkie do przetrwania: dochoody młodego adwokata były nikłe i Margherita zmuszona była ze swej strony starać się o zarobki.

Zostaje referentką w dziale sztuki w socjalistycznym piśmie „Avanti”.

Pewnego dnia wraca zaniepokojona do domu: obawia się o swą posadę, ponieważ zaszła na gwałt zmiana na stanowisku naczelnego redaktora pisma. Obawy jej jednak okazują się płonne.

Nowy redaktor, towarzysz Benito Mussolini, uważany za przyszłego przywódcę partii, akceptuje jej współpracę. W ciągu kilku miesięcy dwoje ludzi pracuje razem, zaledwie się widując w lokalu redakcyjnym.

Traf chciał, że jednego wieczoru

Mussolini przychodzi na kolację do państwa Sarfatti.

Jest to intymne zebranie trojga bojowników. Tematem rozmowy są zagadnienia polityki ogólnej, a w szczególności teorie Marksa. W czasie tej kolacji młody redaktor „Avanti” ma możność stwierdzenia wielu różnorodnych zalet pani domu: czyta z łatwością dzienniki francuskie, angielskie i niemieckie, zna doskonale historię kraju ojczystego i potrafi tłumaczyć sobie posunięcia partii mieszczańskich z przenikliwością, która zadziwia młodego polityka. Od tego czasu staje się on częstym gościem Sarfattich.

Margherita staje się od tej chwili doradczynią i inspiratorką Mussoliniego:

jej czyta on każde swoje przemówienie, a nawet każdy artykuł, zanim ma się ukazać w druku.

Nie przedsiębierze żadnej decyzji w sprawach, dotyczących partii, bez zasięgnięcia rady panny Sarfatti.

Dopiero wojna światowa kładzie kres tej ścisłej współpracy. Margherita straciła starszego syna na froncie i całe godziny spędzała u łóżka ciężko chorego Mussoliniego.

Po wojnie pozostała ona jedyną dawną towarzyszką, która byłemu przywódcy socjalistów nieodstępnie asystuje w ewolucji w kierunku faszyzmu. Tak samo, jak w czasach „Avanti”, jest jego najbliższą współpracowniczką w „Popolo d'Italia”.

W czasie „marszu na Rzym” Margherita jest u boku Mussoliniego.

Po doprowadzeniu go do szczytów sławy, po ostatecznym wygraniu walki, wycofuje się z widowni politycznej, godząc się w ten sposób całkowicie z doktryną faszyzmu, który nie uznaje udziału kobiet w życiu politycznym. Dzieło jej przyjaciela, będące także jej dziełem, droższe jej jest, aniżeli własna osoba.

„Donna Margherita”, usuwając się w ten sposób w cień, wykażała całą wielkość swego charakteru. Łatwo zrozumieć że ta subtelna i pełna dystynkcji kobieta, inteligentna i wykształcona,

mogła wskazać nowe horyzonty młodym rewolucjonistom z Medjolanu, synowi ludu, nie znającego nigdy innego środowiska poza swoim własnym.

Było to jakby zespolenie starej tradycji włoskiej z siłą nowatorską ludu; nowe Włochy narodziły się właśnie z tej syntezy. Piękna patrycjuszka wtajemniczyła do pewnego stopnia towarzysza swego, a raczej

obnażyła przed nim prądy, nurtujące w społeczeństwie, którym miał w przyszłości rządzić.

Kiedy zyskał miano „Il Duce”, rola jej w jego życiu bynajmniej nie straciła na znaczeniu. Stosunki przyjacielskie z Mussolinim i jego rodziną z biegiem lat zacieśniają się coraz bardziej i „Donna Margherita” nie przestaje brać udziału w dziele dyktatora Włoch.

Napisała niedawno biografję jego, jedyną, którą Mussolini uznaje i do której napisał przedmowę.

Działalność donny Margherity jest, mimo wszystko, bardzo żywa. Interesuje się gorąco sztuką, jak w czasach „Avanti”, napisała książkę o sztuce współczesnej powieść jak również wydała kilka tomów poezji. W ostatnich latach odbywa częste podróże, wygłaszając odczyty w Anglii, Szwajcarii, Ameryce o nowym obliczu Włoch.

Korespondent paryski, tygodnika „Le Journal de la femme”, który miał sposobność widzieć ją podczas pobytu w Londynie w pewnej restauracji włoskiej, opowiada co następuje:

„Zajęty byłem spożywaniem prawdziwego włoskiego risotto, gdy nagle

w gwarnej restauracji zapanała cisza.

Spojrzenia wszystkich skierowały się ku drzwiom wejściowym: wchodziła dama o wyniosłej postawie. Towarzyszył jej pan Grandi, ambasador włoski w Londynie. Para zasiadła vis-a-vis mojego stolika. Dama nosiła białą suknię, wyglądała zgrabnie i świeżo, mimo, że była młodej. Była wysokiego wzrostu, miała blond włosy, śnieżnobiałą cerę, a

całą swą postać przywodziła mi na myśl kobiety, które były natchnieniem mistrzów renesansu.

Tycjana, czy Tintoretta. Toaletę jej zdobiły insygnia faszyzmu i odznaka uczestnictwa w marszu na Rzym, bardzo rzadka i bardzo niewielka osobom przyznana. Mało jest kobiet, mogących się poszczycić jej posiadaniem”.

1. Rocznicę koronacji papieża była uroczystość obchodzona w Watykanie. Na naszej ilustracji widzimy Piusa XI, wnoszonego na tronie do katedry św. Piotra. 2. Mac-Donald wśród uczniów podczas jubileuszu szkoły Oxford - Garden w dzielnicy londyńskiego Kensington. 3. Na berlińskiej wystawie samochodowej widzimy szereg nowych konstrukcji motorowych. Na ilustracji u góry: butle ze sprężonym gazem samochodu ciężarowego Magirus; u dołu: instalacja kotła parowego autobusu motorowo - parowego Henschel - Heck.

Twardy orzech dla inteligenta

Pytania, na które mało kto umiałby odpowiedzieć

Naogół nie doceniamy potężnego znaczenia cyfr dla naszej wiedzy o świecie. Ludzie, którzy uważają się za ogromnie wykształconych nie mówią już o ich inteligencji, nie orientują się wcale w najważniejszych cyfrach, rządzących światem. Gdyby zadać im najprostsze zdawałoby się pytanie, i zadać nie ścisłej, ale w każdym razie cyfrowej odpowiedzi, zaczęliby się niewątpliwie płatać, albo odpowiedzieliby z całą szczerością: „Nie mam pojęcia”.

Zapytamy np. w noc księżycową, patrząc na jasną tarczę księżyca: „O ile kilometrów może być księżyc oddalony od ziemi?” Przeciwnie inteligentny i wykształcony człowiek wzruszy ramionami, a jak odpowie, omyli się o głupich kilkaset tysięcy kilometrów.

Pytania bez odpowiedzi

Zapytamy zniechęca nieprzygotowanego człowieka, jaka jest objętość ziemi, powierzchnia lądów poszczególnych części świata, powierzchnia oceanów, jakiej wielkości są największe wyspy na świecie, największe jeziora albo z innej dziedziny, ile mamy szkół w Polsce, jak przedstawia się zbiór zboża w naszym kraju, ile i jakich mamy lasów, ile może być w Polsce samochodów, ile ludności mają największe miasta w Europie, jakie państwo na świecie produkuje najwięcej żelaza, czy stali, ile diamentów rocznie produkuje cały świat i wiele innych pytań z najrozmaitszych dziedzin naszego życia.

Wszystkie te pytania są przecież proste, mają kontakt z naszym codziennym życiem, powinniśmy więc znać odpowiedzi na nie na pamięć. A jednak... odpowiedź jest zawsze jedna: „Nie wiem”.

Świat w cyfrach

W świetle tego zagadnienia jakże cenną wydaje się

niewielka książeczka w skromnej szarej oprawie.

Na karcie tytułowej nazwiska autorów: J. Wąsowicz i A. Zierhoffer. A niżej tytuł: „Świat w cyfrach”. W tej książeczce znaleźć można odpowiedzi na te wszystkie i wiele innych pytań. Ta książeczka odświeża.

Tajemnice, zdawałoby się proste, a dotąd dla nas naogół zakryte. By dowiadywać się prawdy, tyczącej się tylu najrozmaitszych dziedzin codziennego życia: geograficznej, astronomicznej, ekonomicznej, agronomicznej itd. należało zawsze dotąd zaglądać do specjalnych źródeł poświęconych tym poszczególnym dziedzinom.

Z ukazaniem się tej książeczki staje się to zbyt proste. Nie wiemy jakiejś cyfry z naszego codziennego życia, zaglądamy do „Świata w cyfrach”.

Największe

Weźmy np. takie zagadnienie, jak największych na ziemi wysp, jezior itp. Jak się ono przedstawia? Największą wyspą na ziemi jest Grenlandia,

mająca 2176 km. kw. powierzchnię. Druga z kolei po niej to Nowa Gwinea (776 km. kw.), dalej Borneo (770 km.) i Madagaskar (600 km. kw.).

Największa rzeka na ziemi to Amazonka mająca 7 milionów km. kw. powierzchnię.

Najdłuższa natomiast rzeka na ziemi to Missisipi, długości 6600 km.

Największe jezioro na ziemi jest Kaspiskie, którego powierzchnia w kilome-

trach kw. wynosi 438, a największa głębokość 964 mtr.

Najwyższa temperatura notowana na ziemi w ciągu ostatnich lat była w Tripolisie: plus 58 stopni C.

we wrześniu 1922 r. Najniższa zaś: minus 67 stopni

w Wierchojańsku w styczniu 1892 roku.

Ile listów?

A teraz, nagle możemy się przeznaczyć do całkiem innej dziedziny życia, na którą także rzucają nam jasne światło cyfry i tylko cyfry. Może kto jest ciekaw, ile rocznie listów wysyła się z Polski zagranicę?

Jest! Czarno na białym. Zaraz się dowiemy. Są dane z roku 1933. W tym roku wysłano z Polski zagranicę... no, proszę usiłować zgadnąć, zanim się przeczyta... 40 milionów. Ile przypadło na jaki poszczególny kraj?

Do Niemiec wysłano najwięcej, bo 13 milionów, potem kolejność jest następująca: Stany Zjedn. 4,5 milj., Francja 4,4, Czechosłowa 4,3, Austria 2,9, Rumunia, Gdańsk, Szwajcya, Palestyna, Kanada i Argentyna po 1 milj. listów, inne kraje poniżej miliona. W tym roku wszystkich listów wysłano z Polski 677 milionów. Depesz zaś około 4 miliony.

Ile ludzi?

A teraz pytanie, zdawałoby się najważniejsze, a na które z pewnością wiele osób nie da ścisłej odpowiedzi: ile ludzi jest w jakim państwie? Zaczynamy od Europy: Najwięcej ludności mają Sowiety, bo aż 130 milionów... potem kolejność jest następująca: Niemcy 65, Wielka Brytania 45, Francja 42, Włochy 41, Polska 32, Hiszpania 24 itd. Najmniej ludności z państw europejskich i w ogóle z państw ziem posiada Angora, bo tylko 10 tysięcy ludzi, czterokrotnie mniej, niż nasz... Drohożyce.

My jesteśmy, jak z tego wynika, szóstą wielkością Europy.

Najwięcej ludności na całym świecie mają Chiny z ich 418 milionami ludzi. Stany Zjedn. mają 7 milj. mniej ludzi, niż Sowiety, bo tylko 123 miliony, gdy Sowiety mają prócz 127 europejskich jeszcze 37 milionów azjatyckich ludzi.

Wszystkich zaś ludzi na świecie jest 2,034,0 milionów,

czyli przeszło dwa miljardy.

Miasta, posiadające najwięcej ludzi, to New York z 10 milj. 901 tysiącami mieszkańców,

London z 8 milj. 204 tysiącami, Paryż z 5 milj. 501 tysiącami, Moskwa z 3 milj. 372 tysiącami i Buenos Aires z 3 milj. 115 tys.

Złoto i drogie kamienie

A może kto ciekawy, jakie kraje na świecie produkują najwięcej drogocennych kamieni, oraz złota, srebra i platyny. I na to będzie odpowiedź.

W jednym roku świat otrzymuje 781 ton złota, przyczem najwięcej produkuje południowa Afryka,

bo sama połowę niemal tej ilości. Srebra jest znacznie więcej, bo na rok przypada aż 4,951 ton, przyczem tu produkuje Meksyk. Platyna jest najdroższa: przez cały rok produkuje się jej tylko na całym świecie 7,522 kilogramów, przyczem połowa tej produkcji przypada na Sowiety.

Diamentów produkuje świat około 1200 kilogramów; najwięcej w Kongo belgijskim.

Kobieta traci kobiecość

gdy do przesady doprowadza sporty i emancypację

Decydująca rola X -- chromozomu w sex - appealu

Wszystkie zjawiska życiowe: wielkie czyny i wielkie zbrodnie, wojny i rewolucje, ruchy społeczne i religijne mają swe źródło w fizjologii.

Genjusz, talent, czy piękno zależą od układu komórek i gruczołów, od ilości i jakości ciałek krwi.

Przy innym składzie krwi Napoleon nie wstrząsnąłby Europą. Szekspir nie stworzyłby swych nieśmiertelnych tragedii, a Lenin pozostałby może przez całe życie pisarczykiem w jakimś komisariacie policji. Przy innym układzie komórek i gruczołów Kleopatra nie odegrałaby swej roli w historii Rzymu. Lukrecja Borgia byłaby najcenniejszą kobietą we Włoszech, a markiza Pompadour sprzedawałaby może do śmierci pieczone kasztany na paryskich bulwarach.

Te same czysto fizjologiczne czynniki warunkują

powstawanie sławionej przez poetów „kobiecości”.

wrodzonego czaru kobiety, będącego jej główną bronią w odwiecznej walce płci.

Skąd pochodzi ta „kobiecość”? Od czego zależy i jaka jest jej rola w życiu?

Na pytania te usiłował odpowiedzieć w swym odczycie, wygłoszonym we Wiedniu Rudolf Urbanczyk, specjalista w dziedzinie zagadnień seksualnych.

Prelegent ujął kwestję te poważnie z punktu biologji, zlekka tylko dotykając ich socjalnej strony.

Wychodzi przede wszystkim z założenia, że

kobieta musi zachować kobiecość,

aby wypełnić przypadające jej w życiu zadania i osiągnąć maksimum szczęścia.

Z tego względu jest zdecydowanym przeciwnikiem emancypacji kobiety,

jej dążenia do zrównania się w prawach z mężczyzną, do rywalizacji z nim na każdym polu. Twierdzi, że dążenia te są z punktu biologji i fizjologii absurdem, gwałcącym naturę i jej na kazy. Gwałt taki nie uchodzi nigdy bezkarnie. Posłuchajmy argumentacji prelegenta.

Narządy żywych istot zbudowane są z komórek. Komórka składa się z jądra i błony.

Jądro zawiera t. zw. chromozomy

w ilości różnej u różnych istot. W szczególności komórka męska zawiera 23, a żeńska 24 chromozomy.

Przed połączeniem męskich i żeńskich komórek nasiennej, w celu stworzenia nowej istoty chromozomy ulegają podziałowi na dwie równe części. W podzielonej męskiej komórce jedna część zawiera 12 chromozomów, a druga 11. W żeńskiej obie części zawierają po 12 chromozomów. Wobec tego, że łączą się nie całkowite komórki, a ich połówki

powstała przez połączenie 2-ch różn. połówek komórka może zawierać 23 lub 24 chromozomy

W pierwszym przypadku po częty płód będzie rodzaju męskiego, w drugim — żeńskiego, ponieważ wszystkie jego komórki będą zawierać po 24 chromozomy.

Tym sposobem

przewaga chromozomów jest po stronie żeńskiego organizmu: mianowicie każda żeńska komórka posiada o jeden chromozom więcej, niż każda męska. Ten specyficznie żeński chromozom nazywa się x-chromozomem. On to właśnie powoduje wszystkie kobiece właściwości, jest źródłem „kobiecości”.

Bez X-chromozomu nie istniałby kobiecy wdzięk,

płec słaba byłaby w równej mierze nieporęczająca, jak silna, piekły miłośnicy musieliby potępiać swe liry, a powieściopisarze — pióra. Gdyby nie x-chromozom, Antoniusz poprowadziłby swe legiony na Cesarza, zamiast leżeć u nóg Kleopatry, Monna Liza nie doprowadziłaby do szału Leonarda da Vinci a Beatrice nie podzieliłaby sławy Dantego.

X-chromozom jest cennym składnikiem organizmu i należy go ochraniać, ponieważ, o ile na wet nie ginie zupełnie, może stać się niezdolnym do pełnienia swych niezwykle ważnych funkcji.

Kobieta z uszkodzonym dwudziestym czwartym chromozomem przestaje być kobietą

w sensie kobiecości, o „sex-appealu” nie może wtedy być mowy.

Cóż może uszkodzić x-chromozom, pozbawić go jego przemożnego wpływu? — Przede wszystkim złe odżywianie.

U kobiet, systematycznie niedojadających, x-chromozom traci zdolność funkcjonalną.

Kobiety takie tracą powoli wdzięk, przestają pociągać mężczyzn, chociaż są w samym rozkwicie młodości.

Gdy x-chromozom ulega zupełnej atrofji, następuje przewaga urodzeń chłopców.

Zjawisko to występuje w chwilach, sprzyjających głodowi, po wojnach, epidemjach i wstrząsach społecznych.

Nietylko złe odżywianie powoduje osłabienie funkcji x-chromozomu, lub jego zanik. Dzieje się to również skutkiem ciężkiej pracy i przygnębienia, trosk i niepokojów. Wszystkie te niepożądane objawy zabijają kobiecość — „sex-appeal”.

Właściciele haremów nie wiedzą nic o x-chromozomach, lecz pobudzają instynktem, trzymając swe żony daleko od fizycznego i duchowego wysiłku

Doświadczenie odegrało zapewne i tu pewną rolę. X-chromozom powoduje wszystkie specyficznie kobiece właściwości: kokieterję, wstydlwość.

U ptaków i motyli ten dodatkowy chromozom występuje nie

WIZYTA CESARSKA

Cesarz Franciszek Józef przejeżdżał raz przez małe miasteczko galicyjskie. Całe miasteczko, żydzi i nie-żydzi, wyszli na powitanie monarchy. Tylko rebus — mędrzec zamknął się w izbie swojej i nie chciał się pokazać.

Pytają się go potem ludzie:

— Dlaczego się tak skryłeś przed cesarzem, rebus?

— Wierciecie mi — odpowiada „mędrzec” — nie zrobiłem tego na daremnie. Jestem winien za podatki jeszcze za tamten rok. Balem się więc, jak mnie cesarz zauważył, to sobie jeszcze przypomni mój dług i pośle mi egzekutora.

u samce, lecz u samców.

warunkując jaskrawsze i bardziej nęcące barwy męskich osobników.

Napotykanie nierzadko kobiety męskiego typu,

kobiety o rysach i ruchach męskich, grubym głosie, ze śladami zarostu,

cierpią właśnie na słaby rozwój, lub atrofję x-chromozomu.

Cechy męskości, zniekształcające istotę kobiety, mogą być wywołane sztucznie bez udziału zdrowego zresztą x-chromozomu. Cechy takie powstają przy nadmiernym oddawaniu się sportom.

Kobiety, uganiające się za wszelkiego rodzaju rekordami, zabijają w sobie kobiecość. Drogo płacą za zdobyte odznaczenia, bo utracą wrodzonego kobiecości wdzięku.

Do jakich socjalnych i filozoficznych wniosków dochodzi prelegent na podstawie tych czyśto biologicznych przesłanek?

Według starej, wyszłej z użycia terminologii nazywanoby go reakcjonistą. Urbanczyk

jest zdecydowanym przeciwnikiem emancypacji kobiet, ich udziału w życiu politycznym i społecznym.

Wolalby nawet, żeby nie zabrakowało, nie pracowała w fabrykach, biurach i sklepach, nie cisnęła się do uniwersytetów i akademii, nie zabiegała o stanowiska w dziennikarstwie, literaturze i nauce, bo pracowała w tych polach

zabija w kobiecie to, co stanowi jej wrodzony i największy urok: kokieterję i wstydlwość, czyli inaczej, pozbawia jej kobiecości. Zasadnicza idea Urbanczyka brzmi:

— Kobieta musi zostać kobietą za wszelką cenę.

Niedaleko stąd do „Domostwa”. Kobiety winny umiścić na swoim sztandarze hasło:

„Precz z emancypacją, precz z równouprawnieniem z mężczyzną!” Tylko taka ideologia pozwoli kobiecie zachować największy swój skarb: urok wdzięku kobiecości.

Niestety! Wszystko to brzmi pięknie w teorii, ale

nie da się praktycznie zastosować.

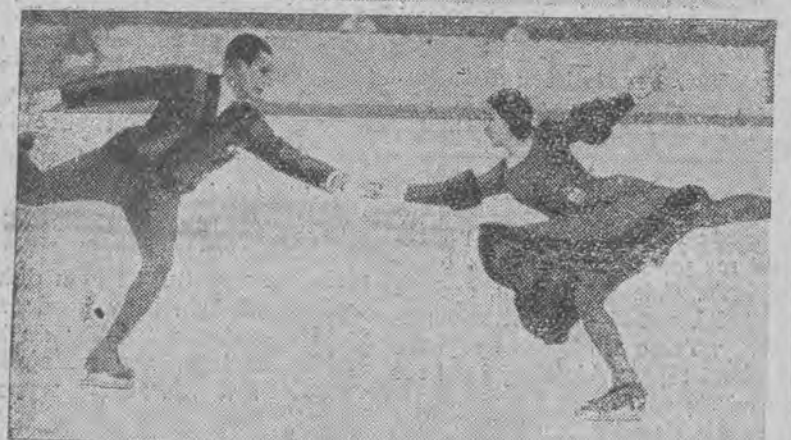
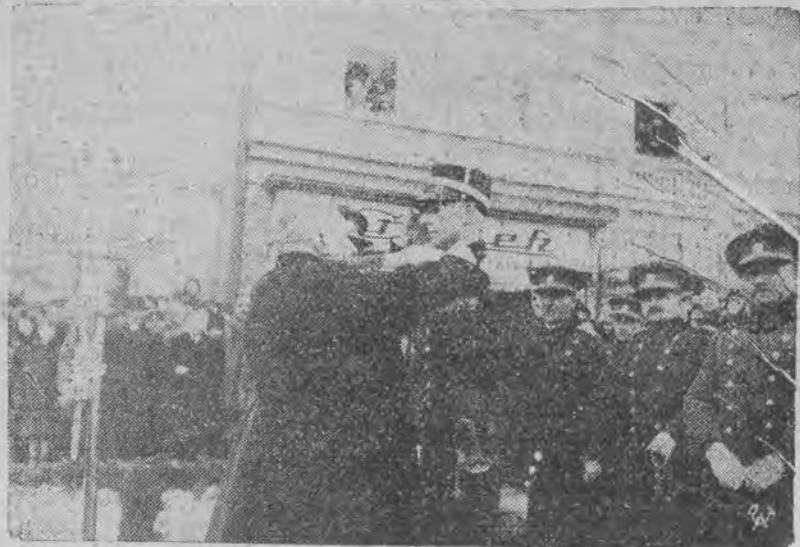
Warunki zmuszają współczesną kobietę do pracy poza domem, poza kuchnią i pokojem dziecięcym. — Musi narównie z mężczyzną zabiegać o pracę na różnych polach. Bardzo wielu kobietom uśmiecha się myśl oddania się wyłącznie swej „kobiecości” — zamiast tracić zdrowie przy pracy częste przykre, bo przymusowej.

Takie kobiety nie mają czasu na pielęgnowanie w sobie kobiecości. Mogą to czynić jedynie nieliczne wyjątki, którym dobra wróżka włożyła przy urodzeniu solidną czekoladę książkę do kółki. Niestety, zapomnieliśmy uczynić to w większości wypadków i zapominane przez dobrą wróżkę kobiety mogą jedynie z poślizgnięciem uśmiechem słuchać pięknych bajeczek

o szkodliwym wpływie emancypacji i równouprawnieniu na wrodzoną im „kobiecość”.

N. T.

NOWINY SPORTOWE



1. Moment DEKOROWANIA PREZESA F. I. S. (Międzynarodowego Związku Narciarskiego) mjr. Oestergarda, orderem „Białego Lwa” na placu m. Poprad po międzynarodowych zawodach narciarskich. — 2. Styl BRONISŁAWA CZECHA w skokach narciarskich wywołał na mistrzostwach F. I. S. w Czechosłowacji ogólny zachwyt. — 3. Grupa huculów, uczestników rajdu narciarskiego p. n. „Szlakiem drugiej brygady legionów”. — 4. NAJMŁODSI NARCIARZE startujący w Worochcie do biegu na 3 klm. — 5. Na mistrzostwach świata w Budapeszcie w jeździe parami pp. ROTTER — SZOLAS utrzymali swe tytuły mistrzów świata.

PLAGI

Szarańcze, węże, rekiny.

Uroczystości z powodu setnej rocznicy istnienia stanu Wiktorja i miasta Melbourne sprowadziły do Australji mnóstwo gości. Nie wszyscy rozumie się zostali przyjęci tak uprzejmie, jak książę Gloucester oraz wysłańcy niezliczonych klubów sportowych. Do bezwzględnie niepożądanych należą odwiedziny szarańcze, węże, rekinów i powodzi, które nawiedziły w tym roku Australję w niebywalej ilości i sile.

Szarańcza wprost przeraża ilością.

Te zgola niewinnie wyglądające owady pokryły literalnie cały kraj a zwłaszcza Queensland, Wiktorję i Południową Australję, ogolociły z zieleni pola i plantacje, zatrzymywały w biegu pociągi i auta,

przepelniały wnętrza domów. Szkody, jakie wyrządza szarańcza, byłyby daleko dotkliwsze, gdyby jakaś niewytłomaczona siła nie popędzała jej naprzód, nie dając popasać długo na jednym miejscu.

Nie sprzyja szarańczy również tegoroczna pogoda.

Po wielkich upałach, potęgających jej żarliwość, następują gwałtowne ulewę, podczas których owad ginie masami. Niszczą go również bardzo częste trąby powietrzne, roznoszące czerwony gryzący pył

po całym południu oraz niemniej częste orkany, pustoszące Nową Południową Walję i Wiktorję. Kleśki żywiołowe nigdy jeszcze nie nawiedziły Australji w takiej obfitości, jak w obecnym roku pamiątkowych uroczystości.

Ołbrzymie powodzie niosły na swych falach niesłychane mnóstwo węży

do miasteczek i osad Południowej Australji. Gady te zagnieździły się w domach i wobec swej jadowitości spowodowały ograniczenie wycieczek. Rzadko który mieszkaniec południowo-wschodnich stanów zabiera się do spoczynku bez obawy.

znajdzie w łóżku kilkumetrową nie-spodziankę,

lub innego węża ze stu piętnastu gatunków, wzbogacających faunę australijską, po większej części jadowitych. Wybrzeża rzek i laki ro-

ją się od tych gadów. Nie przeto dziwnego, że ulubione wycieczki wypoczynkowe w końcu tygodnia zostały zupełnie prawie zaniechane.

Poza klęską szarańczy i węży nie przestają nękać Australji jej zwykłe plagi,

w pierwszym rzędzie rekiny. Rei się od nich nietylko otwarte morze i przybrzeżne wody, lecz również porty, miejscowości kąpielowe i ujścia rzek, dokąd zapędzają się, goniąc za rybami. Pomimo to tubyley krążą dokoła wielkich parowców i bez obawy skaczą do wody, aby wyłowić rzuconą im drobną monetę. Twierdzą, że

rekiny mają jedynie apetyt na „białe” mięso,

nie znoszą natomiast czarnego. Niejeden jednak murzyn ginie w paszczach żarłocznych potworów.

Australja jest lądem, większym od Europy, jeśli nie weźmiemy pod uwagę Rosji. Nie więc dziwnego, że panuje w niej wielka różnorodność pod względem krajoznawstwa, klimatu, flory i fauny. W Brisbane w stanie Queensland temperatura w lecie przypomina

STEROWIEC

Jaki środek lokomocji powietrznej

Spotkania na Żółtem morzu

Gdy latem 1930 roku parowiec „Porthos” pruł fale Żółtego morza, na pokładzie nie mówiono o niczym innym, jak o światowym locie Ekenera.

— Czy uda się przedsięwzięcie? — zadawano sobie pytanie. Zarówno sceptycy, jak optymiści wysilali swe umysły na argumenty za i przeciw. — Podchwytowano wiadomości, dostarczane przez telegraf. Dyskusje przerwało niespodziewane ukazanie się sterowca, będącego przyczyną debaty.

Przebył już kontynent Azji i leciał tak nisko, że słyszeliśmy okrzyki załogi, na które odawaliśmy z niemińszym entuzjazmem. Trwało to kilka sekund.

Statek zniknął, unoszony swą 150-kilometrową szybkością, a my wlekliśmy się dalej rokiem i każdy z nas myślał ze smutkiem, że Zeppelin dziś jeszcze będzie w Tokio,

a załoga jego ujrzy Europę, — gdy nasz parowiec będzie dopiero w powrotnej podróży przez to samo Żółte morze i nie zazna utrapień z powodu tropikalnych upałów, rekinów i chińskich piratów.

Wieczorem tego samego dnia spotkało nas drugie przeżycie. Na falach ukazał się jakiś przedmiot, niepodobny ani do łodzi, ani do kadłuba statku. Parowiec skierował się w stronę przedmiotu, który okazał się szczątkami samolo-

tu.

Był to angielski jednopłatowiec wojskowy. Obie powierzchnie nośne były zupełnie zniszczone, a dwaj piloci leżeli bez przytomności. Zabrano ich na statek, gdzie wkrótce przyszli do siebie. — Wystartowali przed trzema dniami z Hongkongu do lotu orientacyjnego, lecz

zabłądzili wśród mgły.

Brak paliwa zmusił ich do opuszczenia się na morze. Samolot został ciężko uszkodzony. Fale unosiły resztki wraz z umierającymi z głodu i pragnienia pilotami. Podczas tego tragicznego opowiadania nadeszła przez radio wiadomość, że Zeppelin wylądował szczęśliwie w Tokio.

Na naszym statku zaczęto znów dyskutować

Angielscy oficerowie uważali samolot za najdoskonalszy bojowy statek powietrzny. — Inne cele lotnictwa nie istniały dla nich. Francuscy kupcy wolili sterowce, jako bardziej praktyczne.

— A względy bezpieczeństwa? — wtrącił jakiś holender.

Katastrofy będą istniały zawsze

— odrzekł były niemiecki lotnik. — Zdołamy opanować maszynę, ale nigdy nie ujarzmimy przyrody. Nie byłoby postępu, gdyby nie zdarzały się katastrofy.

Ostatnia katastrofa „Macon” przypominała mi słowa niemieckiego lotnika. Zginęła chluba amerykańskiej

techniki.

tryumf żeglugi powietrznej. — Droga postępu zaznaczyły znów ofiary ludzkie. J. W.

Krażownik powietrzny

„Macon” był potężną machiną wojenną, rodzajem krażownika powietrznego.

Miał służyć jako lotnisko do startowania i lądowania pięciu samolotów, znajdujących się stale na pokładzie. Uzbrojenie jego stanowiło siedem baterii karabinów maszynowych,

zwróconych lufami na wszystkie strony. „Macon” mógł przebyć

bez lądowania 23.000 klm., mając pięć samolotów na pokładzie. Rozwijał szybkość od 75 do 135 km. na godzinę. Był to największy na świecie statek powietrzny, o połowę większy od „Hrabiego Zeppelina” i o 15 proc. od angielskich ołbrzymów „R 100” i „R 101”.

Poruszany był ośmiu motorami systemu Maybacha o sile 550 P. S. każdy. Zeppelin posiadał tylko pięć silników. „Macon” stosunkowo lżejszy od poprzednich statków powietrznych, gdyż udało się zastąpić w nim tkaninę impregnowaną gumą przez lżejszą przesyconą żelazną. Poza to napełniano go nie palnym heljum, co podniosło niezwykle wartość bojową sterowca. „Macon” przewyższał nowoczesnością urządzenia uległy w swoim czasie katastrofie „Acron”.

AUSTRALJI

a przedewszystkiem króliki

cieplarnię gdzieś Loduja orhidee. Im dalej na północ i zachód, tem upał staje się nieznośniejszym, a deszcze rzadsze. W północno-zachodnim Queenslandzie są okolice, które latami nie widzą opadów. Najwięksi bogacze nowożytności Walji i Wiktorji, posiadacze olbrzymich stad w Queenslandzie, tracą często majątki skutkiem długotrwałej suszy.

Czas od 1927 do 1932 r. pozostał nie na długo w pamięci hodowców bydła w Queenslandzie.

Kości padłych z pragnienia setek tysięcy owiec

jeszcze po dziś dzień biela się na pastwiskach. Gdy po kilkuletniej suszy spadły pierwsze deszcze, ludzie wprost odchodzili od zmysłów z radości.

Pora deszczowa przypomina tu czas potopu.

Po jej przeminięciu zieleni wytrysła formalnie z wilgotnej ziemi. W ciągu kilku zaledwie dni kraj okrywa się kobiercem soczystych traw i olbrzymie stada mają zapewniony pokarm na cały rok. Pienią-

dze płyną potokiem do kieszeni hodowców dopóki nowa susza nie przyprowadza ich do ruiny.

Największą jednak plagą Australji nie są bynajmniej susza, szarańcza, węże i rekiny, lecz...

króliki, które przyprowadziły kraj ten o straty wynoszące setki milionów funtów.

Zwierzątka te sprowadzono do Wiktorji w 1860 roku w ilości 24 sztuk, a już po sześciu latach zabito 20,000 podczas specjalnych polowań na nie. Zachodnia Australja usiłowała

odgrodzić się od tej plagi drucianą zagrodą długości 3,500 klm.

Ale nim ją ukończono, pierwsze stada królików wkroczyły już do stanu. W ciągu ostatnich 10 lat wywieziono 157 milionów zamrożonych królików i 700 milionów skórek.

Ale australczycy wyrzekliby się chętnie korzyści z tego handlu w zamian za pozbycie się króliczej plagi, pożerającej najsoczystszą trawę, niszczącej młode drzewa, które objada z kory i podkopuje istnienie plantacji.

Rozpaczliwa walka z królikami daje naogół słabe wyniki wobec niezwykłej zdolności rozrodczej tych gryzoniów. Hodowcy owiec i fabrykanci sukna ponoszą olbrzymie straty skutkiem braku paszy, spowodowanego żarłocznością królików, ponieważ

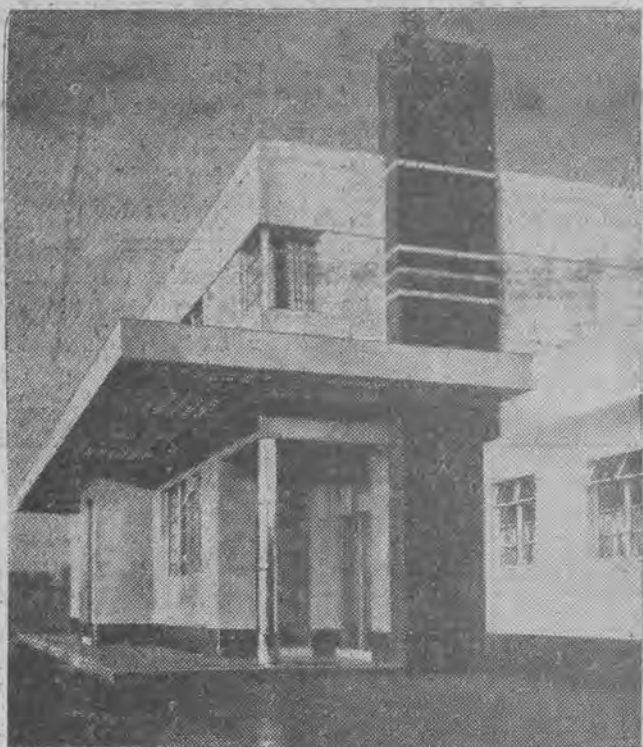
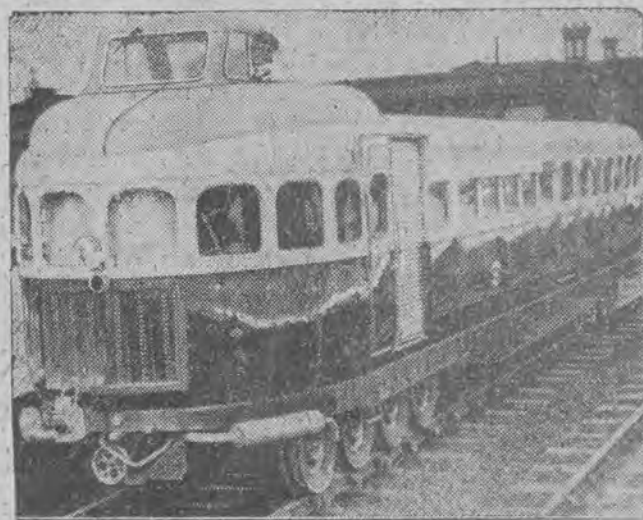
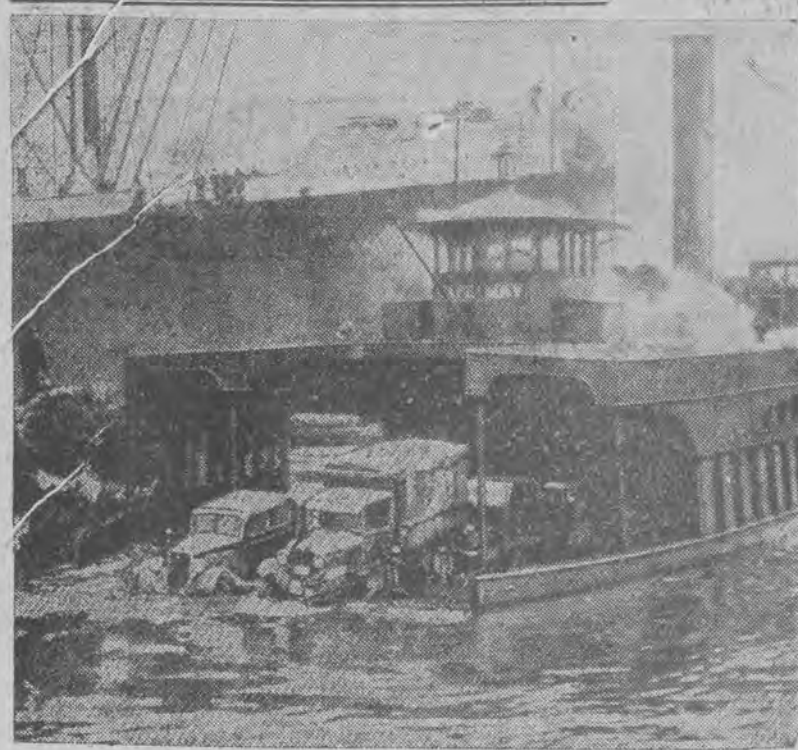
opłaca się więcej skazanie na śmierć głodową połowy stad, niż żywienie ich sztuczną paszą.

Zanim plaga królików nawiedziła Australję wystarczyłby akkr pastwiska na wyżywienie jednej owcy. Obecnie w okolicach, nękanych przez gryzonie, na wyżywienie jednej owcy trzeba przeznaczyć 40 — 50 akrów.

Czasami ta ilość nie wystarcza, gdy hodowane są wyższe gatunki wymagające obfitszej strawy. Nie należy więc dziwić się, że najbardziej nienawidzone w Australji jest imię człowieka, który przywiózł jej w darze króliki i gdyby jakimś cudem był jeszcze przy życiu, to niema chyba tak wymyślnych tortur, na jakie gotowiby skazać go farmerzy i hodowcy owiec.

R. Menzel.

KATASTROFY i WYNAŁAZKI



CZY SAMOLOT?

jest praktyczniejszy?

ponieważ przestrzeń ładunkowa posiadała tylko dwa przedziały, zamiast ośmiu. Czyżby to sterowiec znacznie lepszym.

Wewnętrzne urządzenie nie różniło się prawie od zwykłych statków wojennych. Tak samo urządzone kabiny dla oficerów i załogi, takie same przyrządy alarmowe, oświetlenie, ogrzewanie i bieżąca gorąca woda.

Silny napędowej dostarczała znajdująca się na statku elektrownia.

Załoga „Macona“ składała się z 10 oficerów i 38 ludzi załogi. Podczas katastrofy załoga była w pełnym składzie bojowym, wynoszącym 12 oficerów i około 77 szeregowców. Imię swoje otrzymał statek od jednego z miast amerykańskich tak samo, jak „Acron“.

Poprzednie katastrofy

Dnia 24 sierpnia 1921 roku zginął podczas próbnego lotu skutkiem eksplozji olbrzymi powietrzny „Z. A. II“.

zbudowany w Cardington i sprzedany następnie do Ameryki. Miał służyć do ruchu pasażerskiego pomiędzy Europą a Stanami. Był to największy sterowiec. Zabierał 50 ton ładunku i 30 paliwa. Największa szybkość wynosiła 130 klm. „Z. A. II“, posiadający siedem gondol i 14 komór gazowych, miał odbyć ostatni próbną lot przed oddaniem go nabywcom. Podczas przelotu nad miastem Hull nastąpiła eksplozja. Statek spadł do rzeki Humber, roztrzaskany na dwie części.

Zginęło 40 ludzi załogi.

Zaledwie sześciu zdołało się ocalić.

Dnia 4 września 1925 roku zginął pierwszy w Ameryce zbudowany sterowiec

„Shenandoah“ podczas lotu na trasie Cambridge — Ohio. Huragan rozerwał go na dwie części. Jedna runęła odrazu na ziemię. Druga unosiła się jeszcze przez jakiś czas dzięki zapasom gazu, lecz wkońcu spadła z wysokości 1500 metrów. Załoga, składająca się z 13 ludzi, zginęła wraz z kapitanem.

W przejeździe do Indji spadł przy francuskim wybrzeżu angielski sterowiec „R 101“ i zginął w płomieniach skutkiem eksplozji.

50 ludzi załogi i pasażerów zginęło

wraz ze statkiem. Była to największa katastrofa od chwili zaprowadzenia żeglugi powietrznej.

Wśród pasażerów znajdował się angielski minister lotnictwa lord Thomson

i jego podsekretarz stanu sir Sefton Branker, założyciel „Imperial Airway“. Przyczyny katastrofy nie ustalono.

Dzień katastrofy ogłoszono we Francji jako żałobę narodową.

„Acron“, olbrzym tego samego typu, co „Macon“,

zginął 5 kwietnia 1933 roku u wybrzeży New-Jersey. Z 77 ludzi załogi uratowano 4 osoby.

Wśród ofiar był Moffat, szef żeglugi powietrznej Stanów. Pierwszym oficerem był Wiley, późniejszy komendant „Macona“. Uratował go niemieccki parowiec „Phoebus“. Mały sterowiec „Joddz“, który wy-

ruszył na poszukiwanie zaginionych ofiar z „Acrona“ spadł w miejscu katastrofy i uległ zupełnemu rozbiciu. Załogę uratowano.

W dniu katastrofy „Acrona“ zginął podczas przymusowego lądowania pomiędzy Rochefort i Lorient jedyny francuski sterowiec „E S“.

Załogę w liczbie 12 osób zdołano uratować.

Daudet w świetle własnych notatek

Z nastąpieniem wiosny ma się odbyć „inauguracja“ najstarszego z trzech młynów w Fontrelle, skąd Alfons Daudet rzucił w świat swe słynne „Listy z młyna“.

P. Rene Miguel przeprowadził na ten temat interwju z synem pisarza, p. Lucjanem Daudetem, który pokazał mu szereg rękopisów ojca. Na pierwszej stronie rękopisu „Jacka“ Alfons Daudet napisał: „Zdaje mi się, iż będę szczęśliwy, że piszę na tym szorstkim papierze, zatrzymującym stalówkę, gdyż w ten sposób nie będę pisał szybciej, niż biegnie na myśl“.

P. Miguel przeglądał notatki p. Daudeta. Przytoczymy z nich dwie uwagi:

„Co za nudę muszą odczuwać pewne epitety, które od wieków skazane są na współżycie z tymi samymi rzeczownikami! Epitet powinien być kochanką rzeczownika, a nie jego żoną legalną“.

„Wśród posiadaczy bibliotek jest bardzo wiele osób, które na bibliotekach swych mogłyby śmiało napisać „Do użytku zewnętrznego“, jak na huteleczkach aptecznych“.

1. Jeden z promów, utrzymujących ruch w porcie Filadelfji na rzece Delaware zderzył się z dużym parowcem transportowym i w krótkim czasie zatonał wraz ze znajdującymi się na nim samochodami. — 2. Na kolejach angielskich wprowadzono ostatnio wagony motorowe o szybkości 110 klm. z kołami pneumatycznymi, które usuwają prawie zupełnie wstrząsy podczas jazdy. — 3. Jedyny hotel na świecie, który cały od fundamentów do komina jest wykonany ze szkła, znajduje się w Anglii w małym miasteczku Doncaster. — 4. Ostatnie burze spowodowały szereg powodzi w Anglii, które w znacznym stopniu utrudniły komunikację. Oto autobus, który toruje sobie drogę do Otley.

Brodawki i „pieprzyki” Najprostsze sposoby ich usuwania

Drobne znamie barwikowe umieszczone w odpowiednim miejscu, zęsto dodaje uroku kobiecie, podkreśla jej urodę i stanowi ten „pieprzyk”, który czyni kobietę po ciągającą. Jeśli jednak „pieprzyków” takich nagromadziło się zbyt dużo, gdy są one zbyt wielkie lub niewłaściwie rozmieszczone, to łatwo mogą zniszczyć całe piękno nieskazitelną pozostawiającą cerę. Czy można ich wtedy pozbyć się i w jaki sposób to skutecznie?

Wszystko zależy od rodzaju plamy barwikowej. Jedne trwają krótko i same znikają, inne są uporczywe i odporne na leczenie, nie dają się zupełnie usunąć. Omówimy więc po kolei sposoby ich zwalczania. Naogół dają się one usunąć przez stosowanie środków złuszczących skórę, mydeł siarkowych i maści wybielających. Często też dobry skutek otrzymujemy przez utlenienie zabarwionego miejsca przez kilka dni perhydrole w maści lub wprost wodą utlenioną.

Innego postępowania wymagają plamy barwikowe, występujące w postaci smug na szyi i dekolcie, które zazwyczaj trwają kilka dni i potem same ustępują. Nie należy przecież nim stosować środków wybielających, gdyż to pogarsza tylko stan. Przeciwnie natomiast, ogólnie zaciemnienie skóry przez opalenie jej na słońcu zmniejsza różnicę zabarwienia.

Trudne jest usunięcie t. zw. plam wątrobowych. Polecają przeciwko nim lekkie zdercie naskórka za pomocą t. zw. „glas papieru” i potem dopiero zastosowanie środków wybielających.

Właściwe znamiona barwikowe, zwane popularnie brodawkami, dają się daleko bez śladu usuwać. Jeśli wierzają włosy, to niszczy się najpierw cebulki włosowe za pomocą elektrolizy, przez co znamie ulega znacznemu zmniejszeniu, a potem dopiero usuwa się samo znamie przez zamrożenie kilkuminutowe w płynie dwutlenkiem węgla, lub przez wypalenie za pomocą prądu elektrycznego. Zabieg taki powinien być wykonany przez fachową rękę, gdyż inaczej mogą powstać szpecące blizny.

Niewinne krwotoki stanowią czasami „kłapę bezpieczeństwa”

Krwawienie z nosa podpada z reguły pod miano choroby. Jest to przypadłość niewinna, występująca najczęściej u dzieci, a spowodowana czy to jakimś urazem, czy przemęczeniem, udarem słonecznym i t. p.

Ze zdarza się to dość często, tłumaczy się to warunkami anatomicznymi. Jama nosowa wyścielona jest cienką błoną śluzową, wśród której przebiegają liczne drobne naczynia krwionośne. Naczynia te, nie chronione ani tkanką mięsną, ani tłuszczem lub skórą, ulegają bardzo łatwo obrażeniu, co powoduje krwawienie.

Wystarczą jednak zwykłe i proste zabiegi, by krwotok taki zahamować. —a zdrowy organizm dziecka nie ponosi przez to żadnej szkody.

*

Poważniej już wygląda taki krwotok u ludzi starszych, lubiących się wesóło bawić i amatorów trunków. Ludzie tacy skłonni są do kongestji, cierpią nierzadko na zwężenie tętnic i zwiększone ciśnienie krwi. Ten ostatni moment właśnie bywa u nich najczęściej powodem do krwawienia z nosa, występującego najczęściej po jakiejś sutojli bacz lub nadmiernym wysiłku fizycznym.

I wówczas krwotok podobny jest raczej zbawieniu dla danego osob-

Medycyna wraca do starych leków

Śmierć i zmartwychwstanie. -- Niezbadana tajemnica. -- Leczenie ran żołądka oliwą. -- Angina i jej skutki

W szpitalu w Birmingham, zmarł podczas operacji pacjent. Wszelkie zabiegi, aby przywrócić go do życia, nie odniosły skutku.

Zastrzyknięto mu wkońcu strychninę wprost do serca, które zaczęło na nowo funkcjonować i zmarły powrócił do życia, a po kilku tygodniach opuścił szpital zupełnie zdrowy.

— Cud — powiedzą jedni.

— Przypadek — pomyślą inni.

Nauka nie uznaje cudów, ani przypadków. Dla niej istnieją jedynie zjawiska zbadane i niewyjaśnione. Do ostatnich należy zdarzenie w szpitalu w Birmingham, nie będące faktem odosobnionym.

Zmarłych przywracano już do życia, chociaż rzadko.

Z punktu widzenia natury zmartwychwstanie nie jest cudem, ale zjawiskiem normalnym i powszechnym.

Nie rozciąga się tylko na rodzaj ludzki. Zdolność powracania do życia jest, jak dotąd, właściwością organizmów prostych. Na stole laboratoryjnym leży w bryle lodu

żaba, zamrożona przy 36 stopniach niżej zera.

Serce przestało bić oddawna, krew stężała, ciało stwardniało jak kamień. Gdy jednak eksperymentator zaczął ogrze-

wać żabę, oznaki śmierci znikły jedna za drugą i żaba po wracała do życia.

Tak samo powraca do życia wiele zwierząt zimnokrwistych: ryby, ślimaki, raki,

które śpią tygodniami w zamrzniętych stawach i znoszą temperaturę 100 stopni niżej zera. Jeszcze większe cuda można zauważyć

w świecie bakterji.

W „zimnym laboratorium” w Leydzie umieszcza się szereg bakterji w szklanych naczyniach, z których wypompowano powietrze w temperaturze 250 stopni niżej zera.

Bakterje przebywały w tym środowisku, pozbawionem powietrza i światła, przez trzy tygodnie.

Gdy znalazły się po upływie tego czasu w normalnych warunkach, powróciły do życia, odzyskując natychmiast swe zdolności rozrodcze.

W stosunku do mikrobow sprawdza się twierdzenie nauki, że

zdolność zmartwychwstania właściwa jest organizmom pierwotnym.

Żaba jednak, posiadająca tę samą właściwość, jest tworem bezwzględnie wyższym od bakterji i w stosunku do niej argumentacja naukowa nie jest

do przykładania zimnego żelaznego klucza lub podobnego przedmiotu na krzyż.

To ostatnie ma do pewnego stopnia swoje uzasadnienie: Przyłożenie jakiegoś zimnego przedmiotu do ciała powoduje drogą refleksu skurcz naczyń krwionośnych. Ale lepiej i skuteczniej działa tu będzie okład z zimnej wody.

Właściwe, racjonalne zabiegi, które możemy wykonać sami, nie uciążące się do pomocy lekarza, są następujące:

Pacjenta należy położyć w miejscu przewietrzanym, z głową podniesioną do góry. Na nos i kark stosujemy zimne okłady; gdy to nie pomaga, zakładamy do nosa tampon z waty lub z gazy, wciskając ją dość mocno i głęboko. Czasami wystarczy silne przyciśnięcie skrzydełek nosowych na przeciąg paru minut, by zatrzymać krwawienie.

Gdy jednak zabiegi te nie pomagają, lub gdy krwawienie powtarza się zbyt uporczywie, trzeba przywołać lekarza, który w swym arsenale ma cały szereg skutecznych środków, jak przyżeganie kwasem chromowym, specjalne tamponowanie i t. d.

I lekarz tylko może zorientować się, czy krwotoki podobne nie są zwiastunami lub następstwami jakichś poważniejszych chorób organicznych.

wystarczającą. Z czasem zapewne znajdzie się wytłomaczenie dla podobnych zjawisk i wtedy

otworzy się nowy rozdział w dziejach walki ze śmiercią.

*

Medycyna rozporządza szeregiem środków, które przebiegi były bardzo swoistą ewolucją. Z początku były rozpowszechniane, stosowano je

we wszystkich prawie cierpieniach, jako uniwersalne lekarstwo.

Później stracono wiarę w ich skuteczność i zdegradowano je do roli środków „ludowych”, aby po pewnym czasie przywrócić im dawne znaczenie, co prawda już nie w charakterze panaceum na wszelkie choroby, lecz lekarstwa skutecznego w określonych wypadkach.

Ewolucję taką przeżyła oliwa.

W starożytności przypisywano jej własności, usuwające wszelkie cierpienia, od najcięższych do najdrobniejszych. Nie mówiąc już o zewnętrznym działaniu, oliwa była stosowana przez starożytnych lekarzy w chorobach żołądka i jelit, bólach krzyża, wściekłości oraz przy ukąszeniach jadowitych gadów.

Po okresie degradacji oliwa odgrywa znowu wybitną rolę w nowoczesnej medycynie. Pomijając stosowanie jej zewnętrzne, jako bardzo skutecznego środka na oparzenia, oliwa daje bardzo

dobre wyniki w cierpieniach narządów trawienia i woreczka żółciowego.

Wiadomo, że żołądek wydziela sok żołądkowy, ułatwiający trawienie. Sok ten, wydzielany w nadmiernej ilości, powoduje silne bóle i rany błony śluzowej wyścielającej żołądek. Leczenie skutków nadmiernej ilości soku żołądkowego polega na stosowaniu środków,

zmniejszających wydzielinę, a zarazem chroniących ścianki żołądka od jej gryzącego działania.

Cały szereg doświadczeń dowiódł, że oliwa spełnia doskonale oba te zadania, o ile jest zupełnie czysta. Bardzo cenne są rezultaty, osiągnięte w tym kierunku przez rosyjskiego fizjologa Pawłowa. Niemiecki lekarz Zimmer zaleca brać co trzy tygodnie po 15 — 20 gramów oliwy. Inni przepisują łyżeczkę na pół godziny przed jedzeniem.

Dozę tę należy stopniowo zwię-

kszać aż do szklanki. Kuracja trwa od dwóch do trzech tygodni i daje doskonale wyniki.

Pozatem wielu lekarzy doszło do przekonania, że oliwa jest doskonałym środkiem usuwającym kamienie żółciowe.

Nie rozpuszcza w sobie kamieni, jak z początku przypuszczano, lecz zwiększa szybkość wydzielania się żółci, co

zapobiega tworzeniu się kamieni,

i potęguje energię ruchów wreczka, skutkiem czego kamienie wydostają się nazewnątrz. Leczenie jest w tym wypadku bardzo proste. Chory wypija co miesiąc przez 10 dni dwie stołowe łyżki oliwy na czczo. Oliwa ułatwia pozatem przesuwanie się kamieni przez kanał żółciowy, skutkiem czego unika się tak częstego zatrzymywania kamieni w przewodzie nieodłącznym w takich razach zapaleniem.

Piliolin zaleca oliwę, jako niezwykle skuteczny środek przeciw chronicznej obstrukcji,

a Veil leczy nią skutki zatrucia oliwem.

Okazuje się w ten sposób, że lekarze starożytni zupełnie słusznie przypisywali oliwie wybitne lecznicze własności.

*

Zmienna, tegoroczna zima powoduje mnóstwo chorób skutkiem przeziębień.

Największe niebezpieczeństwo tych sezonowych cierpień polega na zgola niewinnych objawach, lekceważonych, a w gruncie groźnych. Na pierwszym miejscu należy tu umieścić

zapalenie gardła, łączące się często z owrzodzeniem migdałów.

Powstałe przytem w nosogardzieli gniazda mikrobow dostają się nierzadko do krwi, powodując cierpienia najrozmaitszych organów.

W ostatnich czasach lekarze ustalili

ściśły związek pomiędzy anginą a zapaleniem nerek,

którego objawem jest obecność białka w moczu. Pozatem angina powoduje reumatyzm stawowy, wywołujący wysoka temperaturę i bolesne opuchnięcia stawów.

Należy więc zachowywać wielką

ostrożność przy objawach przeziębień gardła.

„Zuchowatość” absolutnie nie jest tu wskazana.

W. T.

G. WEISENBORN

Wąż z Santa Sabina

Pełniłem obowiązki pomocnika u stepowego lekarza. Jeździłem na stację po lekarstwa, sterylizowałem narzędzia i wypuszczałem do gabinetu pacjentów. Indianie czekali na dworze i, siedząc na trawie, rozmawiali szeptem. Bogaci amerykańkanie grali w kości na stołach swoich samochodów. — Dokoła step tonął formalnie w słońcu. Jedyne cienie rzucały olbrzymie aloes na wzgórzach, na którym stał dom doktora. Niezliczone stada bydła przeciągały drogą, biegnącą w pobliżu wzgórz i turkotały samochody.

Roboty było mnóstwo: zęby, złamania, wrzody, czasem rana, zadana nożem i przynajmniej raz w tygodniu ukąszenie przez jadowitego węża.

W szopie hodowały się w klatce trzy węże, jadowite jararaki, mogące w ciągu pół nuty wysłać na tamten świat całą sportową drużynę. Z jadu ich doktor preparował surowicę. Co dwa tygodnie przyciskał rozdwojonym na końcu kijem łby gadów do ziemi i, ujmując je z ręcznikiem z tyłu, wyciskał z syczących paszcz jad do podstawionego naczynia.

W dniu, o którym opowiadam, był bardzo zajęty. Nie wy puszczał stetoskopu z rąk, oglądał języki i kłął, tłukać w rozdrażnieniu buteleczki z lekarstwem. Posyłał mnie to tu, to tam. Przynosiłem wodę ze studni, zapisywałem nazwiska, podawałem maści, gdy na usłyszałem głos wołający mnie doktorowej. Już z samego rana posprzeczka się gorąco z mężem. Miała już dość stepu. Była młoda, chciała wrócić do miasta.

— Nie — wrzeszczał doktor — zostaniesz!

Śmiała się z jego gniewu i oświadczyła, że wyjedzie po południu pocztowym pociągiem. Doktor trzasnął drzwiami w od powiedzi, a po chwili opukiwał już jakiegoś pacjenta.

Senora przygotowała się do wyjazdu. Trzy pełne kufry stały już przed domem. Wyciągnęła auto z szopy i napełniła chłodnicę wodą.

Doktorowa wyszła z prywatnego mieszkania młoda, piękna i zgrabna. Minęła dumnie okno gabinetu lekarskiego, ale doktor zdawał się jej nie dostrzegać. Roześmiała się szwerczo.

Farmerzy szeptali coś do siebie i uśmiechali się znacząco.

Doktor nie odzywał się.

Poszedłem do szopy po klucz śrubowy. Chciałem już zamknąć drzwi, gdy nagle przypomniałem sobie, że zastałem je otwarte. Klatka węży była pusta.

Do licha!

Obejrzałem się ostrożnie dokoła. Węży nie było w szopie. Trzy grube jak ramię jararaki znikły. A czekający na dworze ludzie nie domyślali się niczego. Wybiegłem z szopy. W tej chwili rozległ się turkot motoru i auto, kierowane przez piękną doktorową, wytoczyło się na drogę. Jednocześnie spostrzegłem małego indyjskiego chłopca, spoglądającego na mnie z trwogą.

— Baczność! Węże uciekły! — krzyknąłem.

Powtórtał zamieszanie. Przybyli po poradę lekarską zaczęli przeszukiwać trawę, uderzając w nią kijami i rzemieniami. Doktor wybiegł z rozwiewającym się kitlu, trzymając w ręku strzykawkę i buteleczkę z surowicą.

Gdzie są węże?

Przypomniałem sobie nagle trwogę małego indjanina. Przywołałem go i zapytałem go, gdzie podziały się węże. — Wskazał ręką na rosnącą opodal trzcinę cukrową. Ujrzałem uśmiałą się zbierającą jararaki. — Jeden z indjan nakrył je workiem i schwytał, ale tylko dwie.

A trzecia? — Mały już nie odpowiadał, płacząc rzewnie. Doktor dał mu kawałek cukru. Wtedy małeć opowiedział, że trzecia jararaka zakradła się do samochodu senory.

Doktor zbladł jak ściana. — Zerwał z siebie kitel, wsunął strzykawkę i surowicę do kieszonek w kamizelce, skoczył na jednego z indyjskich koni, uwiązanych przy bramie i pogonił w step. Uczyniłem to samo.

Pędziliśmy jak szaleni. Gdy obejrzałem się raz jeszcze, ujrzałem wyruszających za nami amerykańkan. Doktor przywarł do konskiego karku i zaciskał zęby. Nie zapomnę nigdy trwogi w jego obliczu. Po półgodzinie galopowaniu ujrzałem na horyzoncie stację. W oddali pędził samochód. Popędziliśmy konie. W każdej chwili mogła nastąpić katastrofa. Senora mogła zajechać dalej, niż zamierzaliśmy.

Nagle doktorowa spostrzegła pogoń i przyspieszyła tempo. — Szalony pościg trwał. Doktorowa naciskała coraz mocniej pe-

dał. Nie wiedziała, że stawia na kartę życie. Za sekundy mogło nastąpić śmiertelne ukąszenie.

Konie szły jak wiatr. Doktor kłął niczym urodzony gaucho. Dopadliśmy nareszcie auta, które zatrzymało się nagle zapewne skutkiem jakiejś niedokładności w maszynie. Rozległ się brzęk tłuczonego szkła i krzyk. W mgnieniu oka znaleźliśmy się na ziemi i wyciągnęliśmy nawpół omdlałą senorę. Posażaliśmy ją na trawie, a doktor wyciągnął strzykawkę i buteleczkę.

Doktorowa otworzyła oczy. — Ster... — wyrzekła.

— Wąż — odpowiedział zdławionym głosem.

Kobieta wyprostowała się: — Czego chcesz odemnie? — zapytała.

— Cicho — odrzekł — najprzód zastrzyk.

— Poco?

— Przecież wąż... — zaczął doktor.

— Jaki wąż?

— Jararaka. Ukryła się w aucie.

Doktorowa podniosła się:

— Jararaka? Nie widziałam żadnej.

Spojrzała na wóz i krzyknęła. Ze szpary w głębi wozu wysunęła się płaska głowa węża. Zielone oczy rzucały lodowate spojrzenia. Przestraszona widocznie turkotem auta zapomniała o kąsaniu.

— Cóż więc zaszło? — zapytał jeszcze podniecony doktor.

— I rzekłety ster! wybuchła senora. Coś się widocznie w nim obłączyło i odmówił posłuszeństwa w ostatniej chwili.

Twarz doktora rozjaśniła się. Przypomniałem sobie, że poszedłem przecież do szopy po klucz śrubowy. Odwróciłem się, aby ukryć uśmiech.

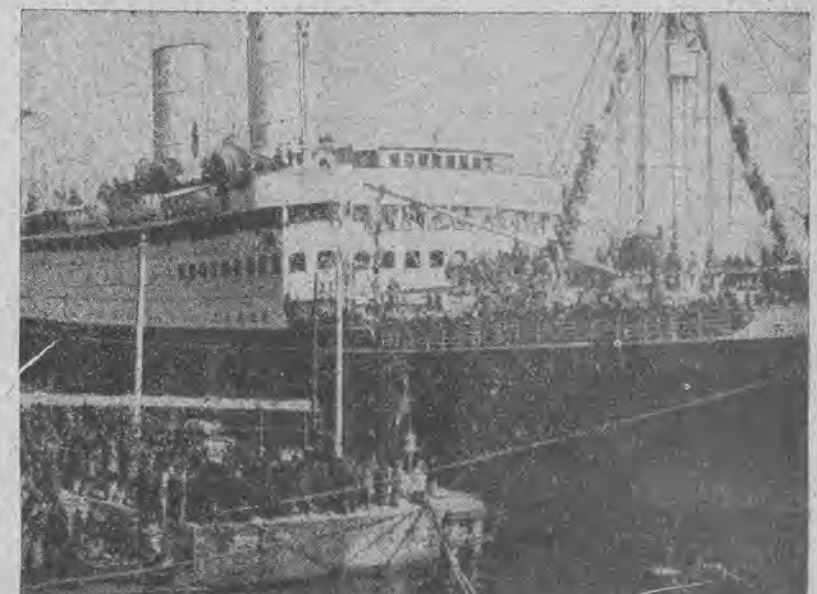
W tej chwili ukazał się w oddali pociąg pocztowy i zajechał wkrótce przed stacją.

— Mój pociąg — szepnęła doktorowa i spojrzała zawstydzona na męża. Pochwycił ją w objęcia. Pociąg ruszył dalej. Małżonkowie dosiedli koni. W drodze spotkali się ze spieszącymi na pomoc amerykańkanami. Wokół doktorskiej pary utworzył się istny szereg weselny.

Śmiano się i wiwatowano.

Dokonawszy na miejscu naprawy auta, wracałem, wioząc w skrzynce do narzędzi jararaka, mimowolną sprawczynię małżeńskiejszody.

NARODY POD BRONIA



1. KRÓLOWA HOLENDERSKA w białych żałobnych szatach po księciu małżonku przeprowadza inspekcję oddziałów, które powróciły z Zagłębia Saary. — 2. PIERWSZY TRANSPORTOWIEC WŁOSKI opuszcza ojczyznę, udając się do Afryki z oddziałami czarnych koszul. — 3. DZIEWCZYNY JAPONSKIE ćwiczą się w ostrzeliwaniu samolotów. — 4. W Meksyku powstał „REWOLUCYJNY KORPUS MŁODZIEŻY”, który ma na celu całkowite nowe ukształtowanie politycznych, społecznych i religijnych stosunków w Meksyku. Wskutek koloru swych strojów korpus ten nazywany jest wśród ludu „Czerwone koszuły”.

Dzieje pewnego palca

Przeszło 800 ofert sprzedaży

Przed paru dniami w „Intransigant” ukazała się ciekawa notatka, podpisana przez niejaką Blanche Vogt. Znany specjalista chirurgii estetycznej Dubois leczył młodą, bardzo bogatą i piękną kobietę, która w niezbyt szczęśliwym wypadku straciła palec u nogi. Mieszkała ona w kolonjach i proponuje znaczną sumę za palec. Nikt ze znanych młodej kobiety nie zdecydował się sprzedać jej palca.

Notatka w „Intransigant” miała niezwykle powodzenie. Dr. Dubois i p. Vogt otrzymali przeszło 800 listów od ludzi, gotowych ustąpić palec. Odezwali się mężczyźni i kobiety, młodzi i starzy, ludzie zawodów inteligentnych i robotnicy, matki i dzieci. Tylko jedna klasa ludzi nie odezwiała się: nie zjawili się ani jedna oferta od chłopów. (Przypuszczalnie dlatego, że chłopie bardzo mało czytają gazet).

Przeważają oferty mężczyzn. Pewien przedstawiciel starożytniej arystokracji francuskiej pisze: „Nazwisko moje niewątpliwie zdzisił was, ale mam nadzieję, że nie zdradziacie mojej tajemnicy. Mam 37 lat. Jestem szczupły i bardzo zdrowy. Sprzedałem zamek, zbiory, książki i nie mam już nic do sprzedania oprócz palca...”

20-letni młodzieniec pisze: „Zajmowałem się dostarczaniem mojej krwi potrzebującym w szpitalach. I teraz uznano mnie za mało krwistego. Jakże więc mam żyć? Byłem sekretarzem i teraz już od 2 lat jestem bezrobotnym. Jeśli kupicie odemnie palec, kupię sobie niewielką farmę”.

Wśród kobiet zgłosiło się bardzo wiele matek. Proponują one swe palce ze względu na dzieci. Jest i jedna babka: „Jeśli kupicie mój palec, to pozwoli mi to wychować tro-

je wnuków, porzuconych przez ojca”.

W jednym liście czytamy: „Mam 25 lat i ogroźnie potrzebuję pieniędzy. Kupcie mój palec! Moje nogi otrzymały pierwszą nagrodę na konkursie „piękności”. 15-letnia dziewczynka proponuje swój palec, aby przerwać wreszcie między ojcem i matką wieczne kłótnie z powodu bezrobocia i nędzy. „Operacja nie jest taka straszna — pisze, — przecież mnie usną. A w domu nie będzie więcej kłopotów pieniężnych”.

Cała historia skończyła się w sposób niespodziany. Do dr. Dubois zgłosiła się panienka z prowincji, która miała u nogi 6 palców. W dzieciństwie nie zrobiono jej operacji. Lekarz zdecydował się oczywiście na tę panienkę.

Alle notok listów nie ustaje.

Świat wrażeń na falach eteru

Aparat nie działa
Garść błędów, dających się łatwo usunąć

Pytanie to jest źródłem kłopotów dla każdego radjosluchacza. Podajemy tutaj kilka sposobów naprawy odbiornika detektorowego w zakresie możliwości każdego słuchacza. A więc — aparat nie działa, gdyż:

— Antena uziemiona: podnieść rączkę przełącznika antenowego ku górze.

— Igła nie dotyka do kryształu: dosunąć igłę do kryształu i wyszukać czuły punkt.

— Wtyczka antenowa lub uziemienie odłączone od odbiornika: włączyć je do odpowiednich gniazd.

— Jedną z wtyczek słuchawkowych odłączona od odbiornika: włączyć ją do odpowiedniego gniazda.

— Złe nastawiony przełącznik falowy: przekręcić gałkę przełącznika na odbierany zakres fal.

— Nadłamanie sznurów lub obłuzowanie się śrubek we wtyczkach słuchawkowych: sprawdzić słuchawki na innym odbiorniku, który działa do brzo (naprzykład u sąsiada), a po stwierdzeniu uszkodzenia oddać je do naprawy.

— Nadłamanie w przewodach antenowym, uziemiacym lub brak kontaktu z wtyczkami bądź ze śrubkami przełącznika antenowego: sprawdzić przewody i wtyczki.

— Uszkodzenie odbiornika: sprawdzić najpierw na innej antenie, a jeżeli nie będzie działać, oddać go do naprawy.

Tyle w wypadku zupełnego milczenia odbiornika. Gdy aparat wprawdzie działa, ale audycje słychać za cicho, to zapewne:

— Igła dotyka kryształu w nieczułym punkcie: wyszukać punkt czulszy.

— Skala strojenia przekrecona na niewłaściwe położenie: nieodpowiadające odbiorowi stacji, dostroić odbiornik do odbieranej fali.

— Stary kryształ znieczulony) wymienić na nowy lub wyjąć z detektora i odłupać jego kawałek w celu odsłonięcia czulej powierzchni.

— Zadługa lub zakrótka antena: skrócić antenę lub założyć dłuższą.

Audycję wprawdzie słychać dobrze, ale w słuchawkach poza słowami prelegenta i tonami muzyki słychać nieprzyjemne trzaski. Trzaski pochodzą z tego, że:

— Antena lub doprowadzenie dotyka dachu: sprawdzić i naciągnąć antenę lub doprowadzenie.

— Nadłamane sznury słuchawkowe lub słaby kontakt z wtyczkami bądź z gniazdkami odbiornika: sprawdzić sznury przy poruszaniu nimi lub podkręcać śrubki w wtyczkach bądź porozginać ich końce przy pomocy noża.

— Zbliżająca się burza (b. silne trzaski): uziemić antenę.

Institut de Beaufort
POMA

Piotrkowska 121

poprzednia oficyna, I piętro.

Tel. 155-55

Łódź przedstawia się Polsce

Przemówienie wojewody łódzkiego oraz komisarza rządowego przed mikrofonem naszej rozgłośni

W tych dniach rozgłosza łódzka Polskiego Radja obchodziła 5-lecie swego istnienia.

W związku z tem na całą Polskę nadana została okolicznościowa audycja, w której głos zabrał wojewoda łódzki

ALEKSANDER HAUKE NOWAK który w następujący sposób scharakteryzował znaczenie radja dla naszego województwa.

„Stając dziś przed mikrofonem z okazji pięciolecia istnienia radjostacji łódzkiej, muszę sięgnąć choć na chwilę w przeszłość, do tego okresu, który zamyka się dwiema datami: datą otwarcia radjostacji i dniem dzisiejszym, dniem jubileuszu.

Na przestrzeni tych lat radjostacja łódzka, zrazu jako mała stacja przekątnikowa, transmitująca całkowicie programy stacji warszawskiej zdołała rozwinąć się w stację prawie samodzielną

i nadal objawia ambicje rozwoju w tym kierunku.

Muszę stwierdzić słuszność tego dążenia ze względu na szczególną wartość istnienia samodzielnej radjostacji w ośrodku takim, jakim jest województwo łódzkie, tak bardzo uprzemysłowionym, gdzie

olbrzymia większość mieszkańców miasta — to robotnicy fabryczni,

zaś po wsiach — małorolni i wyrobni, często pozbawieni całkowicie godziwej rozrywki, a przede wszystkim źródła kultury i wiedzy, jakim jest radio dla szerokich mas.

Jest niewątpliwie zasługą kierownictwa radjostacji łódzkiej, że szuka ono oryginalnego oblicza okręgu łódzkiego

i chce pokazać je całej Polsce za pomocą specjalnych audycji, odczytów, reportaży, że chce pokazać nasze życie, pracę i dążenia. Dzięki swej pracy radjostacja łódzka już zdobyła, a wierzę, że zdobędzie całkowicie nowe zastępy słuchaczy

Kiedykolwiek dotychczas pisało o rozpowszechnieniu radja w Polsce, t. zn. o radjofonizacji kraju i związanych z nią trudnościach, zawsze w artykułach tych panowała nuta pesymizmu i zniechęcenia. W ciągu ośmiu lat istnienia radjofonii polskiej trzy razy zaledwie w niezbyt znaczny sposób przekroczono cyfrę 300 tys., często spadając poniżej tego poziomu.

Dopiero ostatnie miesiące roku ubiegłego wykazały, że wspólny wysiłek wszystkich czynników zainteresowanych w spopularyzowaniu radja u nas może nie tylko powstrzymać dalszy spadek krzywej na wykresie stanu abonentów, ale zdecydowanie odwrócić ku wyższemu.

Rozpowszechnienie radja zależy od czterech czynników: ceny abonamentu, dostępności i gatunku odbiorników, liczby i siły stacji nadawczych oraz dobroci programu.

Zniżenie ceny Detefonu i rozłożenie jej na bardzo dogodne raty, wyprodukowanie ludowego odbiornika „Echo” i wreszcie ukazanie się na

najbardziej wartościowych, bo prawdziwie szukających wiedzy i rozrywki artystycznej, mianowicie rzesze robotnicze i wiejskie.

Z drugiej strony te nowe szeregi radjosluchaczy, łaknące pokarmu nie tylko materialnego, ale i duchowego, intelektualnego,

niechże mają możliwość zdobycia dzięki radju tego wszystkiego, czego tak długo były pozbawione.

Zrozumienie tej naszej łódzkiej rzeczywistości radjowej powinno być fundamentem i wytyczną w pracy na przyszłość i podstawą, na której należy budować dalszą pracę programową rozgłośni.

Patrząc na minione dni i lata, doceniając zasługi, a z drugiej strony dzisiejszą rolę rozgłośni, należy życzyć,

aby ta „łódzka fala” rozwijała się nadal jaknajpiękniej,

wiązać się coraz ściślej z naszą ziemią łódzką, aby ogarnęła jaknajprędzej siecią anten i odbiorników wszystkie miasta, każdą wieś, mieszkające najuboższe i najsmutniejsze.

Należy jej życzyć, by przez odpowiednie audycje mogła podnosić poziom życia kulturalnego szerokich mas naszego województwa,

by stała się wyrazicielką istotnych potrzeb duchowych i estetycznych tych mas, by wreszcie stała się ogniwem spajającym naszą ziemię z innymi ziemiami wielkiej naszej ojczyzny.

Zatem — Szczęść Boże w dalszej pracy dla dobra człowieka, państwa, całej ludzkości”.

Następnie przemawiał komisarz rządowy m. Łodzi

INŻ. W. WOJEWÓDZKI

„Wiele zmian zaszło w życiu naszego miasta — mówi kom. Wojewódzki — w ciągu ostatnich lat pięciu i jeżeli te

zmiany w dziedzinie obywatelskiej

go i kulturalnego uświadamiania ludności poszły znacznie ku lepszemu,

to w dużej mierze jest to zasługa Polskiego Radja, a w szczególności młodej, lecz ambitnej i ruchliwej dzisiejszej jubilatki: łódzkiej stacji radjowej.

Rzućmy cyfr parę.

W Łodzi mamy zarejestrowanych około 20 tysięcy aparatów radjowych, z tego około 450 w różnych zakładach, instytucjach i klubach; licząc ostrożnie, jest to możliwość zmobilizowania przy aparatach w momentach najbardziej atrakcyjnych odbiorów kilkudziesięciu tysięcy ludzi. Niemal w naszych warunkach innych możliwości skupienia takiej masy ludzi dla wysłuchania ciekawych prelekcji, śpiewu, muzyki. A przecież słuchacze radja to w swej ogromnej większości są ci

przeciętni obywatele, którzy bez tego cudownego wynalazku nie mieliby możliwości wysłuchiwanie

przemówień najwyższych dostojników państwa, najwybitniejszych mężów stanu, wybitnych artystów, muzyków i sportowców. A gdy dodamy do tego, że te tysiące ludzi dzięki aparatowi radjowemu mogą się przetrzącać po całej Polsce, słuchać szumu fal polskiego Bałtyku, głosów, znamionujących tempo życia naszych miast historycznych, a nade wszystko naszej stolicy, mogą być uczestnikami naszych wielkich rocznic państwowych i narodowych obchodzonych w całej Polsce — to musimy przyznać, że w dziele poznania kraju,

zespolenia się w jedną całość jego wszystkich obywateli,

pogłębienie świadomości państwowej i siłnej dumy z miana obywatela państwa polskiego niewątpliwie radio odegrało pierwszorzędną rolę.

Składając w imieniu społeczeństwa łódzkiego serdeczną podziękę za tę cenną pracę kierownictwu

naczelnemu Polskiego Radja, a w szczególności kierownictwu naszej, choć słabej ilością kilowatów, ale silnej mocą energii i przedsięwzięcia łódzkiej rozgłośni, śniem w tym dniu uroczystym też imieniem społeczeństwa łódzkiego wyrazić nasze skromne życzenia. Łódź, chociaż jest drugim co do wielkości miastem w Polsce, zwykle w rodzinie wielkich miast polskich jest pomieszczona na szarym końcu.

Jaś wszędzie, tak i w radju było do niedawna. A Łódź ma swoje walory, którymi jednakże chciałaby częściej wykazać się wobec całej Polski.

Nasz rozmach życia przemysłowego i handlowego, nasza intensywność w wysiłku pracy, nasze podejście do zagadnień ekonomicznych, nasze tempo życia społeczne, wreszcie patriotyzm mas robotniczych i pracowniczych zasługują na to, abyśmy częściej mogli informować Polskę o sobie i do ogólnej skarbnicy wiedzy społecznej i państwowej wnieść nasz skromny łódzki udział.

Chcielibyśmy, aby nasz głos na równi z innymi częściej rozbrzmiewał na falach eteru naszego kraju i tym sposobem przyczyniał się do właściwej oceny naszych wartości społecznych.

Mam wrażenie, że byłoby to — korzyścią i dla nas i dla innych dzielnic Polski”.

Zapomniani poprzednicy radja

Przed Marconim istniały próby przenoszenia mowy ludzkiej i muzyki w celach artystycznych na odległość, oczywiście przy pomocy świeżo wówczas wynalezionej telefonii. W roku 1881 wynalazca francuski Ader otrzymał patent na urządzenie zwane „teatrofonem” przy pomocy którego transmitowano przedstawienia z opery paryskiej dla abonentów. Na międzynarodowych wystawach elektrycznych, które odbywały się w roku 1881 w Paryżu i w r. 1883 w Wiedniu, zwiedzająca publiczność mogła na słuchawki odbierać przedstawienia operowe i koncerty. W r. 1891 w New Yorku słuchano opery z Metropolitan House na dużej sali przy pomocy wynalezionej przez Edisona na telefonii głośnikowej. Dźwięki odbierane były w operze przy pomocy mikrofonów z dużymi tubami, przez co każdy członek orkiestry miał swój odrębny mikrofon dostosowany wielkością do siły dźwięku jego instrumentu.

W r. 1893 wynalazca węgierski Puska, współpracownik Edisona, zorganizował w Budapeszcie towarzystwo „Telefon-Hirmondo”, które dostarczało swoim abonentom za pośrednictwem drutów telefonicznych, słuchawek codziennie produkcje muzycznych, wykładów i wiadomości prasowych. Jeszcze przed samą wojną transmitowano kilka razy w Niemczech opery przy pomocy telefonu. Jeszcze przed samą wojną transmitowano kilka razy w Niemczech opery przy pomocy telefonu. Oczywiście próby te skończyły się z wynalezieniem radja, które w sposób doskonały i łatwy rozwiązało problem dostarczania muzyki i wiadomości wprost do mieszkań słuchaczy.

Radjotów coraz więcej

Cztery warunki rozwoju spełniają się powoli

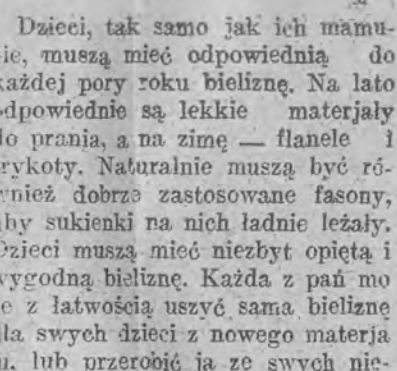
rynku lampowych aparatów za zł. 130. — zwiastunów przyszłego odbiornika popularnego — zaspokoili głód odbiorników, dostosowanych do możliwości finansowych słuchaczy.

Obniżka ta szczególnie skutecznie działa w województwach centralnych, które prowadzą rzetelną, na daleką metę obliczoną pracę, propagując nie tylko słuchanie radja, ale szkoląc przede wszystkim pionierów radjofonizacji wsi. Ci instruktorzy, wspomagani w swej pracy przez instytucje i związki, mogą przyczynić się najwięcej do zamiany „wsi głuchej, zapadłej na odludziu — w wieś słyszącą, związaną z Polską i światem”.

Trzeci warunek radjofonizacji kraju nie działa u nas tak skutecznie, jak zagranicą. Liczba i siła stacji nadawczych w Polsce tylko względnie przyczynia się do zwiększenia liczby abonentów. Pod względem ilości i mocy stacji nadawczych Polska stoi dużo wyżej, niżby to było widoczne z liczby abonentów.

Czwarty warunek — poprawa programu — spełniony w sposób możliwie najlepszy w roku ubiegłym, stał się również magnesem, który przyciągał wahających się do rodziny radjowej.

To też nie dziwnego, że w okienkach urzędów pocztowych, gdzie rejestruje się nowych abonentów, z obserwowania niewidzianych dotychczas zjawisko — ogonek. Ludzie masowo zgłaszali chęć korzystania z radja. To samo ożywienie zaplanowało w przemyśle radiotechnicznym, gdzie ilość robotników wzrosła w obecnym sezonie z 5,000 do 12,000. Oczywiście cyfry te nie obejmują rozpowszechnionych we wszystkich większych miastach i miasteczkach „chałupników”, amatorów, wyrabiających aparaty radjowe na sprzedaż. W rezultacie więc od września do grudnia ub. r. przybyło w Polsce 76,170 nowych abonentów radja, co jest w naszych stosunkach nigdy dotychczas niezdołanym rekordem.



KW 1074. KW 1075. — Koszulka i majteczki dla większej dziewczynki z trykotu jedwabnego lub z jedwabiu do prania. Na 10 lat — trzeba 65 cm. na koszulkę i 50 cm. — na majteczki, 140 cm. szerokości.

KW 4858. — Nocna koszulka dla dziewczynki z flaneli lub batystu. Kołnierzyk oszyty wąską kołneczką. Na 5 lat — 1.80 m. materiału — 80 cm. szerokości.

Z kolei przystępujemy do bliższego określenia zasadniczych cech sukni wieczorowej.

Sukienki wieczorowe noszone są obecnie z sztywnych materiałów,

Jeśli już mowa o sukni wieczorowej, nie należy zapominać i o kapelusiku. Do najbardziej ulubionych materji na toczki wzgl. kapelusiki wieczorowe należą lamy, lekkie tkaniny wyszyte pailletkami. Kapelusik taki musi być mały, lekki, a pani mająca go cały wieczór na głowie powinna się w nim czuć swobodnie. To też należy obierać fasony stosowne do upodobań osobistych.

HUMOR i SATYRA

Tajemnice grypy

ROMEO I JULJA

Pani Ada umawia się na randkę ze swym kochankiem Idefonsem Kannemacherem.

— Dziś około 9-ej wieczór mój mąż ma wyjechać. O pół do dziesiątej będziesz spacerował pod moim oknem, jeśli męża nie będzie, to wyrzucię przez okno jakąś monetę. Tak też się stało.

Pani Ada wyrzuciła dwadzieścia groszy i czeka.

Czeka godzinę, dwie, trzy, wreszcie, nie mogąc się doczekać, kładzie się spać.

Nad ranem wpada kochanek do mieszkania pani Ady.

— Tak długo czekałam stęsknić na... jak mogłeś...

— No wiesz — unosi się Kannemacher — myślisz, że w nocy jest tak łatwo znaleźć dwadzieścia groszy.

W SĄDZIE.

— Czy oskarżony przyznaje się do kradzieży? — pyta sędzia.

— Narazie nie. Zobacze, co świadkowie powiedzą.

ROZMOWA.

Pani Sonnenbad siedzi w kawiarni ze znajomą. W pewnym momencie pani Sonnenbad wdycha i mówi:

— Dużo bym dała pani Ljbbkind, żebym mogła się dowiedzieć, gdzie ja umrę.

— Poco to pani?

— Co znaczą poco? Przecież jak hym wiedziała gdzie, to bym tam nigdy nie poszła.

SZCZĘŚLIWI WYBRANCY

Gdy poznałem Lufkę, kończył właśnie komponować swą pierwszą operę. Przed paroma miesiącami spotkałem go znowu. Robił wtedy miedzioryty i drzeworyty (dziesięć sztuk dziennie). Obecnie pisze egzotyczne nowele i opowiadania morskie.

— Powiedz mi, mój drogi — spytałem — czy kto czyta te twoje utwory?

— O tak — odparł z dumą — i muszę stwierdzić, że jakoś moich czytelników góruje nad ilością.

— Tak powinno być zawsze — stwierdziłem. — A z jakich kół rekrutują się twoi czytelnicy?

— Moje dzieła czytają wyłącznie sami redaktorzy wszystkich pism.

Rzecz dzieje się w organizmie pana Stefana Kolmana.

W miejscu, gdzie ważne wozy migdałków podniebnych opadają stromo ku gardzielowi, usadowiła się mała gromadka bakterji grypy. Rozbiwszy namioty we wnękach i kryptach migdałka, bakterje urządziły polowanie na komórki błon śluzowych pana Kolmana. Po paru godzinach rozmnożyły się w liczne, silne plemię. Jednocześnie rozpoczęły się rokowania z innymi szczepami bakterji, które już dawniej mieszkały kątem w gardle pana Kolmana i z tego tytułu rościły sobie różne pretensje terytorjalne.

— Niech pneumokoki zajmą tchawicę! — wołały meningokoki — my chcemy iść do opon mózgowych!

Ostatecznie bakterje grypy zawarły układ, mocą którego jeden szczep zakwaterował się w jamie nosowej, a drugi pomaszerował w dół do krtań.

— Nie wiem, co mi jest — rzekł pan Kolman — coś mnie drapie w gardle.

— Nabawisz się grypy — zauważył ponuro przyjaciel. — Radzę ci, połóż się zawnazdu do łóżka i napij się czegoś mocnego! Tego wieczoru pan Kolman wypił osiem kieliszków koniaku, pół flaszki likieru, pięć porzeczki z kropelkami. Mimo to miał bardzo niespokojną noc.

— Alkohol — mówiły bakterje grypy — to dobra rzecz! Znakomicie ułatwia nam pracę! Ze zdwojoną energią rzuciły się na osłabioną alkoholem błonę śluzową i pijane gruczoły chłonne. Atak udał się. Pierwsze szeregi szerzyły zapalenie, ostatnie zaś dobijały konające komórki. Bakterje wnikały do krwi, limfy, do kości i mózgu...

— Głowa mi pęka! — wołał pan Kolman.

— Przygotuję ci coś gorącego — rzekła żona — gorące rze czy dobrze robią! Czuję, że masz grype.

Jady bakterji grypy zaczęły zdobywać oddział przemiany materji i dobijać się do oszacowanego ośrodka regulacji temperatury. W ośrodku tym trwała bezustannie praca nad tem, by temperatura pana Kolmana wynosiła zawsze 36,7 stopni.

Z. S. S. R.

Moskwa. Obywatel sowiecki, wyznania mołozesowskiego wsiada do tramwaju przez przedni pomost.

— Towarzyszu — woła konduktor — czy nie znacie przepisów? Wchodź wolno tylko przez tylny pomost. Zapłaćcie rubla kary!

— A czy członek moskiewskiego sowietu też nie ma prawa wchodzić przez przedni pomost?

Konduktor zamilkł i oddalił się z szacunkiem. Żyd usiadł. Sąsiad zwraca się do niego:

— Więc towarzysz jest członkiem sowietu moskiewskiego?

— Czy ja to mówiłem? — pyta w odpowiedzi zdziwiony żyd. — Ja tylko zadałem pytanie.

ZASADA.

W pewnym małym miasteczku praktykował lekarz, który jako jedynie lekarstwo na wszelkie dolegliwości stosował środki przeczyszczające.

Pewnego razu lekarza tego zbudzono wśród nocy do ciężko chorego pacjenta.

Doktor zbadał chorego i orzekł: — Niestety, nie się nie da zrobić, godziny chorego są policzone.

— Panie doktorze — błagali krewni — może jednak coś można jeszcze wskórać... może, jak pan doktor zwykle radzi, przedewszystkiem przeczyszczyć.

— Chcecie — odpowiada doktor — to mogę dać środek przeczyszczający, ale skutek to już chyba nastąpi na tamtym świecie.

pni Celjusza. Po dłuższej walce ośrodek ten został zdobyty. Regulator nie hamował już procesów życiowych. Temperatura wyrastała...

— Mam gorączkę — rzekł pan Kolman, odczytując termometr.

Prerażone naczynia skórne rozłożyły beznadziejnie ręce. Człowiek udawało im się skurczyć, ale po chwili znów napęniały się gorącą krwią.

— Mam dreszcze! — zauważył chory — daj mi jeszcze jedną kołdrę! — rzekł do żony.

W ten sposób pan Kolman przetrwał dwa dni i dwie noce. Z uszkodzonych błon śluzowych sączył się jadowity płyn, stawy obrzękły, w skroniach waliło jak młotem...

Pan Kolman poddał się woli Bożej, bo nie miał innej rady.

Na szósty dzień, biljony komórek, wchodząc w skład ciała pana Kolmana, powstały przeciwko złośliwym intruzom. Uformowana szybko armia białych ciałek krwi rzuciła się na nieprzyjaciela. Laboratorja watoży i śledziona pracowały na trzy zmiany nad produkcją przeciwciał. Jelita i nerki na wspólnej konferencji postanowiły razem wydalic wroga i zwróciły się do gruczołów potowych z prośbą o współpracę.

— Ale się spocił — zauważył pan Kolman. Mam jednak wrażenie, że jest trochę lepiej. Siły ustroju zwyciężyły.

— Niech pan poleży jeszcze tydzień w łóżku — orzekł lekarz. Te proszki, które panu za pisuję, będzie pan zażywał trzy razy dziennie.

I pan Kolman myślał, że lekarzowi zawdzięcza powrót do zdrowia.

KODEKS.

W restauracji przy butelce koniaku siedzą dwaj adwokaci i prowadzą ożywioną dyskusję na temat interpretacji jakiegoś artykułu nowego kodeksu karnego. Wreszcie jeden z mecenasów, mając już męgo w czubie, wzywa kelnera i powiada:

— Panie starszy! Dla mnie kodeks karny!

Kelner znika i po chwili wraca ze słowami:

— Niestety, nie mamy kodeksu karnego, ale właściciel restauracji powiedział, że panowie mogą nie płacić za wino!

GÓRA Z GÓRA.

— Pańska twarz wydaje mi się dziwnie znajoma.

— Możliwe. Przez dwadzieścia lat byłem dozorcą w areszcie centralnym.

ŻYCIE I MEDYCINA

Późną nocą wraca do domu jakiś pijany jegomość.

W pewnej chwili zatrzymuje się przy latarni i zaczyna wołać na całe gardło:

— Na pomoc! up... morduj! up... Ra-un-ku!

W ciągu minuty nadbiega policjant, a rozjeżdżwszy się dokoła zwraca się do pijaka:

— Czego pan się drze? Przecież tu nikogo нема.

— Ja wiem... up... — odpowiada pijany — ale ja mam żkawkę... więc chce się przestraszyć, żeby mi przeszła...

HONORARIJUM.

Pewnemu staremu bogaczowi wielkiemu „zwolennikowi” ryb utkwiała raz w piątek wieczór podczas kolacji rybka ość w gardle. Sytuacja stawała się groźna, groziło uduszenie. Zawezwano lekarza, żeby wyratował bogacza. Doktor natychmiast przybiegł i zastał magną już niemal w agoni. Szybko zabrał się do pracy i po dłuższej manipulacji ość wyciągnął z krtań. Szczęście bogacza nie miało granic.

— Panie doktorze — rzekł do lekarza — uratował mi pan z pomocą boską życie. Jak się panu mam odwdziżyć?

— Daj mi pan połowę tego, co mi pan chciał dać wtedy, kiedy ość tkwiła jeszcze w gardle...

Wenus i Adonis

Nikogo nie zadziwi, gdy powiem, że Adonis był już w najwcześniejszej młodości czarująco piękny. Tak piękny, że sama Wenus zapołąła do niego miłością. O tem także wszyscy wiedzą. Wielka gorąca miłość tej słynnej pary jest powszechnie znana. Ale inna rzecz, jeśli chodzi o szczegóły. Tak głęboka tajemnica osłania ich dzieje miłosne, że dla uproszczenia dano jej tragiczne zakończenie. Prawda jednak jest zupełnie inna i bardziej skomplikowana.

Gdy Wenus przyglądała się swemu wybrańcowi, odpoczywającemu w cieniu wielkiego dęba, nie zachwycało jej bardziej nad jego wielką młodość.

— Bez wątpienia jesteś piękny — powiedziała — tak piękny, jak bóg i godzinie jesteś nim zostać. Masz jednak coś, czego nie posiadają bogowie i czego nigdy nie posiadali. Masz lat osiemnaście, a policzki, jak dojrzęła brzoskwinia. Czy wiesz, co to znaczy?

— Nie — odparł szczerze Adonis, który jeszcze nie był dotknięty próżnością. — Ale dlaczego mówisz o mojej młodości? Ile ty masz lat?

— Dwa tysiące — odpowiedział

la bogini, śmiejąc się serdecznie. — Czy znać to po mnie?

Wyprostowała się wyzywającym ruchem. Patrząc na nią, jak na cudnie woniejący kwiat, jak na doskołały posąg. Dwa tysiące lat? Było to takie dziwne. A jednak może po myśli są jeszcze o kilkaset lat? Może być, że już minęło trzy tysiące lat, od kiedy wyłoniła się z piany morskiej na brzegach Grecji.

— Żartujesz — odparł Adonis wruszając ramionami. — Twoje słowa nie mają sensu.

Faktem jest, że był za młody, aby mógł to zrozumieć. Ale Wenus która miała już doświadczenie w życiu i w miłości, wiedziała dobrze, dlaczego w sercu jej panowała taka radość. Umiała ocenić łaskę posiadania tego młodego, nie doświadczanego mężczyzny, którego można było nazwać prawie dzieckiem. W jej miłości do Adonisa kryło się uczucie niemal że macierzyńskie. Podsycała je jeszcze ciągła obawa, aby nieopatrność młodzieńca nie naraziła go na niebezpieczeństwo i nie odebrała jej ukochanego.

Bo Adonis był tak zuchwałym myśliwym, jakiego drugiego nie można było znaleźć na całym świecie. Nieustannie przemierzał naj

gęstsze lasy, najbardziej pustynne piaski, aby polować na dzikie zwierzęta. Naprawdę błagała Wenus, aby poskromił trochę swoje zapędy. To nie pomagało.

Było do przewidzenia, że to się źle skończy. Pewnego dnia rozszkiełkły odyniec, którego Adonis prześladował, aż do jego nory, rzucił się na napastnika, raniąc go ciężko. Piękne ciało młodzieńca leżało bez życia na ziemi.

Jednak, jakkolwiek życie jego znalazło się w niebezpieczeństwie, nie zginął. Wenus leczyła go tak skutecznymi i potężnymi lekami, że udało się jej ocalić go od śmierci. I od tej chwili pokochała go jeszcze silniej.

Wreszcie przyszedł jednak dzień, w którym żadne z nich nie mogło dopatrzeć się w drugim żadnego nowego, nieznanego uroku. Wenus widziała w nim już tylko naiwnego i rubasznego człowieka. Adonisowi zaczęła ciążyć boska doskonałość kochanki. Zaczął się umizgać do jednej z nimf jej orszaku, małej radosłej trzpiotki. Wenus, która okazywała więcej oburzenia z tego powodu, niżeli go w istocie doznawała, wykrywała też okoliczność do zerwania z kochankiem i wróciła na Olimp.

Adonis z początku smucił się bardzo, jednak pocieszył się szybko. Pozostawało mu jeszcze w każdym razie polowanie. Myśliwstwu poświę-

cał swój cały czas. W tem wyteżał, pełnym przygód życiu, lata przechodziły szybko. Młodość jego minęła tak, że ani się nie spodziewał. Przyszedł wiek dojrzały. Był jeszcze zawsze cudnie piękny, a serca kobiety rwały się do niego, gdziekolwiek się ukazał.

Pewnego razu chciał śmiałym skokiem przebiec rów. I złamał nogę. Długo złożony na łożu boleści, przyszedł wreszcie do powolnej, nieskończonej rekonwalescencji. I wtedy w pięknym zamku, położonym wśród jego posiadłości leśnej, opadła go nuda. Postanowił zrobić to, co robili wszyscy skazani na domowe życie, a mianowicie pisać pamiętniki. Ale zaledwie mógł utrzymać pióro w ręce. Potrzebował zatem sekretarki. Kazał jej szukać w całym kraju. Nie mógł jednak żadnej znaleźć mimo korzystnych warunków.

Już chciał zrezygnować gdy pewnego dnia przybyła do zamku zachwycająca, młoda dziewczyna. Miała ze sobą maszynę do pisania w skórzanym pokrowcu. Zachwyceni widokiem dziewczęcia, jej świeżością i złocistymi włosami, zgodził ją Adonis natychmiast.

Dykując jej swoją historję, albo raczej swoje myśli, które pragnął przekazać potomności, opowiadał jej szczegóły, nieprzeznaczone do opublikowania.

Dziewczynka stała się jego no

wiernicą, a posiadał dość znajomości psychologii, aby zauważyć, że opowiadaniem o swoim życiu miłostnem czynił na niej wielkie wrażenie. I wreszcie stało się. Niewinność tego młodego stworzenia oczarowała dojrzałego mężczyznę. Tego wieczoru już więcej nie pisali.

Adonis nigdy nie umiał odrzucić od siebie łaski losu. Tę jednak uważał za szczególniejszą wspaniałomyślność.

— Czy wiesz, co mi się w tobie najbardziej podoba? — zawołała dziewczyna z zapalem. — To twoja mądrość, twoja powaga, twoja dojrzałość. Czuję, że nie umiałabym pokochać całkiem młodego człowieka. Ile masz lat?

— 45 — wyznał Adonis. — Ale ty małeńka, pewnie nie masz więcej niż 15 albo 17?

— Ja mam właśnie dwa tysiące dwadzieścia siedem lat — odparła. I wyprostowała się przed nim wyzywająco wonną, doskonałą, jak wówczas pod dębem.

Ośmieszony Adonis poznał, że to była Wenus. Ta sama Wenus, która, gdy był młodzieńcem, wydawała mu się dojrzałą kobietą, a teraz dojrzałego mężczyznę zachwycała wdziękiem dziecięcym.

Niesmiertelna Wenus, jego pierwszą miłość, teraz wróciła, aby stać się jego ostatnią miłością.